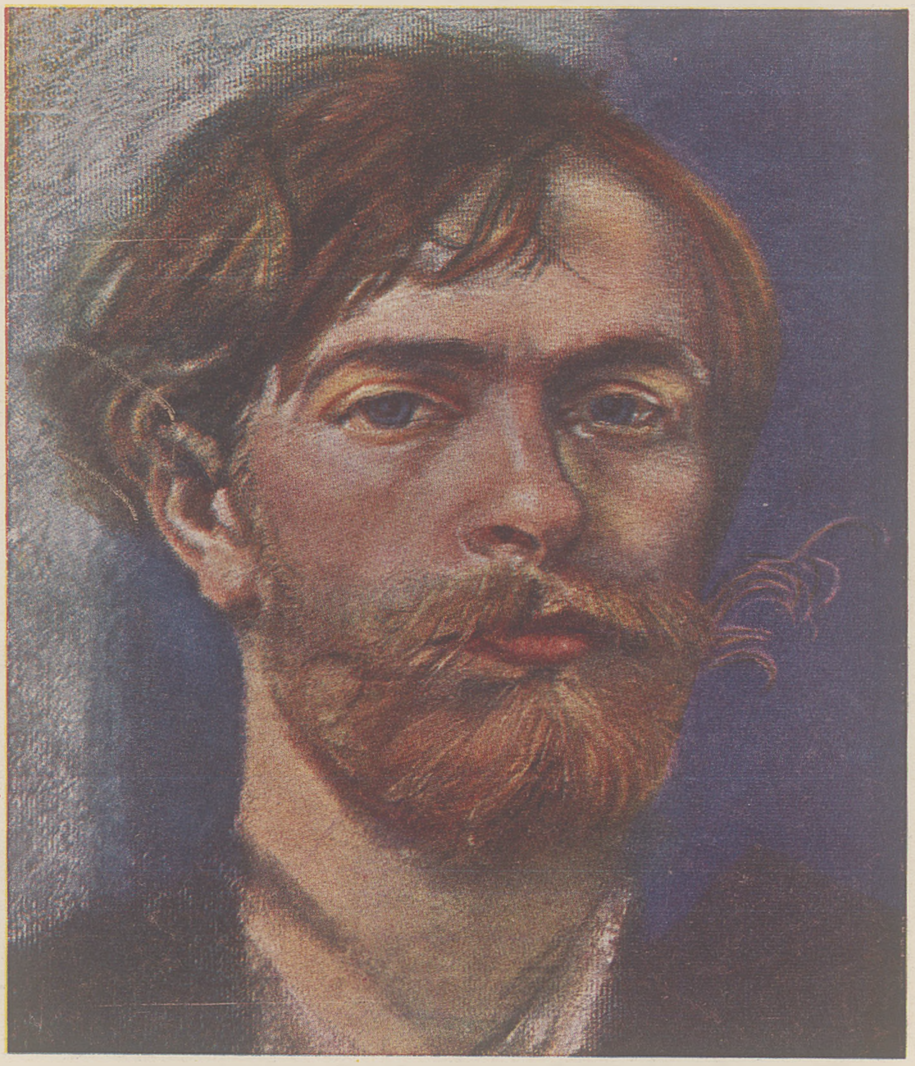
Rok III. Listopad-Grudzień — 1931. Nr. 11-12.

LEGJON

„Ja nie jestem jak tylko fantazją,
ja nie jestem jak tylko poezją,
ja nie jestem jak tylko duszą...
Ale za mną przyjdzie moc,
poczęta z moich słów,
moc co pokruszy pęta,
co państwo wskrzesi znów!"
Stanisław Wyspiański „Daniel".



STANISŁAW WYSPIAŃSKI
AUTOPORTRET Z R. 1894.
WIELKI POETA NARODOWY I WIESZCZ NIEPODLEGŁEJ POLSKI

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH
WYDAWCA ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW
WARSZAWA — KRAKÓW

Cena podwójnego Nru 1 zł. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Listopad—Grudzień 1931 r. Nr. 11-12

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Modlitwa Konrada — w Noc Bożego Narodzenia.

Dnia 28 listopada 1907 zgasł w Krakowie Stanisław Wyspiański.

Potężnemi dziełami Swego Genjuszu wstrząsnął sumieniem Narodu.

Był Oskarżycielem i Zwiastunem zarazem.

Był Janem Chrzcicielem nowej walki o Niepodległość.

Był tym, który utorował drogę czynowi Józefa Piłsudskiego, który przygotował Zmartwychwstanie i duchem w niem uczestniczył.

Stąd nieśmiertelna zasługa Jego, godna pamięci szczególnie w szeregach polskich żołnierzy.

Ku pamięci zatem braci żołnierskiej, wiary legjonowej, a ku czci Poety w 24-tą rocznicę Jego zgonu na kartach „Legjonu" przytaczamy z „Wyzwolenia" MODLITWĘ KONRADA, poświęconą „Polsce Żywej" i Nocy Bożego Narodzenia.

Pamiętam, niegdyś wchodziłem
do księdza, do pustelni
i przystanąłem w sieni.
Pamiętam, gdy pozdrowiłem,
ci czyści i nieskazitelni
pojrzeli ku mnie zdziwieni.

O Boże! pokutę przebyłem
i długie lata tułacze;
DZIŚ JESTEM WE WŁASNYM DOMU
I KRZYŻ NA PROGU ZNACZĘ.

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
bym na się krzyż przyjmował;
lecz byś mnie Boże od męki,
od męki krzyża zachował.

Byś mnie zachował od tego,
coś zasię za mnie przebył;
bym ja był z twoich wiernych
a niewolnikiem nie był.

BYM JA MIAŁ Z CIEBIE SIŁĘ,
JAK WIERZĘ W TWOJĄ WIARĘ,
I ŻEBYM SIĘ DOCZEKAŁ,
JAK MIECZE ŚLESZ I KARĘ.

BYŚ TO, COŚ ZAPOWIEDZIAŁ,
DOPEŁNIŁ W MOJEM ŻYCIU:
BY ZESZŁO ŚWIATŁO W NOCY
I TRYSNĄŁ ZDRÓJ W UKRYCIU.

By trysło źródło świeże
za laską Mojżeszową
i byś mi wskazał leże
i dach nad moją głową.

Byś zwiódł z wędrówki długiej
mój naród do Wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,
GDY PRZYJDZIESZ JAKO DZIECIĘ TEJ (NOCY.

Bożego narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

DAJ NAM POCZUCIE SIŁY
I POLSKĘ DAJ NAM ŻYWĄ,
BY SŁOWA SIĘ SPEŁNIŁY
NAD ZIEMIĄ TĄ SZCZĘŚLIWĄ.

JEST TYLE SIŁ W NARODZIE,
JEST TYLE MNOGO LUDZI;
NIECHŻE W NIE DUCH TWÓJ WSTĄPI
I ŚPIĄCE NIECH POBUDZI.

Niech się królestwo stanic
nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
twą POLSKĘ objawienia.

O Boże, wielki Boże,
ty nie znasz nas Polaków;
ty nie wiesz, czem być może
straż polska u twych znaków!

Nie ścierpię już niedoli
ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniotę jędzy.

ZWYCIĘŻĘ NA TEJ ZIEMI,
Z TEJ ZIEMI PAŃSTWO WSKRZESZĘ.
Synami my twojemi,
błogosław czyn i rzeszę!

— — — — — — — —

Gwiazdka zeszła i świeci,
nad kolebką dziecięcą,
nad miłością zabłysła matczyną.
Światło błysło stuleci,
radość nocy tej świecą:
Gwiazda zeszła nad ŚWIĘTĄ RODZINĄ.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

ZGODA! A BÓG WTEDY RĘKĘ PODA!

Przytoczone poniżej słowa Wyspiańskiego, zamieszczone w „Uwagach“ pośmiertnej książki (r. 1910) p. t. „Wiersze, Fragmenty dramatyczne“, utonęły w toni zapomnienia i są dzisiaj niemal zupełnie nieznane.

A godzi się je przypomnieć. Wszak zdają się one być tworem dzisiejszej chwili, tak brzmią aktualnie, tak wiele w nich z myśli, które niemal w tych samych słowach wypowiada Wielki Wódz Polski Odrodzonej.

Zapoznaj się dobrze, Braci legjonowa, z treścią tych słów głębokich, wzywających do budowania mądrej i twórczej Zgody w imię najwyższej Prawdy narodowego ducha.

Wielką zaiste dla nas szkodą i stratą jest, że nie przedstawił nam FREDRO w dramacie swoim ZEMSTA, dramacie tak umiłowanym przez nas, jak też wyglądała ta ZGODA, która rękę Cześnika i Rejenta złączyła, ta zgoda, której błyskawicowa myśl rozeszła się po całym kraju i w sercach wszystkich miała już pozostać.

Nie na to bowiem pisał Fredro Zemstę, aby Mościpanowie i Jejmoście miały się zabawić i czynu ujawnionego rychle zapomnieć, ale na to, aby sercami przyjąwszy dar słowa urastali ku temu uczuciu myślą.

Skoro to i takie jest słowo ostatnie dramatu Fredry, to to i miało znaczyć, że w słowie tem ROZKAZ myśli polskiej dawał.

A dając ten rozkaz, — zamykał usta wrogim sobie przeciwnikom, wiązał im ręce w spólności a zamykał im usta i temże samem otwierał im oczy, aby wroga wspólnego sobie dalej i indziej ujrzeli.

I aby nie widzieli wroga tego nigdzie u swoich, nigdzie na ziemi swojej w bracie rodzonym, — ale by go zobaczyli, że obcy jest i z obcych stron przyszedł i że nie prawo jego jest, ale bezprawie.

Ale ku temu, by oczy były otwarte, potrzebną i konieczną jest zgoda. I nie ta zgoda, która dwóch wiąże przeciw trzeciemu, trzech wiąże przeciw czwartemu, czterech przeciw piątemu, pięciu przeciw szóstemu, jeden tysiąc przeciw drugiemu tysiącowi, — ale ta zgoda, która umie upokorzyć język i dumę i pychę swoją własną i zamyka jej usta, — by dłoń zdziałać mogła Czyn wielki w zgodzie. CZYN WIELKI W ZGODZIE.

Będziecie się kłócić jutro, w dzień wywczasu, a niech zamilkną dziś waśnie wasze i chwalby i procesy i wasze instancye i sądy partyjne i sądy frakcyj.

Przecież ile w nich jest słuszności, i prawdy, tej prawdy i słuszności, jako że prawdą i słusznością jest, nikt z was nie zabije.

Miejcie te swoje prawdy i słuszności — jeno je miejcie dla siebie. A niech nam prawdy te w obecnej chwili w czasie obecnym nieprzesłaniają w niczem PRAWDY wielkiej, ku której naród sam chce spojrzeć!

Naród w sobie stworzycie tą chwilą milczenia, tą chwilą przemilczenia chęci swarów partyjnych i waśni pognębieniem.

Nie chcemy słyszeć was, woła wam naród. —

Znamy was — i nie chcemy słyszeć was — woła wam naród. Nie kłóćcie się i nie wszczynajcie co dnia waśni waszych — bo znamy waśń waszą i kłótnie — woła wam naród.

A niech to jedno serce będzie w was, które jest jedno serce w narodzie

I niech ta myśl jedna, jedyna będzie w was, która jest jedna i jedyna w narodzie. —

Naród niech się w myśli tej przejrzy jedynej i niech siebie w niej uzna.

Wolność słowa macie i myśli wolność.

Wolność serc macie i uczuć swobodę.

Nie mówcież tedy o sobie i nie wskazujcie palcem brata ze słowem potępienia i zniszczenia.

Ale nienawiści i potępienia i zniszczenia słowo kierujcie tam, kędy dla żadnego z was przebaczenia nie będzie, — zwracajcie tam, kędy odwieczna zapora myśli waszej Trzeciego Maja, kędy odwieczna chytrość, złość i zdrada uczuciu waszemu i nienawiść jedności waszej.

Tam kędy strach przed jednością waszą i rąk zespoleniem.

I nie potrzebujecie się ku temu porozumiewać ani zbierać, ani zmawiać, — ale czynami wyraz temu dajcie a jutro prawdę wam waszą odsłoni!

Wtedy powiecie wszyscy:

Czujemy.

Widzieliśmy i czujemy!

X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów.

W niedzielę dnia 6 grudnia b. r. odbył się w Warszawie w sali Klubu Urzędników Państwowych doroczny X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów, w którym wzięło udział 234 delegatów, reprezentujących 14 okręgów i 150 oddziałów na terenie całego Państwa.

Na zjazd przybyli w charakterze gości w imieniu premjera Prystora: wiceminister gen. Składkowski, marszałek Sejmu dr. Świtalski, ministrowie Boerner, Norwid-Neugebauer, Zaizycki, wiceministrowie Koc i Starzyński, naczelnik wydz. w M. S. Z. Schaetzel oraz liczne grono posłów-legjonistów.

Zjazd zagaił prezes zarządu głównego W. Sławek, poczem dokonano wyboru prezydjum Zjazdu, powołując na przewodniczącego pos. Wojciechowskiego, jako zastępcę: prezesa okręgu lubelskiego Lelka, na sekretarzy: wiceprezesa okręgu krakowskiego Strojka i wiceprezesa okręgu łódzkiego Świerszcza.

W imieniu premjera Prystora przemówił wiceminister gen. Składkowski.

Mowa gen. Składkowskiego.

„Wysokie Prezydjum, Panie Prezesie, Panie Marszałku, Panowie Ministrowie, Koledzy! — P. premjer Prystor obdarzył mnie wielkim zaszczytem, ażebym powitał ten Wasz Zjazd. Mam życzyć owocnej pracy Zjazdowi w imieniu Rządu w chwili kryzysu światowego, który chociaż jest codziennym, dziś nam wszystkim dokucza i zmusza do tem baczniejszego zajęcia się losem i sprawami legjonistów. Stanowisko Rządu, jak wiem, jest tego rodzaju, że zmuszony był zrobić szereg obcięć, przykrawań, zakreślonych rozsądkiem. Że wytyczne Rządu są celowe, wykazuje przebieg przesilenia.

W tym okresie przesilenia los tych, którzy dużą część życia poświęcili Państwu, nie myśląc o swej przyszłości, o przyszłości bliskich, los ich był wystawiony na większą próbę niż tych, którzy mówili: niech się Polska buduje, a my sobie swój domek budujemy.

P. premjer Prystor polecił mi powiedzieć, że **ci, którzy walczyli o Państwo, które obecnie istnieje, mają prawo do uczciwie zarobionego kęsa chleba w tem Państwie.** P. premjer Prystor będzie szedł tą drogą, ażeby ten kęs chleba wszystkim był dostarczony".

Mowa Prezesa Sławka.

Powitany gorącemi oklaskami, wszedł następnie na trybunę prezes Sławek.

„Dziękuję, Koledzy, za tę życzliwość, którą okazujecie mi zawsze. Nie będę referował poszczególnych zdarzeń, któreśmy wszyscy przeżyli, chciałbym natomiast zwrócić uwagę na sprawy najważniejsze w życiu Państwa.

Proszę Kolegów! Dopiero **wybory w 1930 r. dały warunki dla odrodzenia parlamentaryzmu w Polsce. Otrzymaliśmy możność rozumnej pracy ustawodawczej.** Jeżeli się przyjrzymy, ile w poprzedniej pracy parlamentarnej było celowo niekiedy wprowadzanego zamętu, zupełnego zapoznawania interesów państwowych, tego rozdrapywania Państwa przez wszystkich, którzy chcieli je dla swego kramiku wykorzystywać, — to dopiero zaczynamy rozumieć, jak w wielkiem niebezpieczeństwie Państwo się znajdowało.

Proszę Kolegów! To stworzenie w parlamencie naszym większości, która rozumnie i rzeczowo do spraw państwowych potrafi się ustosunkowywać, — dało podstawy prawne, oparte o ilość głosów wyborców, dla ładu i rozumnej pracy w Państwie. Jest to zwycięstwo nie naszego koteryjnego, czy też partyjnego interesu, — **jest to zwycięstwo w Polsce myśli państwowej.**

Mamy naturalnie wielkie kłopoty, kłopoty, wynikające z psychiki społeczeństwa naszego, bo u nas każdy człowiek chciałby zgody i porozumienia, ale zgodę tę rozumie się tylko w ten sposób, ażeby wszyscy inni na jego pogląd się zgodzili. Wy, Koledzy, reprezentujecie ludzi z charakterem, ludzi z wolą, ludzi z namiętnościami.

Proszę Kolegów! Nasze zwycięstwo wyborcze, stworzenie warunków gwarantujących ład wewnętrzny w Polsce, dało możność rządowi oparcia swej linji postępowania o dobrze rozumiany interes państwowy jako zasadę

Wygraliśmy w lecie b. r. i wygrywamy w dalszym ciągu wielką bitwę, która toczy się w świecie szego porządkowania naszego życia. Porządkowanie to, zaznaczam, dopiero po wyborach w r. 1930 stało się możliwem. **Na czoło zagadnień wysuwa się praca nad uporządkowaniem ustroju Polski, nad sprawą konstytucji.** Pragniemy z jednej strony znaleźć rozwiązanie jak najbardziej odpowiadające naszej psychice i naszym wartościom. Z drugiej strony musimy



W pierwszym rzędzie siedzą (od lewej) Prezes Płk. Sławek, dr. Piestrzyński, ppłk. Słuszkiewicz, minister Zarzycki, prof. dr. Jakubski, wicemarszałek dr. Polakiewicz i wiceminister Koc.

o ład gospodarczy, o równowagę gospodarczą, o spokojne życie. Kryzys ciężarem swym spada na Państwo, na nas i na każdego obywatela. Lecz czynniki decydujące w Państwie przez przezorną, przewidującą politykę wytworzyły w Polsce warunki takie, które nam pozwoliły w tej burzy ekonomicznej przez świat przeciągające, ostać się bez wstrząsu.

Koledzy! Myślano o nas, że jesteśmy państwem słabem, które burz nie wytrzyma. Dziś zaczynają dostrzegać **wytrzymałość i naszą wewnętrzną spoistość. Za naszym przykładem zaczęły iść inne potencje w Europie.** I inni musieli zmniejszać swoje wydatki, obcinać pobory urzędników itp. — my uczyniliśmy to we właściwym czasie.

Proszę Kolegów! Ta praca nad umocnieniem Państwa, nad przetrwaniem zaburzeń gospodarczych, idących przez świat, wymaga wysiłków dalszych i dalszych... dbać o to, by wbrew temu, że praca nad konstytucją przyjmowana jest przez społeczeństwo bez zainteresowania, doprowadzić do świadomości ogółu obywateli jej zasady oraz uzyskać poszanowanie i posłuch dla tego naczelnego prawa, którem ma się rządzić Państwo. **Od tego, czy przez ułożenie najlepszych norm prawnych i przez wydobycie posłuchu dlań — demokracja znajdzie regulator w swojem życiu, zależą jej przyszłe losy".**

Przemówienie prezesa Sławka przyjęli zebrani długotrwałemi, burzliwemi oklaskami.

ABSOLUTORJUM DLA USTĘPUJĄCEGO ZARZĄDU.

Następnie dokonano wyboru komisji: weryfikacyjnej, wnioskowej, matki i statutowej, poczem wi-

ceprezesi dr. Piestrzyński i poseł Starzak złożyli Sprawozdania z działalności Zarządu Głównego i poszczególnych okręgów. Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono przez aklamację absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Z kolei omówiono sprawy zmiany statutu, referowane przez dyrektora Dziadosza. Zmiany statutu uchwalono odłożyć do najbliższego nadzwyczajnego Walnego Zjazdu.

Po ożywionej dyskusji uchwalono przez aklamację szereg wniosków natury ogólnej i organizacyjnej.

Wśród gorącej owacji X-ty Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów uchwalił przesłać adresy hołdownicze P. Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu i Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu oraz wyrazy czci P. premjerowi Prystorowi, gen. Rydz-śmigłemu i ks. biskupowi Bandurskiemu.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Następnie dokonano wyborów nowych władz Związku Legjonistów. Wśród burzliwej, długotrwałej owacji Walny Zjazd jednogłośnie dokonał wyboru **płk. W. Sławka na Prezesa Zarządu Głównego,** wyrażając mu równocześnie najgorętsze podziękowanie za prowadzenie Związku w tak trudnych dla niego warunkach.

Zjazd wyraził również podziękowanie za ofiarną pracę wiceprezesowi Dr. Piestrzyńskiemu i sekretarzowi Nowakowi, którzy z powodu nawału pracy na innych odcinkach nie mogli przyjąć godności członków Zarządu Głównego.



W pierwszym rzędzie siedzą (od prawej) płk. Belina Prażmowski, poseł Wojciechowski, nacz. wydz. M. S. Z. Schaetzel poseł Starzak, sen. Sieńko, poseł Gwiżdż, płk. dr. Kaplicki, poseł Pochmarski.

W skład Zarządu Głównego zostali wybrani przez aklamację: **Red. Benedykt, dr. Buczkowski, dyr. Dziadosz, dr. Filipek, gen. Galica, pos. Gwiżdż, mgr. Henisz, płk. Jakubowski, Łakociński, poseł Pochmarski, poseł Starzak, inż. Synek, Wasung, poseł dr. Wojciechowski.**

Komisja Rewizyjna: **Boguszewski, Domaszewicz, Hartman, Szumski, Węglewski;** zastępcy: **Abram, Barycz, Frydman.**

Główny Sąd Koleżeński: **Dreszer, Jakubski, Nieć, Podworski, Radlicki, Węgrzynowski;** zastępcy: **Bandrowski, Goldfinger, Pietruski, Pudełek.**

Walny Zjazd zakończył się burzliwą manifestacją na cześć Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego i odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

WIECZÓR PIEŚNI i POEZJI LEGJONOWEJ.

O godz. 8.30 wieczorem W Teatrze Wielkim odbył się, staraniem zarządu stołecznego okręgowego Związku Legjonistów „Wieczór pieśni i poezji legjonowej“ pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego.

Prezydjum honorowe stanowili p. prezes Rady Ministrów Prystor, gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski, prezes Zarządu Głównego Legjonistów Sławek i marszałek Świtalski.

Wieczór zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, prezes Rady Ministrów, marszałek Sejmu Świtalski z małżonką, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie, korpus dyplomatyczny, podsekretarze stanu, attaches wojskowi państw obcych. Widownię wypełnili szczelnie przedstawiciele kół politycznych, posłowie, senatorowie, wyżsi wojskowi oraz 200 delegatów, przybyłych na Zjazd Związku Legjonistów.

Wieczór zagaił prezes W. Sławek krótkiem przemówieniem, które zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Piękny ten, na bardzo wysokim poziomie artystycznym utrzymany wieczór udał się znakomicie pod każdym względem. Po brzegi przepełniony Teatr Wielki rozbrzmiewał nieustającemi oklaskami, albo ucichał w głębokiem skupieniu. Szczęśliwie pomyślany program, w którym obok fragmentów z „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego (wielki sukces Osterwy w roli Konrada) znalazły się to rzewne, to znów pełne wigoru piosenki legjonowe (w opracowaniu Schillera) — pozwalał na to. Dochód z widowiska został w całości przeznaczony na cele pomocy bezrobotnym legjonistom.

WNIOSKI UCHWALONE PRZEZ AKLAMACJĘ NA X. WALNYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Deklaracja ideowa.

X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów stwierdza, że odpowiedzialność za Polskę złożyła historja w ręce nasze, w ręce żołnierzy Józefa Piłsudskiego.

W zrozumieniu tej historycznej odpowiedzialności, spełniwszy doniosłe zadania, które w rezultacie doprowadziły do wywalczenia niepodległości państwowej, poczuwamy się obecnie do obowiązku wykonywania tych wszystkich zadań, które gwarantują i utrwalają stały rozwój potęgi Rzeczypospolitej pod względem moralnym, politycznym i gospodarczym. Nie może więc być nam obojętnem, jaką jest dzisiejsza rzeczywistość polskiego życia i nie istnieją dziedziny, któreby nas mogły nie obchodzić. — Szlak kadrówki wskazany przez Wodza Narodu Komendanta Józefa Piłsudskiego nie skończył się i nigdy się nie skończy.

W tej myśli Zjazd wzywa wszystkich legjonistów do wzmożonej pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego, by nowym dziejom Polski nadać kierunek, wynikający z wielkich przeznaczeń naszego narodu. Tem więcej wzmożoną powinna być nasza praca, że zadania, które stoją jeszcze przed nami, są trudniejsze i większe od tych, któreśmy już spełnili. X. Zjazd Walny Delegatów Związku Legjonistów stwierdza, że rozrastająca się rzeczywistość Polski wymaga od naszej ideologji coraz to nowych pojemności i siły moralnej, aby w jej granicach mogły rozwinąć się wszystkie twórcze energje jednostek i całego narodu. Ideologja legjonowa musi więc obejmować nietylko dziedzinę polityczną, ale także całe życie moralne, kulturalne i gospodarcze państwa polskiego.

Zjazd zdając sobie sprawę z wyjątkowego znaczenia, jakie przedstawia dla przyszłości Państwa wychowanie w duchu państwowo-twórczym młodego pokolenia, wzywa wszystkich swych członków do wytężonej pracy w tym kierunku, a wita serdecznie tę młodzież, która już stanęła pod znakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, że stan gospodarczy państwa wymaga od wszystkich jego obywateli bohaterskich wysiłków i wielkiego poświęcenia. I tu, jak zawsze Legjoniści muszą być przodującą awangardą, dając inicjatywę nowych czynów i nowych wartości. Gdy zaś widzimy, że jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego jest trwająca jeszcze nierównomierność ciężarów materjalnych, szczególnie w odniesieniu do warstw pracujących, Zjazd wyraża przekonanie, że Legjoniści w pierwszym rzędzie wytężą swe siły w budowaniu sprawiedliwych zasad w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Zwracają szczególną uwagę na konieczność pociągnięcia wszystkich warstw do wzmożonych świadczeń na rzecz państwa, odpowiednio do ich stanu posiadania.

Zjazd, stwierdzając odbywający się stale postęp rosnącego zrozumienia naszej roli w budowie Państwa i jego potęgi przez duchowieństwo polskie, wyraża równocześnie głęboki żal, że niektóre niezorjentowane jeszcze jednostki z pośród duchowieństwa utrudniają naszą pracę państwowo-twórczą przez wytwarzanie różnic i konfliktów z równą szkodą dla Państwa jak i Kościoła.

Wnioski.

I. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów poleca Zarządowi Głównemu wzmożenie pracy kulturalno-oświatowej, podkreśla szczególną ważność zorganizowania łączności ze wszystkiemi Oddziałami Związku Legjonistów dla informowania o najważniejszych sprawach bieżących życia państwowego i wytyczania aktualnych zadań, na których w danej chwili winien się koncentrować główny wysiłek Związku Legjonistów.

II. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu rozpoczęcie kroków w kierunku wypracowania form organiza-

cyjnych dla większego zespolenia 2-ch z tego samego źródła i z tej samej myśli powstałych organizacyj tj. Związku Legjonistów i Związku Peowiaków.

III. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu z dniem 1. VIII. 1932 zamknąć ostatecznie przyjmowanie zgłoszeń o Krzyż Legjonowy. Równocześnie Zjazd poleca Oddziałom ułatwić bezrobotnym i niezamożnym kolegom nabycie Krzyża Legjonowego.

IV. Zjazd stwierdzając, że w zgłoszonych przez poszczególne Okręgi i Oddziały wnioskach, znajduje się cenny materjał rzeczowy dla obecnej sytuacji legjonistów, poleca Zarządowi Głównemu przedstawienie tego materjału kompetentnym czynnikom do rozpatrzenia i uwzględnienia.

V. Zjazd wyraża życzenie, aby na przyszłość Walne Zjazdy Delegatów miały możność dwudniowych obrad dla pełnego przepracowania programu Zjazdu.

VI. W uwzględnieniu przedstawionych zgłoszeń, odnośnie do miejsca najbliższego Zjazdu Sierpniowego, X. Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów proponuje decyzję w tej sprawie pozostawić Zarządowi Głównemu Zw. Legj. w porozumieniu z Marszałkiem Piłsudskim, pokreślając zgłoszenia Katowic, Poznania, Krakowa, Zakopanego i Łomży.

VII. Na Ziemi Cieszyńskiej po stronie czeskiej znajduje się wielka liczba legjonistów, pozbawionych opieki duchowej i materjalnej. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, by roztoczył gorącą opiekę nad tymi żołnierzami legjonowymi, jak również nad ich rodzinami.

VIII. Zjazd przesyła drogim towarzyszom trudów i znojów legjonowych, przebywającym za kordonem, żołnierskie „Cześć“, a tamtejszej ludności polskiej serdeczne podziękowanie za wielką pracę w kierunku konsolidacji społeczeństwa polskiego.

IX. Zważywszy, że: Legjoniści nigdy żadnych przywilejów z tytułu służby legjonowej dla siebie nie żądali i w dalszym ciągu żądać nie zamierzają, a natomiast umieli zawsze odważnie brać na siebie pełnię obowiązków i odpowiedzialność, nie oglądając się na własne potrzeby i korzyści, że jednak wieloletnia ich służba żołnierska postawiła część ich obecnie w wielu wypadkach w położeniu niewspółmiernie gorszem od położenia tych, którzy o służbie dla Państwa dopiero pod przymusem faktycznym myśleć poczęli, Walny Zjazd w poczuciu odpowiedzialności za rozwój twórczych sił narodu, których motorem byli, są i będą legjoniści, uważa za niezbędne podkreślić co następuje:

Zważywszy że:

1) rzesze legjonistów posiadających tak pod względem moralnym, jak i zawodowym dostateczne kwalifikacje do zajmowania stanowisk, nie wyłączając kierowniczych w administracji państwowej, w administracji samorządowej terytorjalnej i ubezpieczeniowej, w instytucjach publicznych i subwencjonowanych przez Skarb Państwa, są poza nielicznymi wyjątkami pomijani przy obsadzaniu tych stanowisk, bądź też przy awansie itp., na rzecz osób z poza obozu legjonowego o równych, a nawet gorszych kwalifikacjach.

2) cały szereg legjonistów mimo długoletniej nienagannej pracy na zajmowanych stanowiskach nie jest dotychczas ustabilizowany, co daje nieprzychylnym nam czynnikom sposobność do stosowania wśród legjonistów masowych redukcyj.

3) służba legjonowa nie jest należycie uwzględniana przy wymiarze uposażeń służbowych i emerytalnych, awansach it. p.

4) większość legjonistów, pragnących kształcić swe dzieci w szkołach średnich, nie jest w stanie uiszczać opłat szkolnych.

Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów postanawia wezwać Zarząd Główny do wyjednania u czynników kompetentnych, aby:

a) przy obsadzaniu stanowisk rządowych, samorządowych itp., uwzględniano przy równych kwalifikacjach przedewszystkiem kandydatów b. legjonistów i zapewnić im pracę w instytucjach państwowych, samorządowych, względnie subsydjowanych przez Rząd.

b) aby wszyscy b. legjoniści pozostający na służbie państwowej, samorządowej itp., zostali ustabilizowani na zajmowanych przez nich stanowiskach.

c) aby zwolnienia b. legjonistów dokonywane były li tylko na podstawie prawomocnych orzeczeń komisji dyscyplinarnej i wyroków sądowych.

d) aby służba legjonowa i służba w W. P. do 1920 r. liczona była do wysługi emerytalnej podwójnie i to bez opłacania składek emerytalnych i bez względu na czasokres przerwy między służbą wojskową a cywilną.

e) aby faktyczna służba legjonowa była brana pod uwagę przy awansach, przy ustalaniu list starszeństwa i przesunięciach do wyższego szczebla.

Celem opracowania projektów nowel do poszczególnych ustaw, rozporządzeń itp., w myśl powyższych dezyderatów, Zarząd Główny powoła w terminie do 6. I. 1932 Komisję specjalną, składającą się: z 2-ch przedstawicieli Zarządu Głównego, po 1 delegacie Okręgów i 2-ch członków kooptowanych z pośród znawców odnośnego przedmiotu.

Komisja ta przedłoży Zarządowi Głównemu materjały i wnioski o terminie do 1. III. 1932, poczem Zarząd Główny rozpocznie odpowiednią akcję na terenie ciał ustawodawczych.

f) W sprawie opłat szkolnych za dzieci legjonistów, Zarząd Główny poczyni starania w M. W. R. i O. P., o wydanie zarządzenia, na mocy którego dzieci niezamożnych legjonistów zostaną zwolnione od opłat w szkołach średnich i zawodowych.

STEFAN STARZYŃSKI.

Trzynaście lat.

13 lat dzieli nas od dnia, w którym odzyskaliśmy niepodległość Państwa. Nie jest to w historji narodów okres zbyt długi, ale dla nas był to okres przełomowy. To też dobrze jest, korzystając z rocznicy, rzucić okiem wstecz, sporządzić choćby najbardziej skrócony bilans naszego w tym okresie dorobku.

Tem więcej jest to pożądane, że dotkliwe trudności z kryzysu światowego wynikające, które wszyscy ponad swe siły odczuwamy, przysłaniają nam niekiedy prawdziwy obraz Polski współczesnej i osłabiają uzasadniony optymizm i wiarę w naszą przyszłość i rozwój, szerząc pesymizm i niewiarę.

Jak przedstawiała się Polska pod względem gospodarczym w dniu 11 listopada 1918 roku?

Był to kraj doszczętnie niemal zniszczony przez wojnę. Większość ziem naszych, zwłaszcza wschodnich i centralnych, rozerwana została rowami strzeleckiemi. Pola wyjałowione przez niemożność uprawy, lub brak niezbędnych narzędzi i nawozów. Trzy i pół miljona ha ziemi ornej leżało odłogiem i przez kilka lat pozostawało tak bezproduktywnie dla gospodarstwa narodowego. O przeszło miljon sztuk bydła zmniejszono nasz stan posiadania, nie licząc świń, owiec i ptactwa. 130 miljonów m. kw. lasu w sposób rabunkowy zniszczono. Wiele miast i wsi znikło prawie z powierzchni. Dwa miljony budynków spalono, samych kościołów przeszło 2.000 zniszczono.

Przemysł został zrujnowany, kilkaset większych fabryk zupełnie zniszczono, z innych co było cenniejszego w maszynach i urządzeniach zarekwirowano, pozostawiając puste mury. Zniszczono ponad 1000 kilometrów torów kolejowych i pozbawiono nas przeszło 60 proc. niezbędnego taboru kolejowego. 27 tysięcy mostów kolejowych i przeszło 500 stacyj kolejowych zostało zniszczonych. Poważny odsetek mężczyzn zginęło na wojnie, lub uległo kalectwu, a przeszło 3 miljony ludności przemocą wygnano z kraju do Rosji. Kapitały i oszczędności nasze zostały w znacznej mierze przez Rosję wywiezione lub uległy dewaluacji. Setki tysięcy osób daremnie poszukiwało pracy. Kraj pozbawiony był środków żywności i najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku.

Któż nie pamięta kartek na chleb czy cukier, brak ziemniaków, mydła czy nafty i t. p. i długich ogonków przed sklepami. Był to ponury okres powszechnej nędzy i niedostatku.

W takich to warunkach trzeba było budować Państwo od podstaw i organizować armję oraz prowadzić jeszcze przez dwa lata wojnę, by utrwalić byt Państwa i ustalić jego granice. Dzielnice nasze po stukilkudziesięcioletniej rozłące, musiały się zespolić w jednolity organizm, mimo, że różne z natury rzeczy ustawodawstwa regulowały nasze życie, mimo że kraj przedstawiał naówczas zlepek ziem o różnorodnej strukturze gospodarczej.

Gdy porównamy obraz współczesnej Polski z tem co było w dniu 11 listopada 1918 r. — to wydaje się, że minął nie 13-letni, lecz okres czasu bez porównania dłuższy. Zniszczenia powojenne z małemi wyjątkami są usunięte. Tysiące miast i wsi odbudowanych. Jeśli zwłaszcza przejedziemy nasze ziemie wschodnie, gdzie miasta i miasteczka przedstawiały wyjątkowo smutny stan rzeczy, gdzie ani bruków, ani urządzeń kulturalnych, a często nawet murowanych domów wogóle nie było — stwierdzić musimy postęp nie o pół — nie o całe nawet, lecz chyba o dwa pokolenia.

Ziemi ugorem leżącej już dziś się nie spotyka. Co więcej, ziemi ornej wciąż nam przybywa dzięki dokonywanym meljoracjom (np. na Polesiu). Wprawdzie opłakany jest dzisiaj stan rolnictwa, na skutek spadku cen za płody rolne, ale jest to wynik światowej konjunktury, która minie. Poziom rolnictwa naszego znacznie się podniósł, wzrósł znakomicie obszar zasiewów, dzięki właściwej uprawie i zwiększeniu użycia nawozów, wzrasta urodzajność ziemi. Inwentarz wrócił do stanu przedwojennego czy też go nawet przewyższa. Szybko postępuje naprzód naprawa ustroju rolnego. Wielkie obszary ziemi naszych wsi skomasowano, scalono, a ileż to oszczędności przynosi rolnikom! Postępuje naprzód parcelacja, likwiduje się serwituty, prowadzone są prace meljoracyjne, użyźniające naszą glebę.

Przemysł nasz nietylko się odbudował, ale rozbudował się, może w niektórych gałęziach nawet zbyt wiele, zwłaszcza w stosunku do chwilowo skurczonego rynku zbytu. Powstał i powstaje szereg nowych gałęzi produkcji przemysłowej, których uprzednio nie było, skutkiem czego skazani byliśmy na import. Wydajność pracy robotniczej np. w przemyśle węglowym nietylko wzrosła w stosunku do przedwojennej, ale jest nawet wyższą, aniżeli za naszą granicą, na Śląsku niemieckim.

W dziedzinie komunikacyjnej nastąpiły radykalne zmiany. Koleje nasze nietylko doprowadzone zostały do dawnego stanu, ale znacznie rozbudowane i usprawnione. Kto pamięta, w jakich warunkach podróżowaliśmy w pierwszych latach niepodległości — i na jak wysokim poziomie stoją nasze koleje dzisiaj, ten musi być dumny z osiągniętych w tej dziedzinie wyników.

A ileż przybyło nam szos i dróg bitych? Wprawdzie wydaje nam się to wszystko jeszcze mało, wprawdzie, aby doścignąć pod tym względem zachodnią Europę, wiele pracy nam jeszcze pozostało, ale to nie

zmienia faktu, że bardzo wiele piaszczystych dróg i wyboistych traktów zamienionych zostało na szosy. Ileż to zupełnie dobrych szos, samorządowych spotyka się jadąc po kraju, szos, których mapy nasze ze względu na szybką ich budowę — nie wskazują nawet jeszcze.

Inflacja, trwająca do końca 1923 roku, zniszczyła nam resztki kapitałów, a przyczyniła się w nieznacznej mierze do odbudowy życia gospodarczego. Jedynie tylko w przemyśle, i to w nieznacznej mierze, wykorzystano inflację do odbudowy zniszczonych zakładów. Bynajmniej zaś nie wykorzystaliśmy inflacji dla przeprowadzenia wielkich inwestycyj jak to uczynili Niemcy. Jednakże w 1924 r. rozpoczął się nowy proces kapitalizacyjny. Zahamował go nieco spadek złotego w 1925 r., ale w roku 1926 — po przewrocie majowym — proces kapitalizacyjny rozpoczął się na nowo — nie w zdwojonem, ale w szybszem jeszcze tempie.

Wszak statystyka Ligi Narodów wskazuje, że tempo wzrostu oszczędności w Polsce było w ciągu ostatnich lat jednem z najszybszych w Europie. Globalne cyfry tych oszczędności oczywiście są zbyt małe na nasze potrzeby, ale pamiętać musimy, że dzięki głównie wzrostowi oszczędności mogły w ostatnich kilku latach nietylko wzrosnąć, ale właściwie powstać kredyty długoterminowe, o które po wojnie tak trudno. I znowu za mało ich jest na nasze ogromne potrzeby, ale to nie zmieni faktu, że wzrost ich był w ostatnich latach wyjątkowo szybki.

Rozwój naszego życia gospodarczego i wzrost kapitalizacji mógł mieć miejsce dlatego, że w porę przystąpiliśmy do dzieła stabilizacji waluty i równowagi budżetu państwowego. Mogło to nastąpić dzięki radykalnej zmianie warunków politycznych naszego życia, bez czego rozwój gospodarczy kraju był wielce utrudniony. Zmianę tę przyniósł nam przewrót dokonany w maju 1926 r. przez Marszałka Piłsudskiego.

W porę dokonana równowaga budżetu i stabilizacja waluty, przeprowadzona wcześniej nawet, niż w niektórych innych państwach Europy, pozwoliły nam w pełni wykorzystać okres pomyślnej konjuktury gospodarczej w latach 1927 — 1929.

Od 1929 r. rozpoczął się światowy kryzys gospodarczy, który i u nas z końcem tegoż roku wyraźnie się zaznaczył, a obecnie bardzo dotkliwie daje się nam we znaki. Trzeba było nietylko zahamować tempo rozbudowy gospodarczej kraju, wstrzymać ruch inwestycyjny, ale przyhamować i skurczyć produkcję. Skutkiem tego rosną szeregi bezrobotnych, dochodząc do cyfr dawno nienotowanych, a tej zimy fala bezrobocia wzrośnie zapewne jeszcze bardziej. Ale nie jest to zjawisko oderwane, które ma miejsce tylko w Polsce, nie jest to wynik takich czy innych naszych własnych błędów.

Kryzys nasz wynika z ogólno-światowego położenia. I jeśli porównamy natężenie kryzysu w Polsce z wypadkami, jakie wydarzyły się w innych państwach, wówczas dopiero przekonać się możemy, jak wielki postęp uczyniliśmy w ostatnich latach, jak silnym stał się nasz organizm finansowo-gospodarczy. Wszak Polska należy dzisiaj do nielicznej w Europie grupy państw z Francją na czele, które utrzymały swą walutę nienaruszoną, co więcej, Polska należy do tej nielicznej już grupki państw, które nawet żadnych ograniczeń w dziedzinie dewizowej nie wydawały. Od roku stopa dyskontowa Banku Polskiego jest jedyną bodaj w Europie, która nieulegała żadnym zmianom. Nasz aparat kredytowy nie zachwiał się ani na chwilę wówczas, gdy w sąsiednich Niemczech, przechodził poważne wstrząsy. Banki nasze na Śląsku i w Gdańsku, ani na chwilę nie zamknęły swych kas wówczas, gdy niemieckie były nieczynne.

W dziedzinie produkcji zaznaczył się w szeregu gałęziach mniejszy spadek, aniżeli zagranicą. Wystarczy przytoczyć, że gdy porównamy cyfry tegoroczne od stycznia do sierpnia włącznie z takiemi cyframi w roku ubiegłym, stwierdzimy, że np. spadek produkcji stali w Anglji wyniósł 37 proc., w Niemczech 27 proc., we Francji 14 proc., a u nas tylko 4 proc. W produkcji żelaza stosunek ten układa się inaczej, ale jest również znacznie lepszy, niż gdzieindziej. Wynosi on w Anglji 44 proc., w Niemczech 38 proc., u nas 22 proc. Jeszcze bardziej charakterystyczne są cyfry dla węgla. Bo oto gdy wydobycie węgla w tym czasie spadło w Niemczech o 17 proc., w Anglji o 11 proc., u nas nietylko nie spadło, ale jeszcze wzrastało i wzrost ten wyraził się 2 procentami.

Niewątpliwie obecnie sytuacja gospodarcza dalej się pogarsza. Szczególnie muszą nam się dać we znaki ograniczenia importowe innych państw, które podważyć mogą naszą równowagę, opartą między innemi na przewadze naszego eksportu nad importem. To też zagadnienie aktywności bilansu handlowego wysuwa się obecnie na plan pierwszy. Musimy dołożyć wszelkich starań, by nie dopuścić do wyparcia naszego wywozu z rynków raz zdobytych, musimy dążyć do utrzymania czynnego bilansu handlowego.

Bilans handlowy jest bowiem jednym z głównych i przeważających czynników naszego bilansu płatniczego, na którym opiera się stałość naszego pieniądza.

Nie chcąc dopuścić do inflacji w żadnej, choćby najbardziej zamaskowanej formie, musimy strzec równowagi bilansu handlowego i dążyć do równowagi budżetu państwowego.

Dla pomniejszenia deficytu skarbowego **uciekliśmy się do radykalnych i bezwzględnych oszczędności,** które mimo swej nieraz wielkiej niepopularności, były jednak bezwzględnie potrzebne. Zarządzenia te okazały się celowe: deficyt skarbowy pomniejsza się z miesiąca na miesiąc.

Za przykładem Państwa winny iść również wszelkie ciała prawno-publiczne, które powinny celem

umniejszenia obciążeń ludności, przeprowadzić daleko idące oszczędności i usprawnić swój aparat.

W obecnych nad wyraz trudnych czasach, dążeniem naszem musi być usprawnić naszą działalność, prowadzić ją możliwie oszczędnie i tanio.

W pracy naszej winno nam dodać otuchy, że mimo wciąż nowych przeszkód i trudności, potrafiliśmy się otrząsnąć w krótkim stosunkowo czasie z katastrofalnych skutków wojny, potrafiliśmy zbudować silny i krzepki organizm państwowy, który niejednokrotnie stanowi przedmiot podziwu zagranicy.

DR. KROGULSKI (Rzeszów).

W listopadową rocznicę.

Refleksje na czasie.

I. **Dnia 2 listopada 1918 r. marszałek Francji i Polski ś. p. Foch** postawił, podczas obrad nad warunkami o zawieszeniu broni, żądanie, aby Niemcy opuścili wszystkie te obszary, które należały do historycznego państwa polskiego — (i to razem z Gdańskiem).

Popierając to żądanie, oświadczył **Pichon:** „Życzymy sobie wskrzeszenia dawnego państwa polskiego z przystępem do morza. Jest to cel wojny, który przyjął p. prez. Wilson".

Przeciw powyższemu żądaniu wystąpił **przedstawiciel Anglji Balfour,** który oświadczył:

„Z przykrością usłyszałem wniosek Panów, wedle którego Polska z r. 1772 miałaby być Polską z r. 1918. Do tegośmy się nie zobowiązali. Zobowiązaliśmy się stworzyć pańswo polskie — z Polaków. Państwo z r. 1772 nie odpowiada temu celowi".

Na skutek tego ostatniego głosu i dyskusji postanowiono na razie jedynie, że Niemcy mają opuścić tereny, okupowane przez nich na ziemiach polskich po r. 1914 — zachowując tylko chwilowo część swych wojsk na granicy rosyjskiej.

Niemiecki pisarz polityczny von Recke, wspomniawszy te szczegóły, dodaje dosłownie od siebie:

„Ponieważ w ten sposób granice wschodnie zostały zabezpieczone, tedy mógł **Piłsudski,** który w dniu 10 listopada 1918 szybko z Magdeburga do Polski przybył, odebrać od regencji warszawskiej naczelną władzę państwową i po upadku niemieckiego rządu okupacyjnego, **w dniu 11 listopada 1918 r. Polskie Państwo faktycznie do życia powołać".**

II. Polska komisja rzeczoznawców (profesorzy Bujak, Buzek, Konopczyński, Romer, Nitsch) przedłożyła w ciągu marca 1919 r. konferencji pokojowej, względnie jej komisji terytorjalnej, memorjał o obszarach polskich, zostających pod panowaniem Prus.

W toku dyskusji nad wnioskiem przyznania Polsce pewnej części kraju na prawym brzegu Wisły, oświadczył w podnieceniu **prezydent angielskiego gabinetu Lloyd George:**

„Wniosek polskiej komisji, abyśmy 2,100.000 Niemców oddali pod władzę narodu o innej religji, **który w ciągu swej historji nigdy nie wykazał, że umie się rządzić,** (gdybyśmy wniosek ten przyjęli), wcześniej czy później doprowadzi do wojny na wschodzie Europy".

W dalszym ciągu toczących się układów o Gdańsk dla Polski i t. d., oświadczył jeden **z przedstawicieli strony angielskiej, dawny dowódca Burów, J. C. Smuts** w odnośnem piśmie swem do Lloyda Georgea:

„Kardynalnym błędem układu będzie powiększenie Polski o wiele znaczniejsze, niż było zamierzone, które sąd historji obali i które się w przyszłości zemści. Nowa Polska wchłonie za wielu Niemców (i Rosjan) — a przecież należy przyjąć, że Niemcy z Rosją staną się napowrót wielkiemi mocarstwami, zaś zamknięta, między niemi Polska tylko przy ich dobrej woli będzie się mogła utrzymać.

Jak możemy wśród tych okoliczności oczekiwać, że taka Polska będzie czemś więcej, niż poronionym pomysłem, nawet wtenczas, **gdyby posiadała zdolności rządzenia się i administracji, których, jak historja uczy, nie posiada.** Już dziś na konferencji przeciwstawiają się Polacy wielkim mocarstwom, cóż dopiero będzie w przyszłości, kiedy te mocarstwa się pokłócą i wpadną sobie we włosy. Zdaje mi się, że budujemy dom z lotnego piasku".

* * *

III. Przypadająca na te dnie sto-pierwsza rocznica wybuchu walki Królestwa Polskiego z Rosją w r. 1830 naprowadza na dalszą premisę i uwagę:

Generał rosyjski Puzyrewskij we wstępie do wielkiego swego dzieła, premjowanego przez cesarsko-petersburgską akademję nauk, dzieła wydanego p. t.: **Wojna Polsko-Rosyjska 1831 r."** — pisze:

„Polska, sąsiadka Zachodu, przyswoiła sobie w części wykształcenie i polityczne pojęcia tych sąsiadów, ale, kiedy narody zachodnie od feudalnych form państwowego ustroju przechodzą do zasad monarchizmu i trwałej organizacji władzy centralnej, kiedy w ustroju społecznym klasa średnia i niższa wysuwają się stopniowo na czynną dziejową widownię, a przynajmniej w sprawach cywilnych stają na równi z klasą wyższą — Polska pozostaje przy starych

formach państwowego ustroju i stosunków społecznych, na tym gruncie wznosi u siebie nieznane gdzieindziej polityczne instytucje, stając się współcześnie i królestwem z wybieralnym na czele królem, nie mającym bynajmniej władzy królewskiej i rzecząpospolitą bez instytucyj republikańskich".

Piszący o Polsce w końcu XVIII wieku (cytowany też przez Puzyrewskiego) **Francuz, Dumouriez** podaje o polskiej sile zbrojnej w tym czasie:

„Siły te dochodziły tylko do 16—17 tysięcy ludzi, pod wodzą 8—10 niezależnych wodzów, działających bez porozumienia wzajemnego, nie dowierzających jeden drugiemu, a niekiedy i walczących z sobą. Jazda całkowicie ze szlachty równej złożona, bez karności, źle uzbrojona, stała niżej od „kozaków" (w tem miejscu sam Puzyrewskij stawia pytajnik). Polska, ze wszech stron odsłonięta, bez fortec, pozbawiona piechoty, nie mogła się od jednego ze sąsiadów zabezpieczyć inaczej, jak tylko przy pomocy drugiego".

*

IV. Wobec olbrzymich ruchów socjalnych, cechujących epokę ostatnich stu lat (i to aż do bieżącej chwili z ciągle zwiększającem się nasileniem) nie od rzeczy będzie przytoczyć następujące **zdanie socjalisty Proudhona** (znanego autora aforyzmu, „że własność jest kradzieżą"):

„Jakiej taktyki trzymali się Polacy od 1797 do 1814 r.? Starali się iść ręka w rękę naprzód z dyrektorjatem, potem z konsulatem i cesarstwem, nie troszcząc się o zmianę zasad, jaka zachodziła w rządzie francuskim ani o interesy narodów sąsiednich — nie spostrzegając, że z rzecząpospolitą trzymali stronę ludów, przeciwko despotyzmowi, a z Napoleonem stronę despotyzmu przeciw ludom. Piętnaście lat walczyli pod sztandarem Napoleona przeciw wolności ludów: we Włoszech, Hiszpanji, Niemczech i t. d.".

Tenże Proudhon o podziałach Polski mówi, „że nigdy w dziejach bardziej zasłużona nie nastąpiła kara".

*

V. Pomijając wielki, a groźbą ogólnej zatraty podniecany, powszechny i jednolity wysiłek narodu w walce o wschodnie granice Polski, pracowaliśmy w pierwszych ośmiu latach nowego politycznego istnienia Polski zaciekle, by ponownie światu przypomnieć opinję o przysłowiowej polskiej anarchji.

W gorączce choroby wielkości rozbudowaliśmy gospodarstwo państwowe na miarę zbyt wielką, rozbudowaliśmy ochronę społeczną tak, iż zaczyna ona podcinać korzenie środków swego pokrycia, stworzyliśmy nadmiar wszelkiego rodzaju nieproduktywnych posad — najważniejsze zaś, że w tym samym okresie stworzyliśmy w kraju obok nadmiernej liczby ministrów, także **z górą 20 politycznych,** wzajemnie się zwalczających, **stronnictw** — przy których o jednolitości pracy i celów rządu, o rozwoju zasobów i przyszłości kraju, mowy być nie mogło.

VI. Czyż mieliśmy brnąć dalej po tragicznej linji, wytykanej nam przez swoich i obcych, do ponownego upadku? Czyż nie jest wygranym losem fakt, że ten, któremu nawet wrogowie nasi przyznają, iż pierwszy nowe Państwo Polskie do życia powołał, że **Marsz. Piłsudski, kładąc tamę: „dotąd a nie dalej"** — swą świetną energją rozwojowi dalszej, morderstwem Prezydenta Rzeczypospolitej krwawo ochrzczonej, anarchji — awanturom w guście pamiętnych krakowskich socjalistycznych, które pociągnęły za sobą ofiary wojsku, — koniec położył?

A jednak znaleźli się tacy, których dusze zarażone partyjnictwem, odpowiedziały Piłsudskiemu: **„nie dotąd — ale dalej".**

Czyż mieliśmy wszyscy inni — za niesamowitym „słupem ognistym" Centrolewu, rozżarzonym na ostatnim „Kongresie" krakowskim, — brnąć dalej w błocie partyjnego postępującego, politycznego paraliżu i bezwładu? dla śmiechu i szyderstwa postronnych? Mieliśmy w dzisiejszych czasach katastrof gospodarczych, grzęznąć w inwektywach politycznych i załamując bezradnie ręce, znosić dalej cierpliwie „quos ego" od rozsierdzonych prezesów klubów partyjnych?

*

VII. Proces brzeski polega na czynach, określonych przez Prokuraturę w akcie oskarżenia, jako przestępstwa karne, jest w rękach Władz sądowych, które o nich rozstrzygną. Należy tedy czekać na ów rezultat.

Inna jest rzecz z relacjami o jego przebiegu. Wykazują one, obok dążenia do kompromitacji Rządu zagranicą, ciągłe apostrofy i djalogi polityczne obwinionych, świadków przez nich powołanych, a za nimi ich obozów. Pytamy jednak, **jaka z tych opowiadań, z tej politycznej djalektyki, przebija idea?** Jakie wielkie hasło społeczne, narodowe czy polityczne? Do czego ma się społeczeństwo zapalać — czemu sypać nabożne kadzidło?

Nic — tylko słowa o władzę — władzę — władzę.

Dla kogo? Dla dwudziestu kilku, a już najmniej dla piętnastu partyj? Dla 15 kierunków — 45 prezesów stronnictw, ich zastępców i sekretarzy — na żer dla tłumu ich agitatorów, zauszników, ich kuzynów, przyjaciół i t. d.?

*

Polska historja współczesna postępuje za duszą i działaniem Piłsudskiego. Tej rzeczywistości nikt nie zmieni. Etapami są Legjony — żołnierz polski i walka z bolszewikami — bezrząd i walka z nim: zamach majowy — sejmokracja i antydotum na tę truciznę: Brześć.

Sąd o tych etapach wyda polska historja.

*

Ktoś powiedział, że Brześć to terror. Nie — Panowie — **Brześć to dążenie do tego, czego Polsce zawsze brakowało: do wielkiego politycznego skupienia społeczeństwa, do silnej władzy, do silnego rządu.**

To nie ekskluzywny absolutyzm Ludwika XIV — pruskich Fryderyków lub angielskich Henryków.

(Choć z drugiej strony, gdybyśmy w przeszłości i my przeżyli taką szkołę posłuszeństwa bez-parlamentarnego życia, może nie byłoby wstydu stuletniej polskiej niewoli).

Finale.

Koło zamachowe wszelkiego ruchu, jednolitość ideału narodowego, każe w pierwszej linji ciągle **wzmacniać siłę zbrojną — obronną Państwa.**

Położenie gospodarcze i polityczne woła o **oszczędność publiczną i prywatną,** o pracę do zapamiętania, o dyscyplinę do zaciętości.

Osadzenie partyjnictwa na miejscu otwarło jasny widok na bieżącą polską rzeczywistość.

Złączone z tem dokładne uświadomienie położenia i obowiązków utrwala wiarę w zdolność kolejnej realizacji zadań polskiego ideału.

Dlatego też i odbyty w zeszłym tygodniu obchód narodowego święta, wyznaczonego wedle pierwszego dnia nowego życia Państwa, i złączone z tem radosne wspomnienia, jak i przypadająca na najbliższe dnie rocznica dzielnych czynów prześwietnej armji polskiej w r. 1830/1 pozwalają nam, mimo wszelkie trudy i przeciwieństwa, na tę radość, jaka tkwi w parafrazie wiersza poety: **„Bracia cieszmy się — w Ojczyźnie“.**

Skarb, Wojsko i Konstytucja.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 listopada br. w dyskusji ogólnej nad preliminarzem budżetowym na 1932-33 r. prezes BBWR, płk. **Walery Sławek,** złożył następujące oświadczenie:

W imieniu BBWR. mam zaszczyt oświadczyć, co następuje: Wyjątkowo ciężka sytuacja gospodarcza i wynikające stąd zmniejszenie się wpływów do skarbu Państwa, postawiło Rząd w obliczu wielkich trudności zarówno przy wykonywaniu budżetu bieżącego jak i układaniu nowego na przyszły okres 1932-33.

Obniżenie skali wydatków jest zadaniem bardzo trudnem i nie daje się nigdy przeprowadzić natychmiast. Dla tego też Rząd, który musiał przy układaniu budżetu przyjmować za punkt wyjścia w obliczeniach obecny stan organizacyjny aparatu administracyjnego Państwa z konieczności przedkłada budżet

LUDWIK DUDZIŃSKI, Dąbrowa Górnicza.

DNI GÓRNE I CHMURNE.

(Ciąg dalszy).

Zegrze, 11 lipca.

Dostojnego i Miłego gościa podejmował dzisiaj piąty pułk: brygadjera Roję.

Przyjazd jego zapowiedziany został na godz. 5-tą wiecz., a już o godz. 4 min 30 ustawiła się w pobliżu kasyna oficerskiego trzechplutonowa kombinowana kompanja honorowa. Dowodził nią por. Stanisław Kalabiński. Deszcz rosił porządnie, a brygadjera niema i niema... Nareszcie 20 minut po szóstej wszczął się ruch: „jedzie, jedzie...“. W tej samej chwili przed front kompanji zajechało auto, z którego rzeczywiście wysiadł brygadjer Roja. Rozległ się trzykrotny okrzyk tłumu żołnierskiego „Wiwat!“. Przeszedł Roja olbrzymiemi krokami przed frontem kompanji, stanął groźny na uboczu, za nim oficerowie. Zaczęła się defilada. Wyćwiczenie i postawa tych najlepszych żołnierzy pułku, defilujących przed sławnym dowódcą „Czwartaków“ z iście polskim animuszem, musiały wzbudzić nieokłamany podziw i dumę we wszystkich przyglądających się ludziach.

Bezpośrednio po defiladzie zapowiedziano, że za kilka minut dokona Roja lustracji koszar. Żołnierze gorączkowo przystąpili do porządkowania sal, by i tutaj nie można było nic zarzucić. Przechodząc z kompanji do kompanji, niewiele uwagi zwracał jednak pułkownik na panujący porządek, natomiast co kilka kroków pytał poszczególnych żołnierzy, dlaczego nie chcą przysięgać, czy oficerowie uprawiają między nimi agitację przeciw przysiędze i t. d. Padały szczere i zgodne odpowiedzi, zgodnie stwierdzające niewątpliwie negatywny stosunek legjonowego ogółu do przysięgi.

Po ukończeniu tej czynności i spożyciu skromnej kolacji, zadysponował Roja odjazd. Kto tylko mógł, spieszył na jego pożegnanie. Gdy wyszedł z kasyna, „wiara“ chwyciła go w swe ramiona i kilkatrotnie wyrzuciła w górę, krzycząc a wiwatując bez końca; następnie został wniesiony do samochodu, ubranego

zamykający się deficytem. Ale ten sam Rząd gdy w początkach obecnego roku budżetowego przyszedł do przekonania, że przywidywane w jesieni 1930 roku dochody nie dadzą się osiągnąć — miał odwagę i powziął we właściwym czasie decyzję zmniejszenia wydatków. Na przykładach innych państw mieliśmy sposobność przekonać się, jak słusznemi były zarządzenia oszczędnościowe naszego Rządu. Możemy też mieć zaufanie, że Rząd w okresie wykonywania budżetu, którym obecnie rozpoczynamy obrady, poczyni dalsze oszczędności i przewidywany deficyt usunie lub zmniejszy.

Ta pełna przezorności i konsekwentnie przeprowadzona linja gospodarki rządowej już uchroniła i nadal chronić nas będzie od skutków znacznie gorszych, jakie mogłyby nastąpić, gdybyśmy przy uwzględnianiu potrzeb, wysuwanych przez życie zapominali, czy mamy je z czego pokryć.

Blok bezpartyjny, przystępując do szczegółowego rozpatrywania pozycji budżetu, będzie się starał zbadać je i we własnem sumieniu zważyć, czy w proponowanym podziale wydatków została w należytej mierze zachowana zasada redukcji większa w stosunku do mniej istotnych potrzeb, natomiast oględniejsza w odniesieniu do spraw ważniejszych.

Na pierwszy rzut oka wysuwa się tu pozycja wydatków związanych z obroną Państwa. Pozycja ta nie została zredukowana. Imieniem B. B. W. R. oświadczam, iż wielką pod tym względem przezorność uważamy za nadzwyczaj słuszne i trafne ocenienie sytuacji światowej. **Dopóki różne państwa, nie mogące się uporać z własnemi wewnętrznemi kłopotami, zbyt często tolerują, bądź jawnie popierają ferment szerzony przez nieodpowiedzialne czynniki i organizacje przeciwko ustalonym granicom sąsiadów — dopóty nieobliczalność skutków tego stanu rzeczy wymusza na nas utrzymanie pełnej gotowości obronnej.**

Blok Bezpartyjny zdaje sobie sprawę, że uniwersalnego i szybko działającego lekarstwa na złagodzenie dotkliwych skutków kryzysu niema. Że potrzeba całego szeregu skoordynowanych usiłowań Rządu i czynników społecznych — usiłowań, które w dodatku dopiero po jakimś czasie mogą dawać rezultaty.

Blok Bezpartyjny rozumie, jak głęboko związany jest interes zarówno prywatnych jednostek, jak i wszystkich poszczególnych warstw społeczeństwa z interesem Państwa. Rozumie dalej, że w chwilach wyjątkowo trudnych trzeba nietylko mniej pilne potrzeby odłożyć na czasy późniejsze, lecz że trzeba skoordynować swe prace z planem ogólnym, jaki ma rząd.

Główny ciężar borykania się z tym olbrzymim splotem trudności, wynikłych z kryzysu, spada na Rząd, to też Blok Bezpartyjny będzie poczytywał za swój obowiązek sumiennie i szybko przeprowadzić te ustawy, które będą mogły ułatwić Rządowi walkę z kryzysem i jego skutkami.

Oprócz tego klub nasz, reprezentujący szereg organizacyi społecznych, użyje swego wpływu, aby one podjęły bardziej aktywną rolę i — będąc w bliskim

---

zielenią, skąd mógł zaledwie czapkę wystawić na nasze pożegnanie.

„A nasz Roja chłop morowy...“

12 lipca.

W południe wróciła część oficerów z Warszawy. Przy raporcie w Dowództwie Legjonów oświadczono im, że za agitację przeciw przysiędze zostają aresztowani i będą zapewne internowani. Pozwolono im przybyć na jeden dzień do pułku dla zdania komendy, poczem pierwszym pociągiem mają wrócić do Warszawy, gdzie rozstrzygną się dalsze ich losy. Powitanie wracających oficerów było serdeczne, kompanja honorowa wyglądała, jak cacko.

Jeszcze lepiej powitaliśmy nowego komendanta pułku, majora Trojanowskiego i kapitanów powracających z nim z Warszawy, ci przyjechali o godz. 7 min. 50 wiecz. Gdy tylko wysiedli z wagonu — orkiestra zagrała, kompanja oddała im honory, a „wiara“ gardłowała: „Niech żyje major!“.

Weszli oficerowie do kasyna na kolację, zaś zebrany tłum leguński bezustannie wołał kaskadami: „My chce-my ma-jo-ra zo-ba-czyć!“ Nareszcie ukazał się Trojanowski, a w tej samej chwili kilka dziesiątek rąk, wśród głośnych wiwatów, uniosło go w górę. Wreszcie przyszedł major do głosu:

„Słuchajcie, żołnierze! Po raz drugi macie ocalić honor narodu. Nie jesteście sami: droga, na którą wstąpiliście, jest drogą waszego wielkiego Komendanta, drogą moją i waszych oficerów. Na nikim się nie zawiedziecie. A zgotowane mi tutaj przez was przyjęcie jest dla mnie najpełniejszą satysfakcją za nieudałe szykany, na które byłem wystawiony dzisiaj w Warszawie, jako wasz rzecznik w sprawie obelżywej przysięgi“.

Od powtórnej owacji i wyhuśtania uchronił się major jedynie dzięki daniu zwinnego nurka do drzwi kasyna. Rozeszliśmy się do koszar. Długo jeszcze wieczorem przygrywała muzyka bawiącym się w kasynie oficerom...

13 lipca.

W życiu żołnierskiem bywają chwile, których doniosłość odczuwa nietylko wyrobiony żołnierz-obywatel, ale i ostatni zamazany rekrut. Podobne zjawisko i u nas dało się zaobserwować: Obok starej wiary leguńskiej stanęli młodsi służbą żołnierze, a wszyscy jednakowo poważni, skupieni, z niemem ślubowaniem w oczach: „Nie damy się....“. Pułk nasz bowiem sta-

kontakcie z Rządem — mogły spełnić te zadania, które ze względu na swój charakter spadać muszą nie na Rząd, lecz na społeczeństwo.

Ale troska o dobę obecną nie zwalnia nas bynajmniej od obowiązku skupienia swojej uwagi i na sprawy mające podstawowe znaczenie dla przyszłych czasów i przyszłych pokoleń. To też podjętą pracę nad ustaleniem najlepszych ram ustroju Polski z rozwagą i myślą spokojną dalej prowadzić będziemy.

Przygotowanie konstytucji naszym jest obowiązkiem i za tę pracę bierzemy na siebie odpowiedzialność.

Prace i taktyka Klubu BBWR. w parlamencie.

Wywiad u P. Prezesa W. Sławka.

Od dłuższego czasu nasza opinja publiczna jest niepokojona wystąpieniami przedstawicieli opozycji w Sejmie i Senacie, oraz akcją prasy opozycyjnej, na temat rzekomego upadku roli sejmu i senatu ze względu na taktykę klubu BBWR., jako większości sejmowej. Zdaniem stronnictw opozycyjnych taktyka ta ma polegać jakoby na ograniczeniu prac sejmu i senatu tylko do wysłuchiwania różnych przemówień i bezkrytycznego przyjmowania przedłożeń rządowych. Na zapytanie w kierunku podniesionego zagadnienia, prezes BBWR. P. pułk. Sławek udzielił następującej odpowiedzi:

— Nie widzę ani powodów do niepokoju, ani niepokoju — mówi prezes Sławek — uważam jednak za słuszne zaznajomienie społeczeństwa z metodami, jakie stosuje nasz klub w pracy nad uzdrowieniem parlamentu. Widziałbym tu przedewszystkiem potrzebę zwrócenia uwagi na pracę, jaką prowadzimy na naszym terenie wewnętrznym a mianowicie w grupach komisyjnych naszego klubu.

Liczebność klubu, dająca nam większość zarówno w sejmie jak w senacie, pozwala zgodnie z regulaminem ciał ustawodawczych na wprowadzenie do komisyj sejmowych i senackich ilości naszych przedstawicieli wahającej się od 8 do 21 osób w zależności od wielkości komisji. Pozwala nam to zarówno uwzględnić w każdej komisji rozpiętość poglądów członków Bloku Bezpartyjnego jak wykorzystać fachową wiedzę oraz indywidualne zainteresowania naszych posłów i senatorów. To też tworzymy z każdej naszej delegacji do komisji grupę specjalistów zdolnych do dokładnego zbadania sprawy.

Jednak praca w komisjach sejmowych i senackich nie dawałaby rezultatu, gdybyśmy nie poprzedzili jej pracą przeprowadzoną wewnątrz naszego klubu. Komisje bowiem niemal w tym samym stopniu jak ple-

---

nął na pobliskiem błoniu, by oświadczyć swym władzom zwierzchnim, że odtrąca taką rotę przysięgi, dobrą może dla niemieckich wojsk kolonjalnych, lecz nie dla przyszłych kadr wojska Wolnej i Niepodległej.

Niewiele czasu mogliśmy poświęcić ideowym rozmyślaniom i cichym rozmowom na temat ważności zbliżającego się momentu, gdyż nadszedł mjr. Trojanowski, a w chwilę po nim Roja z dwoma oficerami i panem Kaczorowskim, członkiem Tymcz. Rady Stanu, wydelegowanym do asystowania przy uroczystości zaprzysiężenia nas.

Odebrał Roja raport, wszedł do środka czworoboku z p. Kaczorowskim i zapytał:

„Żołnierze, kto z was nie zna roty przysięgi, którą macie złożyć?“

Nie odezwał się nikt, wtedy znów przemówił Roja, krótko wskazując na to, że dzisiaj jeszcze raz mamy okazać swą głęboką dla ojczyzny miłość i dopełnić obowiązku, zgadzającego się z sumieniem i honorem prawego żołnierza, zaś swą ostrożną mowę zakończył okrzykiem:

„Mój wierny piąty pułk potrzykroć niech żyje!“

Podchwyciliśmy ów okrzyk z pewnem zadowoleniem, poczem mjr. Trojanowski donośnym głosem zawołał:

„Oficerowie i żołnierze! Kto z was chce złożyć przysięgę — niech wystąpi naprzód...“

Nastała zupełna i dość długa cisza wyczekiwania na zgłoszenie się kandydatów do przysięgi. **Ani jedna ściana czworoboku nie drgnęła, ani jeden żołnierz nie ruszył się z miejsca!**

Zasalutował Roja panu Kaczorowskiemu, a tenże, skonsternowany jednolitą postawą pułku, zdjąwszy melonik z głowy, począł prawić pocichu coś o naszym jednomyślnym stosunku do przysięgi, który oby powzięty tylko był po wszechstronnem rozważeniu, o spełnieniu nałożonej nań przez Radę Stanu powinności i t. d....

Widocznie zadowolony z nas, brygadjer zarządził na zakończenie uroczystości defiladę, sam zaś stanął na pagórkowatem wzniesieniu po lewej stronie szosy, a za nim oficerowie i panie.

Patrzyliśmy mu w oczy hardzi i rozpromienieni, jak gdyby po walnem zwycięstwie nad wrogiem, gdy od czoła kolumny rozległy się wrzaski:

„Precz z Radą Stanu! Precz z lokajami pruskimi!“

I w miarę przesuwania się defilującej kolumny

num, — są dla naszych przeciwników wciąż jeszcze terenem wystąpień, przeznaczonych raczej na efekt zewnętrzny, niż miejscem rzeczowej gruntownej pracy. Musieliśmy zatem przenieść cały punkt ciężkości pracy na teren wewnętrzny, tj. na grupy utworzone w klubie naszym odpowiednio do dziedzin i zagadnień jakiemi mają się zajmować.

Większa część tych grup odpowiada komisjom sejmowym i senackim. W skład ich wchodzą zatem ci sami posłowie i senatorowie, którzy reprezentują nas w tych komisjach. Takiemi są np. grupy: administracyjna, budżetowa, komunikacyjna, oświatowa, prawnicza, regulaminowa, spraw zagranicznych itd. Jednak dla większej jeszcze specjalizacji, lub też odwrotnie dla ujęcia całokształtu zagadnień interesujących całe poszczególne odłamy naszego społeczeństwa, zorganizowaliśmy ponadto grupy nie znajdujące odpowiednika w komisjach sejmowych i senackich, gdyż zajmujące się pewnemi sprawami bądź w węższym od nich zakresie, bądź też przeciwnie w szerszym. Tak więc utworzone zostały grupy: włościańska, robotnicza, rzemieślnicza, pracownicza oraz handlowa, przemysłowa, leśna, spraw spółdzielczych itp. Ponadto istnieją grupy zajmujące się całokształtem zagadnień regjonalnych, a więc grupy: warszawska, lubelska, wileńska itp. Wreszcie dla zagadnień doraźnych tworzymy specjalne grupy np. komisja klubowa pomocy powodzianom itp.

Na posiedzeniach wymienionych grup przepracowywane są szczegółowo wszystkie przedłożenia zarówno rządowe jak i powstałe z inicjatywy BBWR. i innych klubów parlamentarnych. Niema tam miejsca na demagogiczne demonstracje i efekty zewnętrzne. Odbywa się natomiast głęboka rzeczowa praca. Wypowiadają się tam swobodnie wszyscy zainteresowani w sprawie, — nasi posłowie i senatorowie. Ścierają się ze sobą różne opinje i odbywa się szczegółowa analiza wszystkich argumentów. We wszystkich też ważniejszych wypadkach klub nasz zwraca się do przedstawicieli rządu z prośbą o wyjaśnienie. Wreszcie — po wszechstronnem zbadaniu sprawy, zapada decyzja, którą grupy uzgadniają z prezydjum klubu.

Dzięki tej metodzie osiąga się dokładne rozpracowywanie zagadnienia i właściwą współpracę czynnika rządowego z czynnikiem parlamentarnym naszego obozu. Uchwały klubu B. B. W. R. nie są też bynajmniej bezkrytyczne, lecz są wynikiem uzgodnienia rozbieżnych niekiedy opinij — uzgodnienia, do którego każde ciało zbiorowe dojść musi, jeśli chce wyrazić wolę zbiorową, nie zaś poszczególnych jednostek.

Jeśli chodzi w szczególności o uzgadnianie opinij klubu z opinją rządu, w wypadkach, gdy były one rozbieżne, to muszę stwierdzić, że Blok nigdy nie spotkał się ze strony rządu ze sprzeciwem ze względów prestiżowych. Przeciwnie, o ile poprawki wnoszone przez klub nasz do przedłożeń rządowych nie kolidowały bądź z warunkami budżetowemi, bądź też z całokształtem prac rządu, to słuszne argumenty klubu były zawsze uwzględniane.

Przy podobnej metodzie pracy przedstawiciele nasi przychodzą na komisje sejmowe czy senackie już z opi-

---

we wszystkich kompanjach, w równych odstępach czasu, wybuchały te wrzaski groźne, dzikie, przejmujące...

Pan Kaczorowski, wobec stanowczego oporu korpusu oficerskiego, wszedł do kasyna na obiad nie jako członek i reprezentant Tymcz. Rady Stanu, lecz jako prywatna osobistość, wprowadzona przez bryg. Roję.

Jakże pogrzebowo będzie musiała brzmieć relacja tego biednego radcy z jego pobytu w pułku „Zuchowatych"?...

14 lipca.

O godz. 8-ej wiecz. gruchnęła wieść okropna:

„Jutro do południa mają nas Niemcy rozbroić..."

Nasi ludzie, przybywający z przepustek, lub wieczorowych wędrówek po okolicy, zgodnie stwierdzają, że Zegrze już dzisiaj jest otoczone dywizją wojska.

„Co robić?" — tu i ówdzie pada pytanie.

„Nie poddawać się — do statniego naboju, do ostatniego tchu ściskać w garści karabin!" — oto odpowiedź, którą można wszędzie słyszeć.

15 lipca.

Niedziela. Rano, kapelan pułku, ks. Żytkiewicz, odprawił mszę polową, w czasie której wygłosił naukę o przysiędze, warunkach, jakim winna odpowiadać i możliwościach niezłożenia jej. Wywody kapelana były jasne i logiczne, zrozumiałe dla największych nawet prostaczków. Widocznie zapomniał już pater o swoich perypetjach w Warszawie z przed tygodnia, jeżeli gotów jest narazić się na nowe.

Wróciwszy ze mszy do kompanji, usłyszałem, co ze łzami w oczach mówił nasz dowódca, Jagmin-Sadowski. Zupełnie poważnie rozstrząsano w pułku sprawę zbrojnego oporu, czemu jednak Komendant Piłsudski kategorycznie przeciwił się.

„Nam nie wolno popełniać teraz szaleństw. Wierzcie mi — pełnym krokiem idziemy do zwycięstwa..." — powiedział Komendant do wysłanego wczoraj z relacją kurjera oficerskiego, dodając, aby w niczem nie sprzeciwiać się rozbrojeniu i spokojnie jechać do miejsca przeznaczenia; sam zamierza nawet zwrócić się do Gen. Gub., aby zezwolono Mu na podzielenie z nami doli i niedoli.

Nie jesteśmy sami: wszystkie oddziały dawnej Brygady Komendanta, jak jeden mąż, opowiedziały się przeciw przysiędze, a w innych pułkach ruch przeciw-przysięgowy ogarnia coraz więcej ludzi. Oficerowie-królewiacy również zostaną rozbrojeni i prawdo-

nją uzgodnioną. Tem samem nie potrzebują prowadzić ze sobą dalszej dyskusji na komisji, a tembardziej na plenum. Ognaniczamy więc pracę naszą na tym terenie do zreferowania sprawy, co z reguły przypada w udziale naszym posłom i senatorom, wobec zrzeczenia się zgóry wszystkich referatów rządowych przez opozycję. Opinja referenta jest zarazem opinją klubu. W niektórych wypadkach, gdy sprawa wymaga jeszcze pełniejszego wyświetlenia, zabiera dodatkowo głos ktoś z naszych przedstawicieli.

Wobec tego, iż posiadamy większość zarówno w komisjach, jak na plenum, rzecz prosta, iż uchwały naszych grup komisyjnych stają się uchwałami komisji, a potem plenum.

W ten sposób postawiona praca — zakończył swe wyjaśnienia pułkownik Sławek — daje wyniki rzeczowe, nie jest zaś popisywaniem się jałowem krasomówstwem: prowadzi ona zatem do uzdrowienia naszego parlamentu, a nie do jego upadku.

„WYZWOLENIE" STAN. WYSPIAŃSKIEGO
WCZORAJ A DZISIAJ.
(W 24-TĄ ROCZNICĘ ZGONU POETY).

(„Wznijdź Potęgo") Akt. I. „Wyzwolenia".

„Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego, które teatr im. Słowackiego w Krakowie ku uczczeniu 13-tej rocznicy odrodzenia Państwa polskiego wznowił z głęboko wzruszającą kreacją znakomitego artysty J. Osterwy w roli Konrada, liczyć już będzie niedługo trzydzieści lat życia w dziejach duchowych naszego narodu. Wystawione po raz pierwszy na scenie krakowskiej dnia 28 lutego 1903 r., „Wyzwolenie" powstało z początkiem r. 1902. Zalążkiem całości, szczególnie najwcześniej skreślonego, bo już 4 stycznia gotowego aktu II, była t. zw. **modlitwa Konrada,** znajdująca się w rękopisie na 4 oddzielnych kartkach. Modlitwa ta, natchniona wrażeniami wigilijnego wieczoru i widokiem

---

podobnie zajmą pobliskie forty Benjaminowa. Z nami pojadą tylko w przebraniu żołnierskiem ppor. Koc, ppor. Maruszewski i chor. Hagenmajer, winniśmy jednak uważać, by ich nie zdekonspirować.

Przed godziną jedenastą zaczęło się oddawanie karabinów, bagnetów i łopatek do kompanijnych magazynów.

Czy może kto opisać ból, gniew i rozpacz naszą?

16 lipca.

Sensacją dnia dzisiejszego było śledztwo w sprawie rzekomo planowanego w naszym pułku zamachu na podpułkownika Żymierskiego, zarządzone w następujących okolicznościach:

Starszy żołnierz, Jan Sikorski z 2-go p. p. bardzo często przyjeżdżał do podpułk. Żymierskiego, jako jego mąż zaufania. W czasie ostatniego pobytu w Zegrzu, Sikorski opowiedział kapitanowi Młot-Fijałkowskiemu, że p. podpułkownik żałośnie skarżył się przed nim na niebezpieczeństwo przebywania tutaj w obawie zamachu na swoje życie, twierdząc, że zamach ma wykonać 5-ty p. p. — Kpt. Fijałkowski doniósł o tem bredzeniu Dowództwu Brygady w Łomży, zaś D-two Brygady niezwłocznie poleciło żandarmerji przeprowadzić skrupulatne dochodzenia. Przesłuchano kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy, w następstwie czego zostało stanowczo stwierdzonem, że ani korpus oficerski, ani przesłuchani z każdej kompanji żołnierze, niczego o rzekomym zamachu nie wiedzieli i od nikogo o tem nie słyszeli. Należy jeszcze dodać, że strach podpułkownika musiał być bardzo wielki, skoro po dokonaniu aresztowania dowódców baonów w dniu 7 b. m. zaraz wyjechał z pułku do Pułtuska; jednak gdy wysłany za nim został ordynans konny z ważnemi papierami — podpułkownika w Pułtusku, ani w okolicy nie znalazł.

Wieczorem po godz. 9-ej wyjeżdżamy do Szczypiorna koło Kalisza; tam po kwarantannie zostaniemy rozmundurowani i zwolnieni z Legjonów. Doprawdy, nie dopuścimy do tego, ażeby zaśpiewano nam ponure „Requiesce in pace, legunie..."

*

Czas mknie, jak strzała. Wszyscy jakoś dziwnie gorączkują się, a jednocześnie są bardzo smutni. Godzina 7-ma wiecz.: bracia z Korony całują się i żegnają z braćmi-galicjanami. Wreszcie pada hasło do zbiórki.

Jest nas 503 królewiaków, podzielonych na trzy wielkie kompanje. Stanęliśmy na błoniach za koszarami, ze swoim rynsztunkiem, gotowi już do drogi, naprzeciw nas ustawili się pod bronią galicjanie, zaś z prawej strony wszyscy oficerowie 5-go pułku.

Wnet przycwałował na koniu mjr. Trojanowski i po odebraniu raportu bataljonów, zaczął czytać jakąś odezwę Rady Stanu do odchodzących, będącą

żony poety, klęczącej przy kołysce najmłodszego syna w pokoju, w którym było drzewko wigilijne, powstała niewątpliwie pod bezpośredniem wrażeniem tradycyjnego wieczoru dnia 24 grudnia r. 1901. Datę tę umyślnie podkreślam, by żywo uprzytomnić, że oto **w roku bieżącym w wigilję Bożego Narodzenia upływa już lat 30 od chwili,** gdy po raz pierwszy rozbrzmiały w Polsce te przedziwnie urocze i przedziwnie prorocze słowa, które, choć znane szerszym kołom patrjotycznego ogółu polskiego, na kartach „Legjonu" przytoczyliśmy na czołowem miejscu niniejszego numeru dla odświeżenia w pamięci braci legjonowej tej nieśmiertelnej modlitwy o „Polskę Żywą", tak związanej ponadto z polską tradycją wieczoru wigilijnego.

Porywające słowa modlitwy Konrada — Wyspiańskiego, rzucone w życie polskie przed 30-tu niespełna laty, stały się poetyckim wyrazem kształtującego się już wówczas programu niepodległościowego, programu Czynu i podobnie, jak **Hymn do Ducha św.,** kończący się słowami: „Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn", a ofiarowany za pośrednictwem Stefana Żeromskiego na użytek ideowy Organizacji Bojowej Józefa Piłsudskiego z r. 1904—1905, tak i modlitwa Konrada była poetyckim manifestem dla obozu polskiej irredenty, gotującego się już do nowej walki orężnej o Niepodległość.

W mocnych strofach modlitwy Konradowej wyraża się zarazem całe istotne „wczoraj", zawarte w „Wyzwoleniu", cała kwintesencja ówczesnej aktualności tego potężnego, fenomenalnego dzieła.

Dzisiaj, gdy „słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą", gdy tęsknota Konradowa już się stała rzeczywistością, tem jaśniej widzimy owo twórcze **„wczoraj"** „Wyzwolenia". Odsuwając zaś na bok wszystkie uczone komentarze do „Wyzwolenia", my wszyscy, którym dane było tak czy inaczej wziąć udział w ruchu zwycięskiej polskiej irredenty, dać możemy świadectwo, że mimo wszystkich sfinksów i zagadek treść i problem główny „Wyzwolenia" ujmowaliśmy jasno i zgodnie z tętnem życia polskiego.

Czem-że był dla nas przed wojną Konrad z „Wyzwolenia, zstępujący z zaświatów na scenę teatru krakowskiego „gdzieś przed siódmą wieczorem", gdy pobliski kościół św. Krzyża „kończył nieszporem", więc w niedzielny wieczór.

Był tem, czem chciał go mieć poeta, gdy Konradowi w pierwszem przedstawieniu dawał maskę Mickiewicza młodego, Mickiewicza z okresu „Ody do Młodości", z doby jego filareckich działań. Więc był przywołanem na ziemię nowem **wcieleniem Mickiewiczowskiego Konrada, jako ducha czynu, jako du-**

---

w istocie piłatowem umywaniem rąk, odezwę znamienną, bo podpisaną tylko przez marszałka koronnego, nawet bez kontrasygnaty sekretarza. Przemówił do nas major w ostatnim rozkazie pożegnalnym słowami gorącemi, gwałtownemi...

„...I tam nadal macie być żołnierzami, chlubą całej Polski. Musicie przetrwać i przełamać wszelkie piekielne próby, jakie wam zgotuje przemoc wroga. Wierzę mocno, że nie na długo rozstajemy się, dlatego żegnam was jedynie wyrazami — do widzenia" — mówił major, wznoszą wkońcu okrzyk: „Komendant Główny, Józef Piłsudski, niech żyje!" Po odegraniu przez orkiestrę pułkową hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła", sierżant Malski, w imieniu pozostających w pułku towarzyszy broni, żegnał nas piękną przemową, zakończoną okrzykiem na cześć Wolnej i Niepodległej Polski. Oficerowie zaintonowali Rotę. Z tysiąca piersi popłynął cudny, harmonijny śpiew, jakiego nigdzie jeszcze nie słyszałem, a gdy padło wymowne ślubowanie „Do krwi ostatniej kropli z żył...' — wzruszenie doszło do punktu kulminacyjnego, ogarnęło każdego żołnierza i oficera, wiele oczu zaszkliło łzami. Potem kapelan Żytkiewicz ubrał się w szaty liturgiczne i wystąpił z płomiennem nawoływaniem nas do wytrwania i zwyciężenia, wreszcie wygłosił nad nami błogosławieństwo.

Ponownie zabierając głos, zwrócił się major Trojanowski z prośbą, byśmy w drodze nie uciekali, gdyż on dał szefowi „Polnische Wehrmacht", pułkownikowi Herzbruchowi, oficerskie słowo honoru, że nikt z transportu nie ucieknie. Zato pojedziemy bez pruskiej eskorty, jedynie pod dowództwem kpt. Olszyny-Wilczyńskiego, dowódcy III-go baonu.

Przedefilowali galicjanie przed nami i o godz. 9 min. 15 wiecz., z orkiestrą naczele, przymaszerowaliśmy na stację. Długo tam czekaliśmy, nie nudząc się wcale, boć to ostatnie chwile, które z pułkiem spędzamy.

Zdawało się, że całowaniom, pożegnaniom i pamiątkowym wpisom nie będzie dzisiaj końca. A orkiestra grała i grała...

Jedenasta już była, gdy wsiedliśmy do wagonów osobowych, obficie umajonych zielenią; wznieśliśmy kilka ostatnich okrzyków, krótki gwizd lokomotywy i — pociąg ruszył...

Jedziemy, jako bojownicy o jednolitość wojska, o uniezależnienie go od okupantów, o samodzielny rząd narodowy, któremu wreszcie moglibyśmy się oddać.

Jedziemy zmierzyć się z drugim zaborcą, z nikczemnością i zaprzaństwem rodaków.

Jedziemy na rozkaz uwielbianego Komendanta.

A gdyby nas kto kusić i złamać tam chciał — nie damy się! (Koniec).

cha twórczej, żywej Młodości, ducha polskiej rewolucji.

Czem-że zaś był **Genjusz,** ów główny przeciwnik Konrada w „Wyzwoleniu?“

Tem, czem go wyraźnie określił poeta w scenarjuszu, zamykającym akt I. i czem go teatr przedstawia:

Jako posąg jego postawa;
jako spiżowe pokrywy,
jego ubiór i strój jego: Sława.
Na czole wiecha ogromna
Zeschniętej ostu gałęzi
Oblicze jako spiż ciemne.
Kto-żeś jest widmo olbrzymie?
Kto jesteś wielki i dumny?
Idziesz — drżą za tobą kolumny,
Stąpisz — drżą posady świątyni.
Skąd ten mrok dokoła ciebie?
Skąd ta okrutna zaduma,
która z onych posągi czyni —?
J a k i e t w o j e I M I Ę?

Imię jego — Mickiewicz, lecz nie ten żywy, działający i rozkazujący, lecz ten z posągu, więc zamieniony w potężną, lecz już martwą larwę, **w olbrzymie widmo umarłej Wielkości,** choć czczonej pieśnią kwiatem czy posągiem, lecz nieżywotnej, bo już przystosowanej do szarzyzny życia, do jego zła i męki, wprost nawet do niewoli narodu.

W takiem ujęciu dwu naczelnych postaci „Wyzwolenia“ cała **walka pomiędzy Konradem a Genjuszem** była dla nas walką między Mickiewiczem żywym, Mickiewiczem wołającym: „Gwałt niech się gwałtem odciska“, „Dalej bryło z posad świata — nowemi cię pchniemy tory“, między Mickiewiczem — Konradem, podnoszącym bunt „z Bogiem lub mimo Boga“ o krzywdę i wyzwolenie narodu, a tym Mickiewiczem, którego, umieściwszy na posągu, społeczeństwo polskie przystosowało na swój codzienny, mały, zdawkowy użytek, zapominając o istotnym, resurekcyjnym ogniu Mickiewiczowskiej poezji.

Istotę tego konfliktu ujął sam poeta w owym przepięknym scenarjuszu z aktu I o instrumencie muzycznym „tam-tam“, a który to scenarjusz niestety w realizacji teatralnej nie dochodzi do głosu. Nawiasowo zauważę, że w scenarjuszach poetyckich „Wyzwolenia“, jak i w innych zresztą dramatach Wyspiańskiego, wyraża się zawsze cała melodja wewnętrzna akcji scenicznej, nie dająca się niczem zastąpić. Dlatego też dobrze uczynił dyr. Trzciński, że w krakowskiem przedstawieniu „Wyzwolenia“ wprowadza przynajmniej wygłoszenie (i to osobiście) wstępnego i końcowego scenarjusza. Nie daje się jednak słyszeć piękny tekst scenarjusza o „tam-tam“, który jako znamienny dokument historycznej chwili godzi się na tem miejscu choć w części uprzytomnić:

„Tam-tam“ nazywa się narzędzie
w orkiestrze, które dzwon udaje.
Jak mówią teatralne zwyczaje,
używa się mniej więcej wszędzie,
gdzie się do sztuki dzwon dodaje:
„Tam-tam“ jest w stanie dzwon Zygmuntów
z przedziwną oddać dokładnością;
O Zygmuncie! słyszałem ciebie
i natychmiast poznam, gdy usłyszę.
Niech ino się twój głos zakolebie
I przenikliwy wżre się w ciszę,
w ciszę pół-gwarną, pół-szemrzącą,
niech ino wpadną pierwsze tony
tą melodyją dźwięku rwącą,
już wiem: żeś Ty jest w ruch puszczony,
że wołasz, wołasz: P ó j d ź c i e z e m n ą!
i wołasz wiek już nadaremno.
Oni się, co najwyżej, zasłuchają
i oczy mgłą im łez napłyną
a gdy ty wołasz: W z n i j d ź P o t ę g o!
Wrażenia u nich pierwsze miną;
A gdy ty wołasz: D z i e j ó w K s i ę g o!
R o z e w r z e j k a r t y n a d N a r o d e m!
N a r o d z i e W r ó ż ę, Z m a r t w y c h w s t a- (n i e s z!
Choć stoją jeszcze i czekają,
czekają: kiedy brzmieć przestaniesz
i ton ostatni twój zawarczy...

Oto istota tragedji narodu polskiego z doby niewoli: niezdolność pójścia za głosem dzwonu Zygmuntowego, za głosem Niepodległości i Czynu, a zamienienie naczelnej idei życia polskiego na drobne, przemijające hasła i hasełka, na przeróżne utylitarne „tam-tam‘y“ dnia codziennego.

Na takiem tle tłómaczył się nam doskonale obraz P o l s k i W s p ó ł c z e s n e j, zainscenizowany w satyrycznej komedji „del‘arte“ aktu I-go, którego poszczególne sceny i postacie były dla nas zrozumiałe i niemal po nazwisku znane, gdyśmy n. p. w osobie Prezesa domyślali się przywódcy konserwatystów prof. Stanisława Tarnowskiego, w Prymasie Ks. Kardynała Puzyny, a w postaci Samotnika prof. Wincentego Lutosławskiego, w osobie zaś Przodownika kogoś z najkrzykliwszych reprezentantów demokratycznej t. zw. ówcześnie tromtadracji narodowej. Zrozumiałem było dla nas, że **Harfiarka,** symbol ówczesnej poezji, poezji pięknego słowa, z duszy tej „Polski Współczesnej“ na strunach harfy mogła tylko słowo „nic“ wydzwonić, jako wyraz ideowej pustki, zrozumiałem było, że do tej gromady bezdusznej, do owego „teatru starego“, mógł przyjść i zawładnąć jedynie Genjusz, duch ubezwładniającej martwoty..

Jasnym był dla nas nawet ten za tak trudny uważany akt drugi „Wyzwolenia“, oczywiście w ogólnym

rzucie. Bo abstrahując od szczegółowej analizy poszczególnych Masek i tłómaczenia każdego słowa, co wógóle pytanie, czy jest konieczne, rozumieliśmy dobrze, że cały akt II-gi — to w formę djalogów ujęta **wielka improwizacja** nowoczesnego Konrada, walczącego „z myślą własną“ i ciasnotą współczesnych utartych opinij i przesądów, walczącego o wyzwolenie z siebie „siły odrodzenia“ dla stworzenia wielkiego Czynu artystycznego, w którym byłaby nieodwołalna prawda i moc uderzenia „młotem“ w kajdany nie-

To też w myśl tej rewolucyjnej zasady i w myśl wspomnianej już modlitwy Konrada rozwinięta z końcem aktu II **proklamacja walki orężnej,** którą głosi Hestja, bogini ogniska domowego, naznaczając Konrada na chorążego Czynu, była dla nas, pokolenia przedwojennego, istotnem wezwaniem do czynu, które swój oddźwięk już rychło znalazło w pierwszych poczynaniach bojowych z r. 1904 — 1905 i późniejszych pracach niepodległościowo-strzeleckich, podjętych na rozkaz Józefa Piłsudskiego.



Mało znana fotografja Stanisława Wyspiańskiego, wykonana w pracowni poety przy ul. Krowoderskiej w Krakowie w 1904 r.

woli. Nie wchodząc więc w szczegółowe przejścia myślowe tej gigantycznej, duchowej „mono-machji“, samotniczej walki z sobą samym, ponad wszystkiem wówczas słyszeliśmy gromki głos Konrada, piętnujący „warchołów, liżących podnoża obcych wrogów“ i manifestujący po raz pierwszy od czasów Mickiewicza — w literaturze i to na scenie — rewolucyjne hasło własnego Państwa i własnego Rządu. **„Naród ma jedynie prawo być, jako Państwo“** — oto twarda, rewolucyjna zasada, rzucona ze sceny krakowskiej w r. 1903, a wtórzy jej wręcz wyzywające na owe czasy polityczną nieśmiałością twierdzenie, że oto **praw narodu bronić może tylko „rząd polski“, bo „wszystkie inne są dla nas i dla naszych spraw i naszych świętości oszustami“.**

Jakże niezadługo wypełniła się bojowa zapowiedź Hestji, oznajmiającej,

„że jest już czas, by ręce topór jęły
przyspieszyć dni,
Bożemi znaczonych słowy,
by naród wstał na krwawą rzeź“.

W morzu krwi, w „krwawej rzezi“ Wielkiej Wojny zanurzył się przepowiedziany przez Hestję Wyspiańskiego także i „topór“ polskiego czynu, a tym, który oburącz go ujął, który go pierwszy podniósł do walki nowej, był **robotnik polski.** Jego to rolę, historyczną rolę robotnika polskiego w dziejach odrodzenia czynu orężnego, Wyspiański dwukrotnie podkreślił w „Wyzwoleniu“: raz w introdukcji dramatu, gdy Konrad do robotników przed wszystkimi innymi

zwraca się z wezwaniem czynu („Tam kędyś trzeba dojść i wnijść a mocą rozprzeć wrota"), a poraz drugi, gdy tragicznemu obrazowi szamocącego się napróżno Konrada w zamkniętym teatrze (związanego „siecią czarów sztuki") przeciwstawia poeta w uroczem przyśpiewie, którym zamknął jedynie pierwsze wydanie dramatu z r. 1903, radosny obraz wyzwolenia, zapowiadając, że oto

Gdy szary świt uchyli bram,
gdy pękną bron zapory, kraty,
znajdzie się ktoś, co przyjdzie tam
z kluczami,
(może wyrobnik, dziewka bosa)
i pierwszy uchyli wrot —
wtedy to w ten błękitny ranek,
Konrad.....
wybieży w świat
n a L O T,
na szary świt, w błękitny świt,
miecz w ręku mając,
w naród wołając:
W i ę z y r w i j!!!

Szary świt 6 sierpnia, poprzedzony czynem bojowców-robotników, czynem Stefana Okrzeji i towarzyszy, w pamiętnym roku 1914 wypełnił wróżbę poety. Konrad, Mickiewiczowski duch czynu, wyzwolił się „z kręgu czarów sztuki" i wśród armatniego łomotu rozgorzałej wojny światowej poszedł „więzy rwać" najpierw w szeregach Legjonów, by potem w pamiętnym listopadzie przed 13-tu laty wypełnić nienapisany a marzony jedynie przez poetę IV akt dramatu, akt istotnego, politycznego Wyzwolenia.

Na przestrzeni lat 16-tu (1902-1918) wypełniło się całkowicie owo „wczoraj" zawarte w „Wyzwoleniu", a przemienione obecnie w bogatą treść życia już Niepodległej Polski.

Czy wobec tego zamkniętą już tylko w bibljotekach być winna ta „najmędrsza księga" polska, ta „księga nad księgami", jak niedawno „Wyzwolenie" w feljetonie słusznie nazwał Dr. Zygmunt Nowakowski.

Co pewien czas wracające wznowienia tego dramatu na scenie krakowskiej już w niepodległej Polsce, zawsze słuchane z nabożeństwem, świadczą wymownie, że płonące serce tego wielkiego dzieła wyraża także gorące dreszcze i dnia dzisiejszego, że w słowach i scenach poszczególnych oddźwięk swój znajduje również nasze żywe, niespokojne, a tak twórcze **„dzisiaj"**.

W czem wyraża się to aktualne „dzisiaj", rzecz ta sprecyzować ściśle się nie da, bo zależna od tego, „co się w duszy komu gra", „co kto w swoich widzi snach".

Lecz abstrahując znowu od szczegółów, biorąc rzecz ogólnie, można powiedzieć, że gdy dzisiaj w dorobku teatru tak silnie daje się odczuwać brak nowego polskiego dzieła, które byłoby obrazem aktualnego dramatu polskiej współczesności, jest — i to niemal jedynie — „Wyzwolenie" Wyspiańskiego dziełem, któreby można nazwać jeszcze ciągle **„krzykiem z tego pokolenia"**.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

W Belwederze.

Jest może szósta wieczorem, zapada zimna listopadowa noc. Przed nami dwudziestoma — delegacją młodzieży akademickiej z całej Polski przybyłej do Warszawy na Zjazd — otwiera się powoli ze zgrzytem żelazna brama Belwederu. Honorowa warta podchorążych, którzy co roku w historycznych mundurach roku 1830 zaciągają tu wartę, przepuszcza nas bez przeszkód, skrzypi pod naszemi nogami żwir belwederskiego dziedzińca. I już jesteśmy w holu. Wielkie, zbyt duże, schody zajmują niemal całą jego szerokość, przypominają sień pańskiego, polskiego dworu. Jest chyba ten sam,, co temu lat sto i jeden, gdy przez te białe oszklone drzwi wwalił się szturm podchorążych, przerywając sen wielkoksiążęcy...

Ale już dwóch adjutantów wprowadza nas do salonów. Niewielkie przytulne pokoje. Idziemy cicho, uważnie, nieośmieleni jak dzieci. Stajemy wreszcie półkolem w większym jasnym salonie. Wita nas postawny generał Orlicz Dreszer: „Za chwilę" oznajmia „wyjdzie do panów Marszałek".

Czekamy. Generał Orlicz Dreszer jest miły, uprzejmy. Z życzliwym uśmiechem mówi nam o historycznym Belwederze. Że tam na lewo były pokoje Konstantego. W tamtym dalszym salonie padł pod pchnięciami bagnetów gen. Gendre. A tamtemi schodami znowu uciekł w ostatniej chwili wielki książę do pokojów niewieścich... Nie słyszymy prawie tego opowiadania. Legendę z przed stu laty odrzuciła w cień myśl o tem co się tu, zaraz, za minut parę, przed oczyma naszemi dziać będzie. Oczy patrzą uparcie w niewielki złotobiały salonik o otwartych szeroko podwojach. Stąd przyjdzie do nas Marszałek. Zauważyłem rzecz jedną: salonik ma wielkie weneckie lustra; w tych lustrach zobaczę Marszałka jeszcze zanim do nas przyjdzie. W tem lustrze zobaczę go pierwszy, zobaczę na ułamek minuty wcześniej.

Nagle z saloniku wychodzi adjutant. Nie mówi nic. Niemieje. Jak na komendę wszyscy obecni wyciągają się w żołnierskiej postawie. Jest cisza, wielka cisza. W lustrze — mem lustrze — widzę przechodzącego ku nam. I stoi w progu.

Już sama walka Konrada o wewnętrzne wyzwolenie jakże jest aktualna! Bo i dzisiaj, mówiąc słowami szkicu mało znanego utworu Wyspiańskiego, który p. t. „Mąż“ jest jakby pierwszą redakcją rozmowy z Maskami, bo i dzisiaj dokoła „są jakoweś lody, które przełamać trzeba, są jakoweś maski, które zrzucić trzeba, jakoweś przesądy, które jak mgła się rozwieją“. Te przesądy, krępujące nam wolę i utrudniające pracę naszą nad umocnieniem bytu niepodległej Polski raz po raz odsłaniają swoje ludzkie oblicze pod postaciami Masek „Wyzwolenia“, z których każda niemal znajduje oddźwięk także w aktualnych sprawach życia bieżącego. Panslawizm, chrystusowość posłannicza, mesjanizm, sprawa partyj i partyjnictwa, czy też zagadnienie Sztuki wielkiej, sztuki życio-twórczej, niosącej z sobą „prawdy nieodwołalne“, są to zagadnienia, które i dzisiaj rozważa się niejednokrotnie.

Jakże zaś szczególnie ważną jest sprawa wartości i siły wewnętrznej narodu. Rzecz tę porusza Konrad w rozmowie z 11-tą Maską, gdy stwierdza, że nasz „naród się zgubił“ wskutek tego, że „każdy uczciwy Polak ze słabą głową przegada wszystko“, podczas gdy on jest od tego, aby „siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach i był — był z zamkniętą gębą“.

Na innem znowu miejscu jakże współczesnem nam się wydaje, gdy Konrad wytyka zbyt jednostronnie stawiane hasło solidarności, „solidarności z lichą częścią narodu“, za którą nie można brać odpowiedzialności, a którą jedynie trzeba mieć w ręku naszym, bo jak mówi Wyspiański, „winniśmy wszystko mieć w naszych rękach, jak mają inni“ t. zn. inne wolne narody.

Aktualnie również brzmi postulat realnych warunków państwowego bytu dla Polski i jej rozwoju w przyrodzonych a właściwych dla narodu możnościach,. „Trzeba tylko — przestrzega Konrad w rozmowie z 20-tą Maską — umieć żądać i wiedzieć, czego żądać“, by na świadomości tego, co moje oprzeć móc narodu, który powinien wiedzieć, że „gdy są rzeczy, które odemnie zależą, grzechem jest pytać się o nie innych i żądać ich od innych“. Polska współczesna w obliczu zarówno przyjaciół, jak i wrogów musi mieć świadomość swej własności i siły swojej, którą ma przeciwstawić wszelkim złowrogim zakusom. W odpowiedzi na nieustające i dzisiaj właśnie tak głośno podnoszone ataki ze strony wrogów na całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej, zwraca się Stanisław Wyspiański słowami Hestji do wszystkich żywych i obronnych sił narodu:

„Strzec tobie ognia, który palę
rękoma mojemi,
wziąć tobie topór oburącz
i siąść stróżem u proga
i nie zwolić ni piędzi ziemi“.

Oto pozagrobowy testament — rozkaz Poety, zwrócony w stronę nas przedewszystkiem, nas legjonistów i b. wojskowych.

Trzeba mieć także świadomość znaczenia Wielkiego Człowieka w narodzie.

W rozmowie z 19-tą Maską Konrad stwierdza:

...Ma na sobie błękitny, swój dobrze znany, mundur. Jest pochylony naprzód, z głową jak gdyby wyciągniętą ku nam, wielką siwiejącą, silnie zarysowaną głową. Jest ten Marszałek z portretów Wojciecha Kossaka, ale starszy, ale jakiś bardziej rzeczywisty, żywy. Po raz pierwszy rozumiem to wszystko co szary żołnierz Legjonów zmieścił i ukochał w tem jednem najlepszem słowie: „Dziadek“.

Dziadek nas jakby widzi i nie widzi. Patrzy gdzieś przed siebie. Nie widać jego oczu. Z naszego szeregu mówi kol. Ślusarek z „Legjonu Młodych“. Mówi, że stoimy przy nim twardo i wiernie, że liczyć na nas może i polegać. Mówi długim, złożonym, krasomówczym okresem. Kończy.

Teraz mam mówić ja. Ten Marszałek zapatrzony przed siebie onieśmiela, niepokoi. Od długich lat gimnazjalnych, od lat dwunastu marzyło się o tem, by go widzieć, choć raz, raz jeden. Nie widziało go nigdy. A teraz w imieniu wielu takich jak ja trzeba mówić.

„Panie Marszałku, Twórco Państwa Polskiego“.

Wyrażało się to credo w szkole, gdzie nauczyciel uczył inaczej — a przecież do naszych mózgów nie trafił. Wyrażało je wobec wrogów i wobec przeciwników i wobec obojętnych. I dziś gdy się je powtarza w Belwederze, to już zwycięsko, na przekór tym wszystkim, z triumfem. Zaczynam głośno, silnie stanowczym głosem. ...Może dlatego, że się boję, by ten głos nie załamał się we wstrząśnieniu wielkiej radości.

Przed oczyma mi stoi scena, gdy kilka godzin temu pochód młodzieży przybyłej na Zjazd dopominał się na belwederskim dziedzińcu o Dziadka. Staliśmy i nie chcieliśmy odejść, mimo mrozu, mimo strasznego zmęczenia nieprzespanej w tłoku wagonowym nocy, kilkugodzinnych obrad, pochodu. Staliśmy i nie chcieliśmy odejść czekając na nieobecnego Dziadka. I wreszcie powiedziano nam, że przyjąć może tylko delegację. Dwadzieścia osób na dwa i pół tysiąca! Tych dwa i pół tysiąca, te tysiące rozsypane po całej Rzpltej zazdroszczą nam w tej chwili naszego zaszczytu — i radości.

Marszałek spojrzał, stojącemu o dwa kroki przed nim, po raz pierwszy głęboko w oczy. Spotkałem się z nieznanem mi, nieznanem tysiącom prócz najbliższych spojrzeniem Józefa Piłsudskiego.

Człowiek o twarzy pozornie starej, zniszczonej tak

„Co jakie parę staj, co wiek... zjawia się człowiek, który nie może znieść tego, co jest, nie może znieść niewoli narodu...“

„Co jakiś czas Bóg zsyła człowieka jasnowidzącego...“ Słuchając tych słów, dzisiaj dobrze wiemy: istotnie zesłał Bóg nam człowieka, który nie mógł znieść niewoli i który jasno widząc wypadki nadchodzące przygotował naród do czynu, a teraz prowadzi go do wielkości. Wiemy: ten człowiek jest wśród nas i to w rozmowie z 19-tą Maską słowami Konrada on, nie kto inny, lecz właśnie Józef Piłsudski zdaje się mówić:

„Nie chcę nic, nikogo, żadnych stronnictw, żadnych idei, one wszystkie upadły, muszą upaść. Żadnych ludzi, osobistości; oni wszyscy muszą upaść...“

„Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień
czas kośby dobrych ziół i złych...
Chcę pójść w zaciszny, gęsty bór,
za skłony sinych gór
i patrzeć po konarach drzew
jak krąży w drzewach żywny sok
i które padną za rok
i że niczyich rąk nie zbroczy krew“.

Oto jest marzenie poety, napewno marzenie także i tego, który stanął na czele narodu w walce o jego szczęście, marzenie o Polsce uciszonej po burzach wewnętrznych, już szczęśliwej i spokojnej. Dzisiaj szczególnie odczuwamy to marzenie poety, gdy z jednej strony dociska nas dopust Boży ciężkiego kryzysu, a gdy z drugiej strony przepowiadany słowem Wyspiańskiego człowiek wielki i wódz narodu z duszą własną i z duszą narodu, niczem Konrad z „Wyzwolenia“, walczy nieznużenie o wyzwolenie mocy własnej i potęgi żywej swojego narodu.

W tem dziele wyzwolenia Polsce musi dopomóc także **Teatr Nowy,** którego obrazy i słowa, wydarte z serca współczesności, byłyby młotem, walącym w martwotę a budzącym twórcze życie **Duszy Wolnej.**

O takim teatrze marzył Stanisław Wyspiański i taki teatr widzimy przedewszystkiem w jego „Wyzwoleniu“.

Wejdźmy jedynie do jego wnętrza i całą duszą wniknijmy w ten teatr Wyspiańskiego, który otwiera przed nami Muza z „Wyzwolenia“ czarownemi słowami:

„Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się i czoło kryjesz,
z rękoma w krzyż załamanemi,
biadasz — przybywaj tu — odżyjesz!...

Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa,
przybywaj tu — odżyjesz Słowa łaską!...

Tragiczną będzie nasza gra,
skarżeniem, chłostą i spowiedzią...
Wyzwolin ten doczeka się dnia,
kto własną wolą wyzwolony!“

Oto aktualne a może i wieczne zadanie, które stoi przed narodem i przed każdym człowiekiem: wielka, usilna praca nad sobą samym, nad wyzwo-

---

wielką pracą musi mieć oczy wyblakłe, zmętniałe. Dziadek ma oczy niebieskie, oczy żywe, młode, przedziwnie młode. Patrzy na mnie głęboko w źrenice spojrzeniem, w którem jest i siła i rozkaz i wola — ale oczyma, w których jest przedewszystkiem wielka słodycz — i dobroć. I naraz między oczyma Marszałka i wpatrzonemi w nie memi, zasnuwają się moje, bardzo niemęskie, bardzo radosne łzy. Przez łzy ze ściśniętej wielką nad siły radością, krtani — mówię dalej do Marszałka. Że my nietylko wierni i i karni i oddani. Że my gotowi. My młodzież akademicka, my mocarstwowcy gotowi na każde wezwanie, potrzebę, rozkaz. Że pójdziemy, gdzie nas poprowadzisz i gdzie nam każesz, czynem stwierdzimy naszą miłość, Panie Marszałku.

Dziadek dziękuje. Dziękuje za przybycie nas wszystkich. Mówi „ucieszyłem się“. Mówi to charakterystycznym litewskim, kresowym akcentem. Dla mnie brzmi to swojsko, jak słowa kogoś najbliższego.

I zaczyna się rozmowa, która nas zbliża i ośmiela. Oto Dziadek zobaczył parę, trzymanych w ręce korporantek. „Zabawne są te ich czapeczki“ — mówi rozradowany do generała Orlicz-Dreszera. Korporanci kraśnieją. Niekorporanci też. Gdy ktoś nazwał korporantkę „czapeczką“ i w dodatku „zabawną“ to niejeden commiliton nastroszyłby się godnie. Ale Marszałek!

Rozmowa idzie dalej, o uniwersytecie, studjach, zjeździe, o historycznych mundurach podchorążych trzymających straż. Mówi Marszałek. My słuchamy. Jest wesoło, przyjemnie, niefrasobliwie...

Jeżeli jednak nie mamy odwagi pytać się Marszałka to wyręcza nas generał Orlicz-Dreszer. Pyta o zdrowie. Pyta wyraźnie dla nas. Słuchamy, wdzięczni. „Dobre“ mówi Marszałek „ale widzicie, gdy grypa tak chwyci pod zimę to potem nie chce i puszczać“.

Patrzymy na niego. Jest siwy i pochylony; ale jest w nim także jakaś siła, żywość, coś bardziej młodego niż te rysy żłobione głębokiemi bruzdami na pięknej polskiej twarzy. Twarz jest szlachecko sarmacka, o czystym kresowym typie. Ale ma w sobie i jakąś powagę, coś z zasumowania starego polskiego chłopa. I z tem wszystkiem dobrze się tu zespala jakaś groza i siła — z wielką, bardzo ludzką dobrocią.

Naraz spotykam się znowu z oczyma Marszałka.

leniem duszy własnej z okowy „przesądów światło ćmiących!“...

Teatr „Polski Żywej“, tej Polski, która zmartwychwstała, przedstawił Wyspiański w „Wyzwoleniu“.

Przeciwstawiając się zaś wszelkim surogatom idei i czynu, wszelakim ogłupiającym „tam-tam'om“ i chocholim tańcom, jak rozdzwaniał w dobie przedwojennej głosem Zygmunta **„Dziejów księgo, rozewrzej karty nad narodem. Narodzie, wróżę zmartwychwstaniesz“,** tak teraz gdy wypełniła się Konradowa tęsknota, dzwoni Poeta do nas z za grobu wiecznie żywym głosem Zygmunta: **„WZNIJDŹ POTĘGO!“**

Bo jeśli słusznem było, że nasz „naród ma prawo być jedynie jako Państwo“, tak teraz słusznem jest, że odrodzone Państwo polskie może być tylko jako **POTĘGA,** jako **MOCARSTWO.**

Bolesław Pochmarski.

R. W. HOROSZKIEWICZ.

Nad Piawą i pod Monte Tomba.

(1917—1918).

Nie ma jeszcze swej historji drukowanej 1 p. p. I-ej Brygady. I zapewne przyjdzie na nią poczekać czas dłuższy. Bogatą bowiem jest przeszłość naszego pułku i rozmaitą, tak, że trudno ją ująć i trudno napisać bez przygotowań żmudnych i studjów nad całą prawie epoką prac niepodległościowych, współczesnych.

Wśród rozdziałów tej przyszłej książki o 1 p. p., znajdzie się napewno i rozdział pod tytułem: „Na włoskim froncie“. Na włoskim bowiem froncie przebyli prawie rok cały, a w każdym razie 9—10 miesięcy w większych grupach żołnierze I-ej Brygady w latach 1917-1918.

Ruszyliśmy na ów słynny, groźny włoski front we wrześniu 1917 r. z Bakończyc, pod Przemyślem. Poddani austrjaccy, jako politycznie podejrzani, na obcy teren przymusowo wysłani. Dnia 24 września stanęliśmy w Clanec, na Istrji. Prowadzili nas Lis-Kula, Sas-Kulczycki, Wir-Konas, Złom-Langner, Parczyński, Zinth-Rzecki..., z młodszych oficerów: Rudolf Świątkowski, Macko, Nałęcz-Korzeniowski, Holinkowski, Płachta-Płatowicz... Lis-Kula był naszym przedstawicielem, moralnym szefem. On to rzucił hasło: „bić się dobrze, honor polskiego żołnierza utrzymać!“ — i dopiero po otrzymaniu odznaczenia za waleczność, można myśleć o zwianiu z frontu, do Wło-

---

Mam takie uczucie, jakbym cały się znalazł nagle w tych oczach. Marszałek patrzy chwilę i rzuca pytanie: „A pan z jakich to stron?“

Gdym szedł do Belwederu miałem nieprzepartą pokusę. Chciałem mówić o tem cośmy czuli my kresowcy, my, dla których wiosenna kampanja 1920 roku była wyzwoleniem, była walką o naszą wolność. Pokrzyżowały się plany, zawiodły nadzieje... Ale pozostał nasz kresowy dług wdzięczności Naczelnemu Wodzowi. Mówić o tym długu? Powiedziałem sobie: nie można. Ale dziś gdy Marszałek tak pyta, odpowiadam:

„Z Ukrainy, Panie Marszałku. Byłem gdy Pan Marszałek szedł na Kijów mój kraj wyzwalać“.

Ani słowa więcej. Słowo więcej, to polityka, to „insynuacje“, coś „niewłaściwego“. Mówię tylko tyle Marszałek patrzy. Marszałek zrozumiał.

„Bo ja tak się patrzę na Pana — ciągnie — i Pan ma twarz człowieka z moich stron“...

Mówi to miękko, mówi coś trochę tak jak ja przed chwilą mówiłem „mój kraj“. Ale dla mnie Litwa czy Ukraina — to Kresy. Mówię więc:

„Kresy są wszędzie te same, Panie Marszałku“.

„Tak i jest — przytakuje. — A śmieli się ze mnie ludzie, gdy mówiłem im że Polska to taki obwarzanek; jej wszystko to po brzegach“.

Mówi to tak, że żadnemu z synów Mazowsza nie przyjdzie na myśl się dąsać. Mówi to tak, że nam kilku kresowcom, nam jednej z nim ziemi duma rozpiera piersi. „No chłopcy bądźcie zdrowi — kończy jednak — ja już muszę odejść“.

*

Wychodzimy z Belwederu. Jest noc. Przed białą kolumnadą ganku pręży się straż podchorążych, w granatowych mundurach, z żółtemi rabatami. Jest bowiem historyczny wieczór 29 listopada. Temu właśnie sto i jeden lat biła historyczna chwila Belwederczyków.

Dla nas dziś ona nie istnieje. Nie widzimy, że nowy oddział piechoty Królestwa Kongresowego zaciąga właśnie wartę. Nie myślimy, nie wiemy, zapomnieliśmy zupełnie o tem, że upływa Nocy Listopadowej rocznica sto pierwsza. Stanęliśmy jednak i patrzymy chwilę, długą chwilę w jasno oświetlone okna jednego z parterowych pokoi. Tam znajduje się teraz Józef Piłsudski.

chów lub na „hinterland". Sam Lis dał przykład, rannym został pod Cortelazzo, złoty medal dostał i oparł się aż w Krakowie, by znaleźć się wkrótce na Ukrainie... Z dowódców bataljonu naszych, do ostatka prawie trzymał się Wir-Konas. Położenie oficerów szczególnie było ciężkie. Pozbawieni stopni austrjackich wszyscy byli kadetami-aspirantami, tak samo, jak i sierżanci nasi. Tych znowu, sierżantów I-ej Brygady było tu kilkudziesięciu i na nich właściwie leżała cała waga odpowiedzialności za ludzi, za linję postępowania. Byli tam więc (wymieniam głównie 1-szy pułk piechoty): Włodek Mozołowski, Znicz-Żyborski, Adam Nebelski, Adam Popowicz, Eta-Garstka, Kazek-Marczewski, Mietek Mijał, Kulczycki, Donnersberg, Sochański, Stieber, — z młodszych podoficerów: Stanisław Heller, Rejman, Sudacki, Biły, Anczakowski, Wójcicki, Mozer, Turek, Kołodziej, Cajger, Łabaziewicz... ot — ci pierwsi przypomnieli się pamięci.... Były kompanje, w których wszystkie plutony prowadzili nasi sierżanci.. I ciekawe jest przywiązanie żołnierskie do swego oddziału. By choć cień złudzenia zachować, czy przez bezwiedny przesąd jakiś, trzymali się ludzie numerów oddziałów tych samych, w których w swoich, legjonowych pułkach służyli. Piszę o austrjackich pułkach piechoty Nr. 54, 100 i 120. Tak więc w 100 p. p. c. i k. armji np. w I-ym baonie, zebrał się I-szy baon 1 p. p. Leg. I w kompanjach było podobnie...

Na front poszliśmy szerokim, ślicznym gościńcem nadmorskim, przez Opcińje, Monfalcone, Cervignano... Po drodze staczane walki nie wydały się nam wcale strasznemi... Włosi cofali się szybko, zostawiając zapasy, amunicję, magazyny... Z tych czasów pochodzi następująca piosenka, bo naturalnie, po staremu składano rymy o różnych przygodach żołnierskiego życia:

„O Monfalcone, w tej wielkiej żałobie,
Miechowską bitwę przypominam sobie.
jak wówczas niegdyś w czternastym roku,
tak i tu strzelcy nie cofnęli kroku,
ale tak długo i dzielnie walczyli,
aż wszystko zjedli i wszystko wypili..."

W Monfalcone bowiem zdobyte zostały ogromne zapasy żywności, wina, koniaku, szampana nawet... Nie zawsze jednak było tak wesoło. Przyszły dni ciężkiej walki pozycyjnej nad Piawą. Ciągle utarczki patroli, strzelaniny, brak żywności, głód poprostu wreszcie...

„Nasz" I-szy baon 100 p. p. stał przy samem ujściu Piawy do morza. Często przy ostrzeliwaniach artylerją pociski wpadające w morze, wzburzały je tak, że ziemianki nam zalewało. Staliśmy kolejno i naprzemian w miejscowościach Torre di Mosto, Cortelazzo, Latisana i okolicach.

Pod Cortelazzo właśnie ciężkie nam przyszło stoczyć walki. Dnia 17 grudnia 1917 r. rannym został Lis-Kula, dnia 19 grudnia padli tam Łabaziewicz, Sudacki, Bąk, Rudnik — ranni zostali Garstka, Śmigla Jan, Horoszkiewicz, drugi Sudacki, Medycki... Wkrótce potem w Casa Pali i obok zginęli: Anczakowski, Mozer, Moskwa... Zginął ppor. Macko, samobójczą śmiercią skończył Zinth-Rzecki. Ubywało naszych, bo i do kraju wyrywali i na drugą stronę przechodzili, jak np. kapral Kołodziej.

Przyszedł podział na nowe jednostki bojowe. I-szy bataljon 100 p. p. przydzielono do 120 p. p. Było w nim jeszcze ze 40 legjonistów. Pułk 120-ty stał w Alpach, pod Monte Tomba głównie, ale stały nasze kompanje i pod Spinuzzią i na Rocca Cisa... prawie u źródeł Piawy teraz.

Nadchodziła wiosna 1918 roku... Pod koniec lutego, po otrzymaniu szeregu odznaczeń, przeszli do Włochów całym plutonem na słynnej Monte Tomba właśnie, Płatowicz, Mijał, Wójcik - Jurand, Turek, Wdowikowski, Lech Stefan, Długosz... i jeszcze z 15. Zrobił się straszny gwałt. Pod sąd polowy poszli Sochański, Donnersberg, Kulczycki, z nimi jeszcze kilku. Zamknięto ich w więzieniu w pobliskiem Feltre. Pozostałych internowano w Sanzan. Byli tam Nebelski, Heller, Danielkiewicz, nie było wszystkich więcej jak 20. Wlekła się długo, beznadziejnie sprawa sądowa. Bronili się oskarżeni tem, że nie przysięgali, nie mają więc żadnych obowiązków wojskowych wobec Austrji. Na świadków powoływano Komendanta, płk. Rydza-Śmigłego, wyciągnięto czasy kieleckiej przysięgi. Skotłowały się tak głowy sądowników austrjackich, że zamiast sądu polowego, kary śmierci i t. p., dostali nasi po 2—4 lata więzienia. Tymczasem inni powymykali się prawie wszyscy do Lublany, Krakowa, Piotrkowa, do szpitali i kadr.

W lecie 1918 roku, już bardzo mało legjonistów było w c. i k. armji na włoskim froncie. Już ta armja rozlatywała się zresztą...

Rozdział historji 1-go p. p. I-ej Brygady, zatytułowany „Na włoskim froncie" — to dzieje raczej nie bojowych czynów oddziału legjonowego, bo takiego tam nie było, to dzieje przedewszystkiem walki na charaktery, na hart duszy niezłomny. Były tam czyny wielkiego, indywidualnego męstwa, ale przyćmiewa wszystko ta uparta zwarta praca, wroga zaborcy we wszystkiem. Czuli Austrjacy tę wrogość i nienawiść w każdem spojrzeniu, w każdem czynie legjonisty. Mimo beznadziejnej sytuacji, nie osobistej, ta mogła ulec poprawie zawsze i łatwo... strzelec Piłsudskiego nie ugiął głowy. Tam tylko, na włoskim froncie mogła powstać i przezeń staje się jasną pieśń „My Pierwsza Brygada".

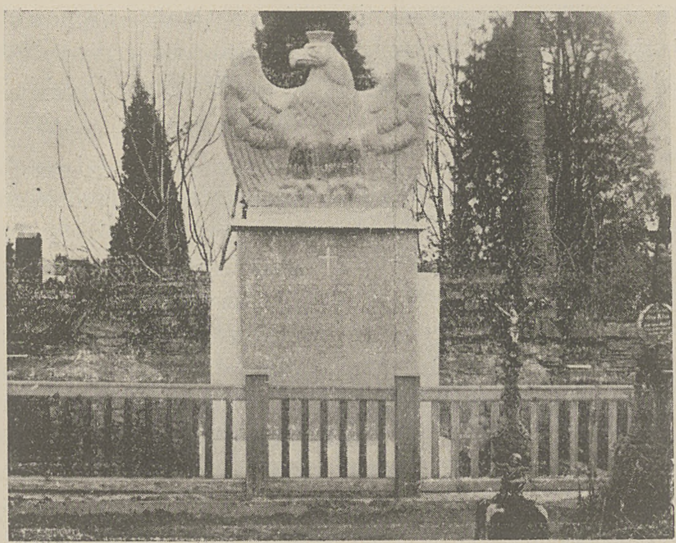
Przeszło i minęło wszystko... Epizod, pobyt Piłsudczyków nad Piawą i pod Monte Tomba wspominamy dzisiaj, jako czas ciężkiej próby, z której żołnierze Komendanta wyszli zwycięsko!...

Uroczystości legjonowe
na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

Z okazji odsłonięcia pomnika legjonistów polskich w Jabłonkowie na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji, zainicjonowanego przez Konsula R. P. w Mor. Ostrawie Dr. Karola Ripę, odbyły się na Śląsku czesł. i Morawach wielkie uroczystości legjonowe, mające przebieg manifestacyjny. Uroczystości te dały możność wyrażenia przez cały lud polski na wspomnianym terenie głębokiej sympatji dla polskich legjonistów i obecnych ich kierowniczych czynników.

Uroczystości rozpoczęły się dnia 31 X. b. r. wieczorem **w Mor. Ostrawie,** bankietem w hotelu „Imperial", w którym wzięli udział polscy działacze ze Śląska czsł. i Moraw, oraz wybitniejsi członkowie czesko-polskiego Klubu w Mor. Ostrawie z jego prezesem Dr. Králem oraz senatorem Wittem na czele. W miłym nastroju omawiano referat, który w tymże dniu wygłosił prof. Dr. Emil Kipa z Warszawy.

Właściwe uroczystości legjonowe rozpoczęły się dnia 1 listopada przedpołudniem w **Karwinie** w obecności całego personelu Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie z Konsul. Dr. Ripą na czele, z udziałem attache wojsk. przy Poselstwie R. P. w Pradze mjr. Czerwińskiego, Kons. General. w Hamburgu p. Dr. Emila Kipy, przedstawiciela władz czechosłowackich w osobie kierow. komisarjatu karwińskiego p. Peska, wszystkich prezesów wybitnych polskich organizacyj politycznych i społecznych na Śląsku czsł. i Morawach, wśród których przedewszystkiem zauważono 2 posłów polskich do parlamentu praskiego Dr. Jana Buzka i prezesa Polskiej Partji Soc. w Czsł. Emanuela Chobota, posła do Sejmu krajowego w Bernie p. Karola Jungę, prezesa Macierzy Szkolnej dyrektora Feliksa, burmistrza miasta Karwiny Dr. Olszaka, redaktorów wszystkich polskich gazet, wychodzących w Czechosłowacji, prezesa Związku Polaków na Morawach p. Pawełka i wielu innych. W akademji wzięła udział również delegacja Centrali Związku Legjonistów Polskich w Warszawie w osobach posła Bolesława Pochmarskiego, kierownika delegacji, Dr. Orzelskiego z Krakowa, redaktora Ruszkowskiego.



Pomnik na grobie Legjonistów w Jabłonkowie na Śląsku cieszyńskim w Czechosłowacji.

Akademję zagaił kierownik specjalnego komitetu, utworzonego dla zorganizowania akademji p. insp. szkolny Paweł Rakus, poczem dłuższe przemówienie wygłosił **Konsul z Mor. Ostrawy Dr. Ripa.** W przemówieniu swem złożył hołd pamięci wszystkich poległych polskich legjonistów, podkreślił znaczenie ofiar legjonowych dla całego Polskiego Narodu. Podkreślając znaczenie uroczystości legjonowych na Śląsku i Morawach, Konsul Dr. Ripa stwierdził z żalem, że dwie czeskie gazety uroczystości urządzane przez Konsulat i sam fakt odsłonięcia pomnika nazwały prowokacją, dając przez to dowód niezrozumienia celu uroczystości, dowód, że inaczej traktują je, jak traktował Naród Polski analogiczne uroczystości w Zborowie. Konsul stwierdził w dobitnych słowach, że na szczęście społeczeństwo czeskie inaczej ustosunkowało się się do uroczystości, czego dowodem są sympatyczne pisma, jakie otrzymał od różnych czynników czeskich, przedewszystkiem zaś od ministra Cernego, prezydenta Moraw i Śląska oraz od czesko-polskiego Klubu w Mor. Ostrawie i wiele innych. Na zakończenie Konsul Ripa, nadmienił jakie znaczenie ma przyjazd specjalnej delegacji legjonowej z War-

szawy i z Krakowa tak dla samej uroczystości, jak też i dla rzesz polskiego ludu w Czechosłowacji. Po przemowie przedstawiciela Związku Legjonistów polskich w Czechosłowacji, wygłosił piękny referat prof. **Dr. Emil Kipa** na temat „Legjony Polskie“ ich tradycje bojowe i moralne. Po referacie zabrał głos poseł Bolesław Pochmarski, który scharakteryzował obecną sytuację Polski, oraz wyraził wdzięczność inicjatorom akademji, oraz odsłonięcia pomnika i w imieniu Centrali Legjonistów Polskich w Warszawie, w szczególności prezesa tejże pułkownika Walerego Sławka oraz w imieniu prezydjum Związku Legjonistów w Krakowie, złożył wyrazy wdzięczności polskiej ludności w Czechosłowacji za jej ustosunkowanie się do dzieła polskich legjonów. W szczególności podniósł poseł Pochmarski zasługi polskiego górnika zagłębia karwińskiego, przyczem zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłych polskich legjonistów, rekrutujących się ze sfer górniczych zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Nadmienić należy, że w akademji, oprócz wyżej wymienionych osobistości wzięły udział rzesze polskich robotników całego zagłębia ze Śląska czsł. i Moraw tak, iż wypełniona po brzegi sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych, których liczba wynosiła około 600.

Podkreślić wreszcie należy z uznaniem, że również studenci polscy Z Berna wysłali na uroczystości swego specjalnego delegata p. Wiszniewskiego. Po akademji wydał Konsul Dr. Ripa przyjęcie dla uczestników akademji, poczem odbył się bankiet u burmistrza miasta Karwiny Dr. Olszaka.

Najbardziej imponujący przebieg miała sama uroczystość odsłonięcia pomnika legjonistów, która rozpoczęła się **w Jabłonkowie** o godz. 3 pop. przemówieniem **ks. Moronia, proboszcza z Ropicy *)**. W swojem podniosłem przemówieniu czcigodny kapłan po poświęceniu pomnika błogosławił pamięć poległych i złożył hołd szczątkom poległych, proponując licznie zebranym tłumom ludności odmówienie pacierzy za zmarłych legjonistów. Wśród wielkiego skupienia rozpoczął serję mowców Konsul R. P. w Mor. Ostrawie Dr. Karol Ripa podniosłem przemówieniem, w którem oddając hołd zmarłym legjonistom zaznaczył, jaki testament pozostawili oni polskiemu narodowi. Wspomniał o uroczystości zborowskiej, która podobnie jak jabłonkowska winna zjednoczyć oba narody słowiańskie: polski i czechosłowacki, winna być dla nich ostrzeżeniem, że w obliczu wspólnych niebezpieczeństw oba narody razem iść powinny. Dr. Ripa podkreślił te wskazania, jakie od legjonistów polskich idą w stronę narodu polskiego, zamieszkałego w kraju oraz tych, którym los kazał pozostać za granicami Państwa. Do tych wskazań należy przedewszystkiem, gdy chodzi o Polaków zagranicą, wytrwanie w własnym języku, podtrzymywanie ducha narodowego, jedności i łączności w sprawach ogólnonarodowych, a przedewszystkiem podporządkowanie interesu osobistego dobru ogólnej sprawy. Po nim zabrał głos attache wojskowy R. P. w Pradze p. mjr. Czerwiński, który apelował do zebranych, by w swoich czynach naśladowali legjonistów polskich. Wspomniał również o uroczystościach zborowskich i pomniku w Zborowie, który przypomina pomnik w Jabłonkowie tem, że tak, jak tam lew czechosłowacki jest znakiem nowopowstałego na gruzach starej Europy Państwa Czechosłowackiego tak na pomniku legjonistów polskich w Jabłonkowie orzeł polski ma oznaczać, że w sąsiedztwie znajduje się silne, odrodzone Państwo Polskie.

Wielkie wrażenie wywołała przemowa reprezentanta wojskowości czechosłowackiej płk. Skali, który przybył na czele delegacji złożonej z 4 oficerów i 3 szeregowych. Płk. Skala wzywał do braterstwa broni obu państw, dziękował inicjatorom odsłonięcia pomnika za ten czyn, który jest podstawą do zbliżenia obu narodów, poczem wśród podniosłego nastroju złożył piękny wieniec pod pomnikiem w imieniu wojskowości czechosłowackiej. Następnie przemawiał przedstawiciel Ministra Robót Publ. R. P. p. inż. Ponikowski oraz reprezentant Legjonistów Polskich wojew. śląskiego p. Janik. Następnie piękne przemówienie w imieniu ludności polskiej wygłosił poseł Dr. Buzek. Podkreślił on ofiarność tego ludu, gdy chodzi o sprawy ogólno-polskie, przywiązanie do polskiej sprawy, lojalność wobec Republiki Czechosłowackiej i miłość oraz przywiązanie do całego Narodu Polskiego. — Dr. Buzek w słowach pięknych scharakteryzował przebieg uroczystości zborowskich i jabłonkowskich, przeprowadzając ich paralelę. Po nim zabrał głos poseł do sejmu krajowego Junga, poczem w imieniu polskiej prasy w Czechosłowacji przemówił redaktor Waleczko. Listę mowców zakończył gorącem przemówieniem poseł Pochmarski, który nawiazując do swego rannego przemówienia na akademji karwińskiej, przedstawił czyny legjonistów polskich oraz ich wodza Józefa Piłsudskiego, apelował do Polaków, by się nie zrażali chwilowemi niepowodzeniami, lecz wierzyli w swą światłą przyszłość, którą Polsce przekazali polscy legjoniści. Następnie chór urzędników Konsulatu Polskiego odśpiewał „Pieśń o Nieznanym Żołnierzu“, poczem pod pomnikiem złożył wieniec Konsul Dr. Ripa w imieniu Polskiego Konsulatu w Mor. Ostrawie mjr. Czerwińsk w mieniu Wojsk Polskich. Dr. Wolf imieniem „Sokoła“, dr. Buzek imieniem harcerstwa polskiego, dyrektor Feliks w imieniu Macierzy Szkolnej i szereg innych.

*) Ks. Moroń, gorący partjota polski i niestrudzony działacz narodowy, zmarł niedługo potem w Ropicy, w chwili, gdy pomagał w urządzeniu przedstawienia ku czci św. Stanisława Kostki.

Po zakończeniu uroczystości odsłonięcia pomnika odbyła się wieczerza w Czytelni Katolickiej, wydana przez polskie organizacje Jabłonkowa. W czasie wieczerzy wygłoszono szereg toastów.

Cała uroczystość, która od początku do końca miała przebieg wręcz manifestacyjny, pozostawiła niezatarte wrażenie na wszystkich uczestnikach i u ludności polskiej w Czechosłowacji wrażenia te pozostaną długo w pamięci. Uroczystości legjonowe na Śląsku i Morawach zaświadczyły jeszcze raz nie tylko o sprężystości organizacji, panującej na terenie, lecz przedewszystkiem **o wielkiej jedności,** panującej między polskiemi organizacjami politycznymi od prawicy do lewicy, oraz wszystkiemi organizacjami społecznemi bez względu na ich kierunek polityczny, czy też zabarwienie religijne.

Generał Orlicz-Dreszer w Ameryce.

Na zaproszenie Legjonu Amerykańskiego, w imieniu Armji Polskiej, bawił w Stanach Zjednoczonych znany dobrze z walk legjonowych, gen. Orlicz-Dreszer w towarzystwie mjra Ryszanka i wziął udział w sejmach największych organizacyj polskich w Ameryce.

W dniu powrotu swojego do portu w Gdyni na statku „Pułaski" (należącym do polsko-transatlantyckiego towarzystwa okrętowego), gen Dreszer udzielił na pokładzie okrętu wywiadu dziennikarskiego, z którego treścią pokrótce pragniemy zapoznać naszych kolegów legjonowych ze względu na żywe zainteresowanie, jakie w naszych kołach istnieje dla spraw Polonji amerykańskiej, wśród której ruch ideowy z pod znaku Marszałka Piłsudskiego, skupiony dokoła wybitnych działaczy polskich, prof. Tomasza Siemiradzkiego i redaktora Błażewicza, potęguje się z każdym rokiem.

— Przedewszystkiem — mówił gen. Dreszer — muszę podkreślić niebywale entuzjastyczne i serdeczne przyjęcie, z jakiem się spotykałem na każdym kroku w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie tak ze strony Polaków, jak i władz i społeczeństwa amerykańskiego. Nadzwyczajna gościnność amerykańska i pełne sentymentu przyjęcie, jakiego doznawał przedstawiciel rządu polskiego, były nieprzerwanem pasmem owacyj. Przy zwiedzaniu garnizonów i szkół wojskowych wszędzie witano mnie przepisowym salutem 15-tu strzałów armatnich. Podczas przeglądu wojska i rewji pięknie haftowane sztandary o barwach narodowych, niesione były obok sztandarów amerykańskich.

Na audjencji u prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoovera, podczas wizyty u majora miasta Nowego Jorku i na licznych bankietach, wydawanych przez gubernatorów poszczególnych stanów oraz w rozmowach z przedstawicielami rządu — spotykałem się zawsze ze szczerą serdecznością i wielkiem zainteresowaniem Polską. W dniu ogłoszenia oświadczenia senatora Boraha jeden z wyższych wojskowych, u którego byłem z wizytą, tłómaczył mi, że oświadczenia senatora nie należy brać poważnie, a gdy zaprzeczałem temu, wskazując na stanowisko senatora, dygnitarz amerykański był tem zaskoczony i tłómaczył, że opinja szerszego społeczeństwa amerykańskiego jest zupełnie inna.

Pobyt w Kanadzie oraz rozmowy i konferencje z miejscowem społeczeństwem i ministrami spraw zagranicznych, przemysłu i handlu i spraw wojskowych, przyczynią się bezwzględnie do zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu narodami.

W związku z aktualną swego czasu interpelacją ukraińską w Genewie, gen. Dreszer w rozmowie z przedstawicielami rządu, zaproponował przyjazd do Polski i zbadanie, jak żyją Ukraińcy i z jakiej opieki sądów polskich korzystają.

Przy każdej okazji gen. Dreszer poruszał kwestję t. zw. korytarza i Gdyni i wrogą Polsce propagandę niemiecką, która sprowadza się przedewszystkiem do walki Hamburga, Bremy i Szczecina z portami konkurencyjnemi — Gdańskiem i Gdynią. W kwestji tej gen. Dreszer znalazł całkowite zrozumienie u oficjalnych sfer amerykańskich.

Rząd kanadyjski wystosował z okazji pobytu gen. Dreszera w Kanadzie pismo do rządu polskiego z podziękowaniem, zaznaczając, że pobyt ten przyczyni się do pogłębienia przyjaźni między Polską a Kanadą. — Kilku wyższych wojskowych i przedstawicieli rządów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie zapowiedzieli swój przyjazd do Polski.

Gen. Dreszer zaznaczył, że w kolonji polskiej nastąpiła w ostatnich czasach wielka konsolidacja. Wszyscy się łączą pod wspólnym znakiem popierania państwa polskiego. W celu ostatecznego scalenia Polonji, powstała specjalna komisja porozumiewawcza.

Gen. Dreszer wskazał na duże możliwości gospodarcze w dziedzinie zbytu naszych surowców i produkcji w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza wśród polskiej kolonji amerykańskiej, która ustosunkowuje się do tego bardzo przychylnie. W sprawie tej nawiązane zostało porozumienie ze zrzeszeniami gospodarczemi polskiemi w Stanach Zjednoczonych.

Wszędzie dał się zauważyć brak należytej propagandy naszych artykułów, której konsulaty nasze ze

względu na rzadką ich sieć i szczupły personel nie mogą prowadzić skutecznie, mimo nadzwyczajnych wysiłków w tym kierunku.

Na zapytanie, czy potrzebna jest nam linja okrętowa transatlantycka, gen. Dreszer oświadczył, że stała komunikacja pod polską banderą jest koniecznością państwową. Utrzymanie linji transatlantyckiej jest nietylko utrzymaniem stałej łączności z emigracją, lecz również zapewnieniem dostępu do morza, prestiżu i mocarstwowości państwa polskiego. Ewentualny deficyt, jaki ta linja dać może, jest niczem wobec korzyści moralnych, mimo, że nie zawsze dają one efekt bezpośredni.

Na zakończenie gen. Dreszer oświadczył, że polskiemi statkami podróżuje się wygodnie, a nadzwyczajna usługa wobec wszystkich bez wyjątku pasażerów jest godną powszechnego uznania.

Wreszcie gen. Dreszer wyraził uznanie dla fachowego kierownictwa komendantów statku w osobach kpt. Stankiewicza i kpt. Borkowskiego.

STEFANJA SZADKOWSKA.

TESTAMENT LEGJONISTY.

Mały, maleńki, ledwo sięgał dłonią
Do zawieszonej pod obrazem szpady,
Policzki żarem zapału się płonią...
Widzę, jak stoi na stołeczku, blady;

By za żelazne chwycić rękojeści;
W dziecinnych oczach ma błyski złowieszcze,
A kiedy matka w ramionach go pieści,
On prosi cicho: Mów o Polsce jeszcze!

Marzył o koniu, szabli i wojence,
Z bibuły kleił chorągiew pułkową
I ucieleśniał, co słyszał w piosence
W zabawach dziecka... Każde takie słowo,

Co tchnęło Polską — brał w dziecięce serce,
Jak drogi klejnot w sezamowe wnętrze...
W rosyjskiej szkole widział — w poniewierce
Skarby historji Narodu najświętsze...

Gdzieś... na czwartaku... w studenckiej mansardzie
Tworzył zebrania, rozgrzewając serca,
Niebezpieczeństwo zawsze miał w pogardzie,
Mówił: „Niewola — nie kula uśmierca!“

Marzył o Polsce... Aż, gdy krwawa wojna
Czerwonem widmem szła po horyzoncie —
Znalazła cel swój dusza niespokojna:
On — polski legun — znalazł się na froncie.

W bitwach był pierwszy. Nie wiedział, co trwoga.
Uosobienie zimnej krwi i męstwa,
Jak lew odważny miótł w ataku wroga,
Wiodąc żołnierzy zawsze do zwycięstwa.

Wśród bitwy szalał. Jego mocne dłonie
Moskalom krwawe sprawiały wesele,
Krzyczał im w gardła: Za loch w pawilonie!
Za bramę straceń! To za Cytadelę!

Słynęły wkoło te nocne wypady,
Kiedy na czele nielicznych żołnierzy
Nieustraszony, ze wzruszenia blady,
W okopach ruskich postrach siny szerzy

Bez słów daremnych, zimny, jakby z głazu,
Umiał tak porwać swe wierne leguny,
Że na skinienie szli — wedle rozkazu —
Wyprostowani na śmierć — jako struny.

Aż raz... po bitwie... w polu... ciemną nocą,
Kiedy z pod trupów rannych wydobyto...
Oczy błękitne z pośród krwi migocą...
(Głowę miał w kulach dziurawą jak sito...)

Przyklękłam... dłońmi mu czoło unoszę,
Obmyłam oczy... mdlał, wreszcie przytomnie
Wyszeptał cicho: „Umrę! Siostro, proszę
Do mojej matki nic nie pisać o mnie!

Gdyby wiedziała — biedne serce pęknie —
A ja chcę jedno: Wiem, że krzyż dostanę...
Konam za Polskę... Umieram tak pięknie...
Zawiąż, siostrzyczko, tę palącą ranę...

Komendantowi krzyż daj... Za Ojczyznę
Padłem z tą wiarą, że Polska powstanie,
Że nad te łany, krwią żołnierską żyzne,
Wzejdzie wolności złotej Zmartwychwstanie.

Ja jeden z wielu, co życie w ofierze
Składam Ojczyźnie — jeden mam testament:
Niech dzieci polskie będą jak żołnierze
Wierni swej Matce dziś i jutro — Amen!“

Zamilkł i oczy wparł w obraz daleki,
Widny dla niego tylko! Coś zobaczył,
Otwarł przemocą ciężkie już powieki
Ręką w powietrzu jakieś słowa znaczy.

Resztką sił krzyknął wreszcie: LEGJONIŚCI!
Wam pozostawiam Polskę, TOWARZYSZE!

. . . .

Skonał. W tej chwili, zda się głos ten słyszę,
Widzę... testament proroczy się iści:
Boś to Wy przecież, ta wierna Brygada,
Wolnej Ojczyzny żołnierz niestrudzony,
Co wartę sprawia tam, gdzie czyha zdrada —
Stygmat wolności: LEGJONY! LEGJONY!

ŻYCIE GOSPODARCZE

Groźny kryzys Europy w cyfrach.

Na łamach „Expressu Porannego" pojawił się ciekawy a znamienny artykuł p. t. *„Burza nad Europą"* pióra *Romana Zrębowicza,* znanego krytyka i publicysty. Zestawiony w tym artykule obraz groźnego kryzysu gospodarczego, który w tej chwili, jak burza, przeciąga przedewszystkiem nad Europą, warto uprzytomnić sobie żywo. Wymowne cyfry winny szczególnie zreflektować zacietrzewionych „opozycjonistów", którzy, okłamując mniej uświadomione masy, usiłują odpowiedzialnością za obecny kryzys w Polsce obciążyć jedynie rządy Marszałka Piłsudskiego, jakby Polska była wyspą, oddzieloną od reszty świata i nie pozostawała w ścisłej zależności od wstrząśnień burzy gospodarczej, przewalającej się nietylko nad Polską, ale nad światem całym. Dla użytku walki z demagogją zaślepieńców portyjnych z interesującego, wyżej wspomnianego artykułu podajemy lakoniczny, a tak wiele mówiący przegląd gospodarczej sytuacji w poszczególnych krajach:

Austrja: 180.000 bezrobotnych. Wszelkie możliwości dla emigracji zamknięte. Zwrot zaległych podatków za pierwszy kwartał b. r. wyniósł 269.000.000 szylingów, zamiast przewidywanych 329.000.000. Długi długoterminowe obciążają każdego mieszkańca kwotą 67 dol. Deficyt budżetowy wynosi 300 mil. szylingów.

Belgja: 200.000 bezrobotnych. Deficyt budżetowy — 3 miljardy fr. Zastój w przemyśle węglowym spowodowany dumpingiem niemieckim.

Bułgarja: Zbiory z 1930 r. zakupione przez państwo, nie znalazły żadnego zbytu. Perliminarz budżetowy zawiódł o przeszło dwa miljony.

Czechosłowacja: 202.000 bezrobotnych. Ostry kryzys w przemyśle tekstylnym. Eksport za 7 pierwszych miesięcy br. spadł niemal o trzy miljardy koron w stosunku do całego roku zeszłego.

Estonja: Zamknięcie rynku niemieckiego dla produktów rolnych Estonji. Dumping sowiecki spowodował ogromne straty w eksporcie drzewa i lnu.

Finlandja: Ostry kryzys rolniczy. Zaniechanie parytetu złota. Wstrzymanie eksportu drzewa z powodu dumpingu sowieckiego.

Grecja: Ogólny spadek wszystkich walorów. Eksport, który w 1929 r. wynosił 18 mil. drachm. spadł obecnie do 15 mil.

Włochy: 600.000 bezrobotnych. Emigracja do Francji staje się coraz trudniejsza. Deficyt budżetowy za rok 1930 wzrósł o 1 miljard 12 miljonów lirów. Sprawozdanie finansowe z dnia 1 lipca wykazuje deficyt 553 miljonów lirów. Zachwianie się wpływów podatkowych wynosi 817 miljonów za podatki pośrednie i 392 miljonów za podatki bezpośrednie.

Jugosławja: Miesięczny przyrost bezrobotnych — 8.067 osób. W kwietniu i maju dochody celne w stosunku do roku zeszłego zmniejszyły się o 59 miljonów dynarów. Bilans handlu zagranicznego pasywny, a mianowicie w stosunku do 1930 r. spadł o 85 miljonów dyn.

Łotwa: 5.000 bezrobotnych. Zmniejszenie się dochodów w pierwszych 4 miesiącach o 71 miljonów łat. Dumping sowiecki spowodował ogromne straty w eksporcie zboża i lnu. Wprowadzone przez Rzeszę taryfy ceł ochronnych zamknęły rynek niemiecki dla łotewskich produktów rolnych.

Niemcy: Ze względu na zbyt sprzeczne i nieścisłe informacje, ogłaszane przez prasę, poniższe dane opieram na oficjalnych raportach Międzynarodowej Izby Handlowej, podanych w czasie kongresu w Waszyngtonie. A więc całkowita liczba poszukujących napróżno pracy w Niemczech — brzmią słowa raportu — wynosiła pod koniec 1929 r. 2,895.000 bezrobotnych, w 1930 r. cyfra ta podniosła się do 4,439.000, by w początkach 1931 r. przekroczyć 5.000.000 bezrobotnych. — Niemniej tragicznie przedstawia się wzrastające tempo bankructw. I tak, podczas gdy w 1929 r. miesięczna średnia proporcjonalna bankructw wynosiła 821, to w 1930 r. cyfra ta dobiegła do 945 upadłości. Długi długoterminowe 7 i pół miljarda marek. Ogólna ucieczka kapitałów zagranicę i wycofanie krótko-terminowych kredytów zagranicznych w sumie około trzech miljardów marek. Powszechny spadek produkcji. I tak np. produkcja stali, która w 1929 r. wynosiła 53.000 ton, spadła w 1930 r. do 38.000 ton. Eksport za r. 1930 zmniejszył się po raz pierwszy od czasu stabilizacji marki o 1,447.000.000 mk. w stosunku do roku poprzedniego. Dochody na r. 1932, według słów min. Stegerwalda, zmniejszą się przypuszczalnie o półtora miljarda mk. w stosunku do 1930 r.

Anglja: Trzy miljony bezrobotnych. Deficyt budżetowy za rok 1931-32 wynosi 75 miljonów funtów szterlingów. Koszty ubezpieczenia bezrobocia za 10 ostatnich miesięcy 105 miljonów funtów. Stałe obciążenie zadłużenia publicznego wynosi rocznie 355 miljonów funtów, t. j. 45 proc. całego budżetu. Bilans handlu zagranicznego deficytowy; eksport za pierwszych 7 miesięcy b. r. wykazuje 252,544.000 f., podczas gdy w r. z. wyniósł 398,376.000 funtów. Import w r. z. przekroczył 350.000.000 funtów, natomiast w r. b. dosięgnął cyfry 706.360.000 funtów.

Francja: 39.000 bezrobotnych. Deficyt bilansu zagranicznego doszedł do 9 miljardów fr. Ogólny obrót wymiany spadł do 51 miljardów fr., podczas gdy w r. z. wynosił w tym samym czasie 63 miljardy. Deficyt kolejowy blisko 3 miljardy fr. Podatki od nadwyżki doszły za 5 pierwszych miesięcy roku budżetowego do sumy 187.113.000 fr. Tymczasem zniżka obrotu tylko za sam miesiąc sierpień przekroczyła 61 miljonów fr.

Hiszpanja: Wrzenia polityczne, społeczne i ekonomiczne. Bilans eksportu za 5 pierwszych miesięcy b. r. w stosunku do zeszłego roku zmniejszył się o 27 proc. Dalsza dewaluacja pesety.

Holandja: „Kryzys gwałtowny i uporczywy — brzmią słowa mowy tronowej z dnia 15 września b. r. — stanowi poważną groźbę dla finansowego zdrowia państwa. Nietylko niema mowy o normalnem zwiększeniu dochodów dla zrównoważenia rozchodów, ale wybitna zniżka dochodów państwowych została już stwierdzona". Deficyt budżetowy przekroczył 75 miljonów guldenów.

Stany Zjednoczone: 7 miljonów bezrobotnych. Deficyt skarbu za dwa pierwsze miesiące b. r. 400 miljonów dol. W ciągu ośmiu pierwszych miesięcy b. r., 1098 instytucyj finansowych, reprezentujących globalny kapitał 775 miljonów dol., zostało zlikwidowanych. Handel zagraniczny po raz pierwszy od 1926 r., w miesiącu sierpniu b. r. wykazał pasywa 1 miljon dol.

Szwecja: Dumping sowiecki spowodował ogromne straty w eksporcie drzewa do Anglji i pobił szwedzkiego konkurenta w dostawie o przeszło 30 proc. Zachwianie się funta angielskiego wywołało szereg upadłości i ucieczkę od parytetu złota.

Szwajcarja: Bankructwo banku genewskiego. Spadek walorów i wycofywanie kapitałów. P. Schulthes na Radzie Narodowej oświadczył, że „obecna sytuacja Szwajcarji stała się bardzo ciężka i to cięższa, niż w czasie wojny".

Ten zwięźle ujęty, a wymowny przegląd autor artykułu p. Roman Zrębowicz zaopatruje w następującą, znamienną uwagę, którą godzi się zanotować:

„Odłóżmy wreszcie ten ołówek buchaltera i spójrzmy odważnie w twarz burzy szalejącej nad Europą, względnie nad całym światem.

Czyż, — jak powiada znakomity publicysta, Ferrero, — nie pracujemy u stóp wulkanów, ustawicznie zagrażających ludzkiej cywilizacji? Nigdy ludzkość nie była w ciemniejszym labiryncie i nigdy mityczna nić Arjadny nie była bardziej poplątana. Nie wiemy nic o pędzącej ku tajemniczym celom przyszłości. Nie wiemy dotychczas, czy koszmarna wojna światowa z dziesięcioma miljonami trupów była epilogiem, czy też tylko prologiem długiego okresu walk i zniszczenia. Spętana i owinięta, jak legendarny Laokoon, wężowemi skrętami bezrobocia, deficytów i fluktuacyj dyplomatycznych, cała Europa żyje w ustawicznej trwodze i niepewności. Z jednej strony *głęboka tęsknota za wspólną, międzynarodową harmonją,* z drugiej zaś szalone ambicje polityczne i monstralne apetyty egoistyczne. A dalej, z jednej strony zawrotna maszynizacja i standaryzacja produkcji, z drugiej wzrastające falangi bezrobotnych i kurczenie się rynków zbytu. A obłędne sprzeczności rozdzierają i tak już wyczerpany wojną organizm Europy. I to jest właśnie jej obecną tragedją. Że jest źle, o tem wszyscy wiemy, nad tem cały świat pochyla swe stroskane oblicze. I wśród tego rozpętanego żywiołu, który rozbija odwieczne podstawy kulturalne, to jedno jest pewne, że dopiero, jak powiada Wells, po oparciu się *na nowych fundamentach zdrowego moralnego wychowania,* może być mowa o skoordynowanem planowem współdziałaniu, *o odrodzeniu* zdezorjentowanej obecnie *woli człowieka.*

W tym przyszłym wychowawczo-dziejowym procesie *Polska odegra rolę pierwszorzędną."*

Tak jest! Polska odegrać może pierwszorzędną rolę w wielkiem dziele odrodzenia ludzkości. Uwaga to słuszna, wskazująca wyraźnie nasze dziejowe przeznaczenie. Lecz w obliczu grozy sytuacji Polska, przeżywająca ogólny kryzys gospodarczy stosunkowo łagodniej, niźli inne narody, musi szukać odrębnych, własnych sposobów odrodzenia. Ani skrajny nacjonalizm Niemiec hitlerowskich, ani anarchiczny komunizm Rosji bolszewickiej nie może być dla nas nigdy wzorem. Wielka, narodowi polskiemu właściwa tradycja Jagiellonów i Mickiewicza wskazuje Polsce wyraźnie drogę, opartą o twórczy rozwój własnej indywidualności narodowej w harmonji z bratniemi ludami i w pełnem szczęściu człowieka pracy.

Wśród szalejącej zatem „burzy nad Europą", wykuwajmy własną drogę Odrodzenia!

Przegląd gospodarczy.

Najważniejsze problemy.

Do najważniejszych problemów, które wybijają się na pierwszy plan w stosunkach międzynarodowych i od których rozwiązania zależy przedewszystkiem zahamowanie pochodu zniżkowej fali życia gospodarczego — należą: 1) kwestje walutowe, 2) sprawy handlu międzynarodowego, 3) reparacje i długi międzypaństwowe, 4) rozbrojenie. Każdy z tych problemów posiada dziś niezmiernie doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze; polityka i ekonomja w dzisiejszych czasach wiążą się bowiem z sobą jaknajściślej. Wydarzenia o charakterze ekonomicznym wywierają ogromny wpływ na przebieg wydarzeń politycznych i odwrotnie, posunięcia polityczne — oddziaływują na sytuację gospodarczą.

Kwestje walutowe.

Spadek wartości funta szterlingów, wywołany znanem zarządzeniem rządu brytyjskiego z dnia 21 IX., zawieszającem wymienialność banknotów na złoto, oddziałał niezwykle ujemnie na sytuację gospodarczą świata, pociągnął bowiem za sobą nietylko dewaluację pieniądza szeregu innych krajów, lecz również powszechne zaostrzenie nieufności. Poza funtem szterlingów, największej dewaluacji uległ pieniądz krajów skandynawskich. O rozmiarach tej dewaluacji najlepiej świadczą następujące notowania giełdy w Zurichu:

notowania na:	19. IX.	16. XI.
Londyn	24,86	19,37
Stokholm	136,95	108,50

Oslo	136,77	107,—
Kopenhaga	136,77	108,75

Krach angielski, poprzedzony uprzednim krachem bankowym w Niemczech, wywołał tak wielką panikę na międzynarodowym rynku finansowym, że w pierwszych dniach począł spadać na giełdach nawet dolar Stanów Zjednoczonych, a to w związku z gwałtownem wycofywaniem z Ameryki kredytów krótkoterminowych, oraz ogromnym odpływem złota ze skarbców banków federalnych. Panika ta wkrótce jednak minęła, a dolar, notowany w dniu 19. IX. w Zurichu po 5,11 franków szwajc., po chwilowej zniżce, w dniu 16. XI., notowany był 5.13 fr. szwajc., a więc nawet nieco wyżej.

Kryzys walutowy, gdyby miał się na przyszłość zaostrzyć, może wydać nieobliczalne wprost następstwa, podważa bowiem wszelką racjonalną kalkulację nietylko w państwach, dotkniętych spadkiem pieniądza, ale i w całym świecie. Dlatego też przezwyciężenie kryzysu walutowego leży w interesie wszystkich państw. Mając powyższe na uwadze, Francja zdołała osiągnąć porozumienie ze Stanami Zjednoczonemi, w czasie wizyty francuskiego premjera Lavala w Waszyngtonie, w końcu października. W wyniku narad Lavala z prezydentem Hooverem został wydany komunikat, stwierdzający, że „Hoover i Laval są przekonani o doniosłości utrzymania stałego kursu walut, jako podstawowego elementu odbudowy normalnego życia gospodarczego w świecie, dla którego utrzymanie parytetu złota we Francji i Stanach Zjednoczonych stanowi czynnik pierwszorzędny". Było to równoznaczne z zapowiedzią współpracy amerykańsko-francuskiej na polu przeciwdziałania spadkowi walut, to też komunikat waszyngtoński wniósł znaczne uspokojenie na odcinku sytuacji pieniężnej.

W myśl tej konieczności współpracy państw na polu walutowem Francja przyszła już z pomocą paru krajom południowo-europejskim, w postaci pożyczek na przeciwdziałanie dewaluacji pieniądza tych krajów. W chwili obecnej najgroźniejsze chmury zbierają się nad lirem włoskim, którego podstawy wydają się być poważnie zagrożone.

Problem długów.

Komunikat waszyngtoński przyjęty był życzliwie przez cały świat, za wyjątkiem Niemiec. Dawał on bowiem — w dalszym swym ciągu — do zrozumienia, że Francja otrzymała od Stanów Zjednoczonych zapewnienie, że bez naradzenia się z Francją, prezydent Hoover nie zaproponuje nowego przedłużenia moratorjum i nie zażąda również rewizji planu Younga.

Kwestja reparacyj niemieckich i długów wojennych, oraz ściśle z nią związane zagadnienie kredytu międzynarodowego, stanowią drugi kompleks zagadnień, najbardziej dziś aktualnych. Jak wiadomo, z dniem 1 lipca r. b. weszło w życie t. zw. moratorjum Prezydenta Hoovera na mocy którego państwa dłużnicze zwolnione zostały na okres 1 roku z wpłaty rat amortyzacyjnych i procentów od długu wojennego, na czem skorzystały przeedwszystkiem Niemcy.

Już dzisiaj jednak można stwierdzić, że roczne moratorjum nie rozwiązuje sprawy. Niemcy wytrwale podnoszą zagadnienie dalszego moratorjum, i to nietylko dla długów wojennych, lecz również dla swych zobowiązań krótkoterminowych, których płatność chcą rozłożyć na szereg lat. Francja, od której sprawa ta przedewszystkiem zależy, zachowuje się, jak dotychczas, z rezerwą, stojąc na stanowisku, że wszelkie wypłaty międzynarodowe uskuteczniane być muszą w granicach planu Younga, przy ścisłem uszanowaniu praw Francji do odszkodowań wojennych. Co zaś do odroczenia płatności kredytów krótkoterminowych, względnie udzielania nowych kredytów tego typu, Francja, nie bez słuszności, żąda od Niemiec najpierw odpowiednich gwarancyj politycznych.

W chwili obecnej niewiadomo więc jeszcze jaki obrót weźmie sprawa długów. Narazie, pod wpływem konieczności, i pod groźbą dopuszczenia dłużnika do bankructwa, stosowane są prolongaty kredytów krótkoterminowych. Niemcom ostatnio znów sprolongowany został kredyt redyskontowy 100 milj. mk. udzielony przez Francję, Stany Zjednoczone, Anglję i Bank Wypłat Międzynarodowych w okresie krachu bankowego w Niemczech.

Handel międzynarodowy.

Sprawa moratorjum dla długów, nie mniej już dla Niemiec, staje się aktualna dla wielu innych państw, a to wobec katastrofalnego kurczenia się eksportu. Długi międzypaństwowe spłaca się bowiem przedewszystkiem walutami, uzyskanemi z eksportu. Ciągłe kurczenie się międzynarodowych obrotów handlowych wywołuje oczywiście coraz większe trudności dla wielu państw (zwłaszcza zaś dla tych, których bilans handlowy jest ujemny) oraz oddziaływuje pogłębiająco na kryzys.

Jak wielkiemu ograniczeniu ulegają w dalszym ciągu obroty w handlu międzynarodowym, o tem świadczą najlepiej następujące cyfry procentowego zmniejszenia się eksportu w I półroczu r. b., w porównaniu z I półroczem 1930 r.: eksport Węgier zmalał o 43%, Indyj o 40%, Stanów Zjednoczonych o 36%, Anglji o 34%, Francji o %, Niemiec o 22%, Polski o 23% i t. d.

Na całej kuli ziemskiej niema ani jednego państwa, któreby wykazało wzrost eksportu. Przyczyną tego stanu rzeczy są ustawiczne podwyżki barjer celnych, ustanawianie kontyngentów przywozowych, zakazy przywozów, różne ograniczenia pośrednie, weterynaryjne i t. p. Po zwycięstwie wyborczem konserwatystów w Anglji zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że również Anglja wejdzie na drogę wprowa-

dzenia wysokiej ochrony celnej. Minister Przemysłu i Handlu, Runciman, zapowiedział już wniesienie do parlamentu ustawy o pełnomocnictwach dla rządu angielskiego, upoważniających rząd do podnoszenia ceł aż do 100% na półfabrykaty i wyroby gotowe, których zbyt wielki import zagraża przemysłowi Wielkiej Brytanji. Francja skontyngentowała przywóz wielu towarów, między innymi drzewa i mięsa. Rząd estoński, jednocześnie z wprowadzeniem w życie ustawy o monopolu importu zagranicznego, zwiększył listę towarów importowanych. Rząd fiński przedłożył ostatnio parlamentowi projekt podwyżki szeregu ceł importowych.

Ten „wyścig" w ograniczeniach przywozowych przybrał już rozmiary tak wielkie, że staje się czynnikiem niezwykle utrudniającym wybrnięcie świata z trudności gospodarczych. W związku z temi posunięciami państw zagranicznych, przed Polską również staje konieczność poddania rewizji polityki celnej i traktatowej. Oczywiście, w płaszczyźnie ogólnoświatowej, najlepszem rozwiązaniem byłoby zawieszenie wojny celnej, ale możliwości takiego zawieszenia narazie jeszcze nie widać.

Rozbrojenie.

Niewątpliwie, dużo racji mają ci, którzy twierdzą, że najistotniejszym czynnikiem, krępującym i ograniczającym ustawicznie międzynarodowy obrót kapitałowy i towarowy jest powszechna dziś nieufność, wywołano między innemi obawą zamieszek socjalnych i nowych wojen. Wyścig zbrojeń potęguje tę nieufność. Dlatego też zaniechanie ze strony poszczególnych państw polityki agresywnej i przerwanie dalszych zbrojeń, posiadałoby wielkie znaczenie dla przełamania kryzysu zaufania, a przez to i kryzysu gospodarczego. Sprawy te są w ostatnich tygodniach tematem licznych konferencyj i licznych wizyt mężów stanu. Rozmowy te stanowią wstęp do konferencji „rozbrojeniowej", która zwołana będzie na początku 1932 r. Czy skończy się ona „rozbrojeniem" państw? — wątpliwe. Gdyby się skończyła przynajmniej zawieszeniem zbrojeń, byłoby to już bardzo dużo. Tymczasem jednak Francja buduje nowy pancernik o pojemności 26 tys. tonn!

J. R.

Preliminarz budżetu na 1932—33 r.

Dnia 31 października br. przedłożony został Sejmowi preliminarz budżetowy na okres od 1 IV. 1932 do 31 III. 1933 r.

Sumy globalne preliminarza przedstawiają się następująco: **dochody Państwa wynoszą 2.375.015.800 zł.** w tem zwyczajne — 2.277.817.800 i nadzwyczajne, 97.198.000, **wydatki zaś preliminowano w wysokości 2.452.383.400 zł.,** w tem zwyczajne — 2.392.983.500 zł. a nadzwyczajne — 59.399.900. Zatem **preliminarz budżetowy zamyka się niedoborem w kwocie 77.367.600 zł.** W uwagach do projektu ustawy skarbowej na ten okres czytamy, że **deficyt będzie usunięty drogą oszczędności,** uzyskanych **z dalszej reorganizacji administracji państwowej,** względnie zostanie pokryty **z rezerw skarbowych.** Ale nietylko z tem źródłem pokrycia niedoboru można się liczyć. Trzeba również wziąć pod uwagę, że przeznaczona na obsługę długów państwowych suma 280 milj. zł. ulegnie znacznemu zmniejszeniu, bowiem prawdopodobnem jest, iż moratorjum Hoovera zostanie przedłużone.

Wydatki ogólne uległy poważnemu zmniejszeniu; preliminarz złożony w Sejmie, przewiduje tę kwotę o 413,5 milj. zł. niższą od kwoty budżetu na rok bieżący. Została ona zniżona z 2865,8 milj. zł. do 2.452,3 milj. zł. Kompresji zostaną poddane zarówno wydatki administracyjne zwyczajne, które projekt zniża o 346,5 milj. zł. a więc o 14 proc., jak i wydatki nadzwyczajne oraz dopłaty do niektórych przedsiębiorstw państwowych.

W sumie 2.392,4 milj. zł. wydatków administracyjnych zwyczajnych — 992,6 milj. zł., a więc 41,5 proc. stanowią wydatki osobowe.

Zestawienie ogólne preliminarza na 1932-33 r. przedstawia się następująco:

Prezydent Rzplitej — dochody 203.500, wydatki 3.284.000.

Sejm — dochody 208.600, wydatki 6.204.000.

Senat — dochody 46.7000, wydatki 1.704.000.

Kontrola Państwowa — dochody 159.200, wydatki 4.827.000.

Prezydjum Rady Ministrów — dochody 2.500. wydatki 3.149.000.

Min. Spraw. Zagranicz. — dochody 14.907.000, wydatki 44.567.000.

Min. Spraw Wojsk. — dochody 3.350.000, wydat ki 832.650.000.

Min. Spraw Wewn. — dochody 12.771.100, wydatki 212.600.000.

Ministerstwo Skarbu — dochody 1.373.710.300, wydatki 110.800.100.

Min. Sprawiedliwości — dochody 62.254.400, wydatki 101.679.000.

Min. Przem. i Handlu — dochody 14.145.700, wydatki 26.500.000.

Min. Komunikacji — dochody 681.500, wydatki 3.675.000.

Min. Rolnictwa — dochody 2.610.000, wydatki 19.500.000.

Min. W. R. i O. P. — dochody 2.918.900, wydatki 348.033.300.

Ministerstwo Rob. Publ. — dochody 15.926.000, wydatki 38.306.000.

Min. P. i O. S. — dochody 587.700, — wydatki 87.502.000.

Min. Reform Rolnych — dochody 56.000, wydatki 11.760.000.

Min. Poczt i Tel. — dochody 9.300, wydatki 1.700.000.

Emerytury i zaopatrzenia — dochody 33.050.000, wydatki 149.000.000.

Renty inwalidzkie — wydatki 157.000.000.

Długi państwowe — 280.033.000.

W dziale przedsiębiorstw drukarnie państwowe wpłacają do skarbu Państwa 150 tys. zł., wydawnictwa państwowe — 666 tys., przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i górniczo-hutnicze — 4.744 tys., Polskie Koleje Państwowe — 63.500 tys. i lasy państwowe — 48 milj. zł. Razem przedsiębiorstwa wpłacają do skarbu 142.060.400 zł. podczas gdy skarb dopłaca przedsiębiorstwom 7.910 tys. zł., w tem Państwowym Wytwórniom Uzbrojenia — 2.650 tys., Wytwórni Prochu — 3.200 tys., Zakładom Inżynierji — 1.500 tys., oraz Pol. Agencji Telegr. — 560 tys.

Dochody monopolów preliminowane zostały na 695.357 tys. zł., w tem solny — 47.100 tys., tytoniowy — 340 milj., spirytusowy 270 milj., Loterja — 14.257 tys., monopol zapałczany — 24 milj. zł.

Na dochód Min. Skarbu w wysokości 1373.710.300 zł. składają się w głównej mierze: daniny publiczne — 1.272.195 tys. (w budżecie na r. b. — 1.579.805 tys.) i ogólny zarząd skarbowy — 95.815 tys. (w budżecie na r. b. 106271 tys.).

O ile chodzi o projekt ustawy skarbowej, to utrzymano ją zasadniczo w brzmieniu ustawy skarbowej na rok bieżący. Poza sposobem pokrycia niedoboru budżetowego, określonym w art. 3, opuszczono w art. 5 przepis o otwieraniu kredytów na okres dłuższy niż jeden miesiąc. Obecna ustawa skarbowa przewidywała możność przejścia z budżetów miesięcznych na budżety o okresach dłuższych (do 3-ch miesięcy), o ileby płynne zapasy skarbowe osiągnęły 300 milj. zł. Projekt nowej ustawy przewiduje tylko — jednomiesięczny okres.

Wreszcie trzeba dodać, że osobno przedłożony został plan finansowo-gospodarczy P. K. P. Obejmuje on tylko 9-cio miesięczny okres, od 1-go kwietnia do 31-go grudnia 1932 r. i przewiduje w wydatkach 1.051.444 tys. zł., a w dochodach — 1.101.944 tys. zł.

Z kroniki żałobnej Legjonów

Śp. ppłk. Artur Oppman (Or-Ot).

„Żołnierską służbę trzeba pełnić twardo
I dzierżyć lutnię, jako szablę nagą...“

(„Służba poety“ 1010 r.).

Ktoż z nas nie wie,, kim był Artur Oppman (Or-Ot)?

Był to wielki poeta, piszący z umiłowaniem przedewszystkiem o czynach żołnierzy polskich, dawnych i dzisiejszych, tak pięknie, jak rzadko kto przed nim. A pisał o nich od najmłodszych swych lat, jeszcze za czasów niewoli, dlatego, że Pan Bóg dał mu ogromne zdolności poetyckie — i dlatego, że tak gorąco umiłował dawne wojsko polskie, dawne czasy i Warszawę, w której urodził się i całe życie spędził.

A z pośród czasów tych i ludzi najwięcej przylgnął sercem do powstań narodowych, więc bojów Kościuszki, napoleońskich, 1831 i 1863 r., do postaci Naczelnika, Kilińskiego, ks. Józefa, Dąbrowskiego, wiarusów powstania listopadowego. Ukochał tych żołnierzy-tułaczy, którzy borem-lasem, o głodzie i chłodzie, poprzez bitwy i straszne trudy szli do wolnej Ojczyzny

Będąc dzieckiem, znał niejednego z tych wiarusów — powstańców i chciwie słuchał ich opowieści o sławnych bojach, zwycięstwach, klęskach i wodzach. I w niejednym pokoiku na Starem Mieście w Warszawie widział ukryty przed okiem szpicla moskiewskiego, kulami podziurawiony, krwią nieraz poplamiony, stary mundur żołnierski. Tak powstawały w młodej duszy obrazy żołnierzy polskich, ich bojów, ich sławy głośnej na całą Europę. A mając wielki talent poetycki, obrazy te ubierał w wiersze i strofki

i na Polskę szły cudowne poezje Or-Otowe, na których uczyli się miłości ojczyzny nasi ojcowie, my się uczymy i uczyć się będą dzieci i wnuki nasze.

Łatwo sobie wyobrazić, co się działo w duszy poety, gdy z topieli wielkiej wojny światowej zaczęła wyłaniać się wolna Polska. A wydźwignęli ją ze stuletniego pohańbienia i niewoli, jakby zmartwychwstali, polscy żołnierze. To sny jego, śnione z warjacką uporczywością, wbrew smutnej rzeczywistości, wbrew strasznej niewoli, zaczęły przyoblekać się w ciało i żyć. Ci młodzi, nowi żołnierze, pod dowództwem swego ukochanego Wodza, pędzili precz okupantów, walczyli zwycięsko na wszystkich granicach.

Gdy w lecie 1920 r. losy wojny zaczęły przechylać się na stronę wrogów, a hordy bolszewickie zbliżały się do Warszawy, ś. p. Artur Oppman melduje się, jeden z pierwszych, jako ochotnik i przywdziewa zdawna ukochany mundur żołnierski. Wiek jednak podeszły nie pozwala mu ruszyć na front. Zostaje w Warszawie, organizuje świetlice, odczyty, pisze odezwy i wiersze, Poeta — służy ojczyźnie swem płomiennem słowem.

Mundur żołnierski był dla niego najcenniejszą bodaj zapłatą za pracę całego życia.

W pierwszych dniach 1921 r. objął z rozkazu ministra spraw wojskowych redakcję „Żołnierza Polskiego". Najgorętsze sny młodości urzeczywistniły się: w wolnej, silnej Polsce wydawał pismo, przeznaczone dla zwycięskiego wojska, on — poeta, piszący o tem wojsku od najdawniejszych swych lat! Radość i duma rozpierały mu piersi.

Przez pięć lat redagował „Żołnierza Polskiego". W pracę tę wkładał całą duszę, wielki talent, olbrzymie doświadczenie.



Śp. ppłk. Artur Oppman (Or-Ot).
Piewca chwały i czynów żołnierskich.

I szły do szeregów w latach jego redagowania numery „Żołnierza", przepojone miłością do naszych zwycięskich poprzedników, żołnierzy Kościuszki, Napoleona, Ks. Józefa i powstańców, rozdzwonione złotą sławą naszego oręża — wczorajszą i dzisiejszą, pełne czci i uwielbienia dla twórcy zmartwychwstałego wojska — Marszałka Piłsudskiego. Ukochanie żołnierza, jego służby i życia — to przedewszystkiem wyczytać można z kart „Żołnierza Polskiego" w tych pięciu latach, kiedy redaktorem tego pisma był ppłk. Oppman.

A miłość ta była tak żywa, że choć w 1926 roku odszedł w stan spoczynku, w dalszym ciągu współpracował z redakcją, nadsyłając jej piękne wiersze do dni ostatnich swego życia.

Umarł poeta, piewca chwały i czynów żołnierskich. Pozostawił jednak po sobie tak bogatą spuściznę, tyle przepięknych wierszy, że długo, bardzo długo żyć będzie pamięć o pułkowniku Oppmanie, Or-Ocie, poecie i żołnierzu.

* * *

Ś. p. ppułk. Artur Oppman (Or-Ot) urodził się dnia 14 sierpnia 1867 roku w Warszawie, gdzie chodził do szkół i pierwsze swe wiersze drukował. Z Warszawą łączyły go serdeczne węzły, to też wiele wierszy jej poświęcił. Później uczył się w Krakowie.

Po powrocie redagował w Warszawie długi czas „Wędrowca“, a od 1902 do 1921 r. był jednym z redaktorów „Tygodnika Ilustrowanego“. Od 1921 do 1926 r. był redaktorem „Żołnierza Polskiego“.

Umarł nagle po krótkich cierpieniach 4 listopada 1931 r.

Pozostawił kilka tomów poezyj.

Ś. p. ppłk. Oppman był kawalerem krzyża oficerskiego „Polski Odrodzonej“, złotego „krzyża zasługi“, „legji honorowej“ i innych odznaczeń.

Cześć Jego żołnierskiej pamięci! s. f.

Śp. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski.

Z pokolenia żołnierzy Komendanta, żołnierzy 1914 roku, niejednego już śmierć zabrała, niejednego wojna naznaczyła stygmatem kalectwa. Gaśli jak płomienie świec na wietrze, w upojeniu bitwy, do której szli w pełni młodych sił, w kwiecie zdrowia.

Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, który odszedł od nas tak młodo, tak przedwcześnie, nie poszedł na swoją wojnę w kwiecie sił i w tężyźnie zdrowia. Od najmłodszych lat, od dzieciństwa niemal był przecie niebezpiecznie chory. Mógł zostać w domu, mógł nie iść na żadną wojnę. Ale on, Andrzej, nie mógł nie pójść na wojnę Komendanta, na bój o Polskę... Zbyt gorąco od dziecka czuło to serce, zbyt szczerze, zbyt wiernie kochało. I dziecinne, wykołysane w legendach rodzinnego domu, marzenie o szabli polskiej ziściło się: młody Andrzej został żołnierzem, był żołnierzem — do końca.

Urodził się w r. 1892, dnia 9 listopada w Krakowie z ojca Zygmunta Korzeniowskiego i matki Jadwigi z Witte'ów. W roku 1911 kończy z odznaczeniem gimnazjum Sobieskiego w Krakowie i zapisuje się na wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyska absolutorjum ledwie w r. 1919. Nie dziwmy się — Andrzej nie o nauce tylko myśleć może... To przecie w dniu 6 sierpnia roku 1914 już „stary“ drużyniak, a potem żołnierz I brygady, żołnierz z pola dopiero w jakimś czasie krótkim przerwy między kończącą się epopeą legjonów, a wybuchem odrodzonej niepodległości i nową, polską wojną roku 1919—1920 swe studja uniwersyteckie zakończy.

Tymczasem „stary drużyniak“ Andrzej już dnia 2 sierpnia 1914 jest notowany z funkcją oficerską w oddziale strzeleckim w Krakowie. Wyrusza w pole, nie oszczędza się, jest w boju, w linji, zdobywa dnia 9 października 1914 r. swe szlify oficerskie — nominację na podporucznika I brygady. Jest w tym czasie adjutantem grupy majora Trojanowskiego, ale już czeka go służba przy Kimś innym, przy Kimś — komu on odda się do końca życia, odda zupełnie. Ostatnie miesiące roku 1914 i całe niemal dwa lata następne aż do 30 września r. 1916, do daty „pierwszego kryzysu“, przesłuży Andrzej bez przerwy, w sztabie I brygady, początkowo jako oficer do zleceń sztabu, potem jako drugi adjutant i wreszcie drugi oficer referatu operacyjnego i personalnego. To nic, te słowa nie mówią jeszcze wszystkiego: przesłuży, jako najbliższy, jeden z najbardziej zaufanych oficerów Komendanta, jako jeden z Jego chłopców, którego Komendant obdarzy nietylko zaufaniem, ale — sercem!

Przyjdą potem złe, ciężkie lata. Jeszcze przez pierwszy rok „organizacji“ nie jest przecie tak źle. Jeszcze tu i tam tułają się jakieś nadzieje... Aresztowanie Komendanta zastaje Andrzeja na stanowisku dowódcy plutonu w 3 komp. 1 p. p. leg., gdzie służy, mimo, iż nadszarpane dwoma latami wojny zdrowie, zdrowie zagrożone przecie od dziecka nieuleczalną chorobą, odmawia posłuszeństwa.

Ale w tym, najcięższym właśnie okresie Andrzej nie opuści przecie swych kolegów. Jako obywatel austrjacki, on — żołnierz Komendanta, pójdzie ze swymi kolegami na daleki południowy front włoski nad Piavę i Isonzo. Odejdzie stamtąd jeden z ostatnich...

Jest jesień r. 1918. Andrzej od szeregu tygodni pod komendą Stachiewicza pracuje w P. O. W. jako oficer do zleceń i na tem stanowisku zastaje go dzień 11 listopada. Nie trzeba tu długich słów, by nazwać, czem będzie w sercu Andrzeja dzień ten do końca jego życia. Dzień odzyskanej niepodległości? Ależ tak. Nietylko. Jest tam przecie coś więcej. To także dzień, w którym Andrzej melduje się Komendantowi, wraca do dawnej służby.

Jeszcze jedna, piękna karta jego krótkiego, jakże bogatego po żołniersku życia. To adjutantura Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, to służba najbardziej bliska, to funkcja bezpośrednia adjutanta, pełniona w najgorętszych, najpełniejszych sławy dniach. Potem od dnia 26 sierpnia r. 1920 aż po dzień 15 marca roku następnego służba w kwaterze głównej, potem aż do maja r. 1922 znów adjutantura przy Komendancie...

Lata następne, to studja w Wyższej Szkole Wojennej, to praca w Oddziale IV Sztabu Głównego, to przez pewien wreszcie czas stan nieczynny w smutnych latach 1924 i 1925. Ale potem odmienia się znów przecie. Jeszcze przez całe trzy lata między r. 1926—1929 Andrzej dobędzie reszty sił, będzie się krzepił, jak mógł, będzie się cieszył na swej służbie kierownika referatu I Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Tylko już tych sił, tego zdrowia coraz mniej. Ucieka ono, gaśnie, niknie z każdym dniem. Trzeba ratować Andrzeja. Andrzej wyjeżdża dla poratowania zdrowia zagranicę. Ale on przecie chce też pracować, jak może i umie, więc będzie to też okres studjów, okres przygotowania się intensywnego do nowej pracy, pracy dla wojska polskiego, dla Polski. Jest przy nim otaczająca go zawsze najczulszą, najtroskliwszą opieką żona, jest syn...

Latem roku bieżącego Andrzej na krótko, po raz ostatni zawitał znów do kraju. Na krótko. Wyjechał znów „leczyć się", czy pracować. Gdy wyjeżdżał, miał już wypisany na czole ten znak, który czasem mówi za wszystko. Czy miał tę świadomość, że po raz ostatni uścisnął nasze ręce.

Wróci na pokładzie okrętu wojennego Rzeczypospolitej, na O. R. P. „Wilji", która przywiezie go z Cherbourga do polskiego portu wojennego do Gdyni. Spocznie w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim w stolicy wolnej Polski, o którą walczył. Nie odejdzie od nas. Będzie żył w naszych sercach. Będzie żył dla swego syna, młodego Andrzeja, którego mu Komendant do chrztu trzymał. Temu młodemu Andrzejowi — nasz Andrzej przekaże swą nieskalaną cześć oficerską, swój skarb niespożyty i bezcenny.

Odszedł, ale w sercach nas wszystkich żyć będzie zawsze — jeden z tych, którzy na sztandarze swego życia wypisali hasło Honoru i Ojczyzny, hasło — któremu wierni pozostali do końca.

Karol Koźmiński.

DZIAŁ SAMORZĄDOWY

Z działalności Powiatowej Kasy Chorych w Bochni.

Istniejąca od 30 lat Powiatowa Kasa Chorych w Bochni obejmuje swą działalnością dwa powiaty tj. brzeski i bocheński, razem 280 gmin. Ilość członków w tym czasie waha się średnio około 10.000, a członków rodzin około 13.000, z czego wynika, że około 23.000 osób korzysta ze świadczeń Kasowych.

Przeciętny miesięczny ruch chorych wynosi 4.000 osób.

Od roku 1928 datuje się silniejszy rozwój Instytucji leczniczej. Wybudowano nowoczesny budynek, według ostatnich zasad hygjeny i aseptyki, wyposażając go w gabinet dentystyczny (zachowawczo-chirurg. i prototet.) — w gabinecie elektroterapji w podręczną pracownię chem.-analityczną.

16 lekarzy pracuje w obu powiatach dziennie przez 50 godzin, podzieleni na 12 ośrodków lekarskich.

W dziale profilaktyki w ostatnich latach pracuje Kasa bardzo intenzywnie przez: a) coroczne urządzanie kolonji dziecięcych w tut. powiecie w górskiej okolicy, b) przez stworzenie Stacji opieki nad dzieckiem, c) przez stworzenie Poradni dla kobiet ciężarnych, d) subwencjonowanie Powiat. Poradni przeciwgruźliczej ad b. i c) 2 lekarzy i sanitarjuszka pracuje bezpłatnie przez 100 godzin miesięcznie.

Zarząd Kasy dla uzupełnienia akcji profilaktycznej otworzył łaźnię (wanny i tusze) i oddał do użytku publicznego za b. niskie opłaty.

Obecnie w akcji dożywiania dzieci bezrobotnych, Zarząd Kasy Chorych ofiaruje $^{1}/_{2}$% wpływów i rozdziela je w 2/3 na powiat bocheński, w 1/3 na powiat brzeski.

Przypuszczalnie z dniem 1 stycznia nadchodzącego roku Powiatowa Kasa Chorych wejdzie w skład Okręgowej Kasy Tarnowskiej.

Z powiatu Będzińskiego.

Dzięki poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego oraz na skutek zabiegów Starosty i Przewodniczącego Wydziału Sejmiku Będzińskiego, wybudowano na Kazimierzu koło Strzemieszyc i na Krzyżówce koło Wojkowic Komornych kolonje robotnicze.

Dnia 13 grudnia r. b., w obecności Ministra Pracy i Opieki Społecznej dr. St. Hubickiego i przy udziale przedstawicieli instytucyj państwowych, samorządowych, społecznych i kulturalnych, odbyło się poświęcenie wspomnianych kolonij robotniczych.

Z powiatu drohobyckiego.

Powiat drohobycki — to Zagłębie polskiego przemysłu naftowego — jest niestety często zapoznawany. Znaczenie jego jednak w gospodarstwie narodowem jest olbrzymie. Położony w pięknej okolicy podgórskiej, w południowej części zupełnie zalesionej, posiada w ziemi cenne skarby — które dopiero energja i rozum prawdziwych gospodarzy zaczęły eksploatować.

Przeszło 3/4 krajowej produkcji cennego płynu t. j. ropy, wydobywają z głębi ziemi tysiące otworów wiertniczych Borysławia i Schodnicy. Uzyskana ropa przerabiana zostaje w rafinerjach drohobyckich z Państwową Fabryką Olejów Mineralnych na czele.

Kopalnie Stebnika dostarczają cennych soli potasowych, a żupy solne soli jadalnych.

Zdrojowisko Truskawiec z licznemi źródłami mineralnemi przyciąga w ciągu całego roku tysiące kuracjuszy z całego kraju.

Niestety zaborcy, eksploatując te cenne skarby, niedbali zupełnie o miejscowe stosunki, wskutek czego samorząd, który jakkolwiek na ziemiach tutejszych rozwijał się od 60 lat — nie spełniał w całości swego zadania.

Dopiero w ostatnich czasach, a zwłaszcza po przełomie majowym, samorządy, zasilone nowemi twórczemi jednostkami, stanęły na wysokości zadania. — Świadczą o tem wspaniałe inwestycje drogowe Powiatowego Związku Komunalnego, szereg urządzeń i zakładów publicznych Drohobycza i Borysławia.

Twórczy ten pęd obecnie wskutek kryzysu osłabł wprawdzie, ale nie został zahamowany, co świadczy o przezorności miejscowych włodarzy.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW ODDZIAŁ PIOTRKÓW TRYBUNALSKI.

W sali Zw. Strzel. przy ulicy Piłsudskiego odbyło się dnia 5 listopada Zwycz. Walne Zebranie Związku Legjonistów Polskich Oddziału Piotrkowskiego, przy udziale 83 członków. Otworzył zebranie ob. prezes Jan Drozd-Gierymski, witając imieniem Związku delegata Zarządu Okręgowego wiceprezesa tegoż Zarządu ob. Smolarka Antoniego, dziękując mu za przybycie, oraz za przysłanie delegacji na Poświęcenie Sztandaru, która to uroczystość tak imponująco się odbyła w dniu 27 września br.

Następnie ob. prezes Oddz. zarządził wybory na przewodniczącego, dwóch asesorów i sekretarza, proponując na przewodniczącego p. pułk. Szafranowskiego, na asesorów sędziego Sądu Okr. ob. Rudnickiego i wiceprezesa Zarz. Okr. Smolarka, na sekretarza zaś ob. Kamockiego Stefana. Ogólne Zebranie przez aklamację wybór powyższy zatwierdziło.

P. pułk. Szafranowski, obejmując przewodnictwo, wygłosił przemówienie skierowane ku uczczeniu Twórcy Legjonów Marszałkowi Piłsudskiemu, ku któremu na zebraniach biegnie zawsze myśl legjonistów. Następnie oddano przez powstanie hołd pamięci poległych i zmarłych kolegów. P. pułk., kończąc swe patrjotyczne przemówienie, wzniósł okrzyk na cześć Ukochanego Komendanta, który powtórzyli obecni z zapałem trzykrotnie, stojąc. Następnie, według ustalonego porządku, rozpoczęto obrady. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył ob. prezes Gierymski, podkreślając wydatną pracę w dziale Bratniej pomocy przy zatrudnianiu niezamożnych członków na robotach w Wolborzu, przyczem oświadczył: że dzięki pomocy przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, starosty Strzemińskiego, można było ulżyć doli bardzo niezamożnych członków. W tem miejscu ob. prezes Gierymski w imieniu związku daje wyraz głębokiej i serdecznej wdzięczności panu staroście, za stanowisko, jakie zajął wobec Piotrkowskiego Oddziału.

Poza staraniem się o pracę, Zarząd urządził: choinkę dla dzieci legjonistów, dając skromne a niezbędne podarunki, wydawał zapomogi członkom, fundusze na lekarstwa, itp. Dla wzajemnego współżycia urządzono zabawę taneczną. Ostatnio zakupiono sztandar.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik ob. Diłaj wykazując ścisłą i oszczędną gospodarkę.

Przewodniczący Kom. Rewizyjnej ob. Mąkosza Lucjan zakończył sprawozdanie komisji słowami: Zarząd dobrze się zasłużył Związkowi.

Zarządzone wybory nowych władz Związku Legjonistów Polskich dały następujące rezultaty: Prezesem został wybrany jednogłośnie dyrektor Gimnazjum Państwowego ob. Jan Drozd Gierymski.

Następnie po sprawdzeniu identyczności zgłoszonych dwóch list do Zarządu weszli: Diłaj Michał, Gronczyński, Kędzierski, Rajpold Franciszek, Syrek Stefan

i Żychliński Lucjan. Zastępcami wybrano: Zygmunta Piszczelskiego, Kowalskiego Stefana, Karczmarka i Ziółkowskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli: insp. Studencki, ob. Mąkosza i ob. Piwoński.

Delegowano na Ogólny Zjazd w dniu 6 grudnia w Warszawie ob. Gierymskiego, Nowachowicza, Diłaja i Syrka.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: ob. Rudnickiego, Nowachowicza i Kuczyńskiego.

W wolnych wnioskach uchwalono między innemi wysłać depesze do Marszałka Piłsudskiego i do prezesa Zarządu Głównego ob. Sławka.

Uchwalono również wysłać pismo kondolencyjne do Pani Hudecowej.

Po odśpiewaniu tradycyjnej I-ej Brygady przewodniczący p. pułk. Szafranowski zamknął Ogólne Zebranie, które odbyło się pod hasłem dobra Ojczyzny i Związku.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU LEGJON. POLSK. W WILNIE

W związku ze zbliżającemi się Zjazdami Okr. i Waln. Zw. Leg. Pol. odbyło się w tych dniach Walne Zebranie członków Oddziału Wileńskiego Zw. Leg.

Na przewodniczącego Waln. Zebr. wybrano przez aklamację ob. E. Kozłowskiego, który powołał na asesorów ob. ob. Marynowskiego i Wójcickiego, na sekretarza ob. Skwarczyńskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu odbyły się wybory delegatów. Na Zjazd Okr. przeszła jednomyślnie lista Zarządu (ob. ob. Wójcicki, Skotnicki, Śniechowski i Krzyszkowski), również na Zjazd Walny w Warszawie wybrano jednomyślnie kandydatów Zarządu t. j. ob. ob. E. Kozłowskiego, T. Bińskiego, K. Wójcickiego i Skotnickiego. Na zastępców w obu wypadkach powołano ob. ob. Pazowskiego i Zawiszę.

Przez aklamację uchwalono rezolucję Zarządu w sprawie uczestnictwa w obchodzie 25-lecia J. E. ks. Biskupa Bandurskiego, wniosek ob. Profica, aby Zarząd wystarał się o prawo używania przez członków Związku szarych historycznych maciejówek legjonowych podczas uroczystości i pochodów. Wkońcu powzięto przez aklamację parę wniosków natury wewnętrzno-organizacyjnej. Wkońcu ob. Wójcicki wygłosił referat informacyjny o sytuacji gospodarczej i o jej wpływie na szereg ostatnich wydarzeń natury politycznej. Zebranie zastrzegło się energicznie przeciw podważaniu traktatów gwarantujących nasze granice, jakkolwiek w wielu wypadkach krzywdzą one Polskę.

Przewodniczący zamknął Walne Zebranie okrzykiem na cześć Marszałka Polski, po którym odśpiewano hymn I Brygady.

BEZPŁATNY KURS HANDLOWY DLA LEGJONISTÓW W KATOWICACH.

W szeregi legjonowe w roku 1914 i późniejszych latach wojny poszła młodzież wprost z ław szkolnych. Entuzjazm, jaki młodzieżą tą owładnął, kazał zapomnieć o sobie, o indywidualnych aspiracjach i o t. zw. karjerze.

Wojna, przeciągająca się do roku 1921 — na różnych odcinkach bojowych — a więc lat siedm, sprawiła, iż wracali z niej ludzie nieprzygotowani do zajęcia stanowisk cywilnych, ludzie niedokształceni, ludzie bez fachu. Na skutek tego dzielny, ideowy żołnierz, wracając w domowe pielesze, próżno miesiące całe, nawet lata może szukał pracy. Jako niekwalifikowanego zbywano kwitkiem. Starał się rząd, starało się społeczeństwo, by niedomagania te usunąć; lata pełnego i normalnego życia gospodarczego wchłaniały w różnolite warsztaty wszystkich, — o pracę nie było trudno. Kiedy na świat atoli przyszła straszliwa gorączka — nadszedł beznadziejny kryzys ekonomiczny, nastąpiła bezwzględna selekcja sił roboczych; na stanowiskach utrzymały się tylko jednostki o pełnych kwalifikacjach zawodowych. Niekwalifikowani marnieją bez pracy lub na marnie płatnych posadach. Sytuacja ta w znacznej mierze zachodzi w naszej organizacji. Aby przeto tym towarzyszom broni, którzy nie posiadają wymaganych kwalifikacyj do wykonywania jakiegokolwiek zawodu w handlu i przemyśle przyjść z pomocą, Związek Legjonistów Polskich Oddział Katowice — Król Huta uruchamia za zgodą Zarządu Okręgu z dniem 4 listopada br. bezpłatny kurs handlowy „niższy". Kurs trwać będzie do 15 czerwca 1932 r. Nauki udzielać będą w godzinach wieczornych bezinteresownie kol. Dyr. Karbowiak, Mjr. Żuławski, Dr. Francic, Dr. Michalski i kol. Filipowicz. W imieniu Zarządu Okręgu wyraża się wyż. wym. podziękowanie organizacyjne. Kierownikiem kursów jest kol. Dyr. Karbowiak, — Sekr. Kursów kol. Mjr. Żuławski. O ile okaże się, iż frekwencja uczestników kursu handlowego jest znaczna, a wyniki będą korzystne, w roku przyszłym uruchomi Związek bezpłatny kurs dla 4 i 6 klas gimnazjalnych. Zgłoszenia na kurs, na który mogą zapisywać się koledzy ze wszystkich oddziałów przyjmuje Sekr. Okręgu Śl. Katowice, Mielęckiego 8. Poniżej podajemy plan nauk:

Księgowość 3 godz. tygodniowo Dyr. Karbowiak.

Arytmetyka 2 godz. tygodniowo Mjr. Żuławski.

Koresp. Handl. 2 godz. tygodniowo Dr. Michalski.

Nauka o handlu 2 godz. tygodniowo Filipowicz.

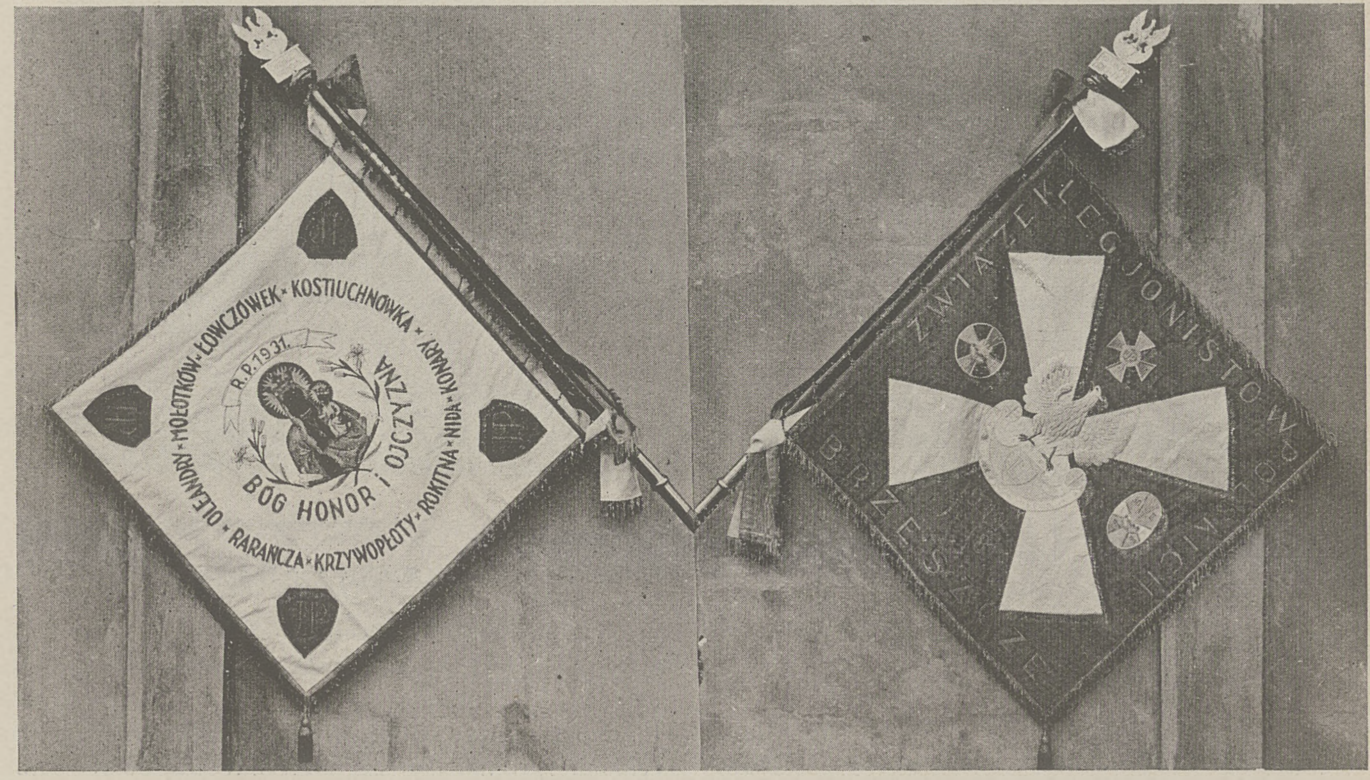
Stylistyka 1 godz. tygodniowo Dr. Francic.

Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18—20.30 w piątki do godz: 21.15. Lokal — Szkoła Szafranka w Katowicach.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W BRZESZCZACH.

W dniu 18 października 1931 r. odbyła się pod protektoratem Prezesa Zarządu Głównego Związku Legjonistów Płk. Walerego Sławka podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału Związku Legjonistów w Brzeszczach. Na uroczystość przybyli z Krakowa: Wicewojewoda Bilek, z ramienia Zarządu Okręgu wiceprezes Strojek, poseł Pochmarski, Ruszkowski, Dr. Orzelski, delegacja Oddziału Związku Legj. z Wawelu z pocztem sztandarowym z prezesem Oddziału Dr. Chanem, kompanja Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych z dyr. Broczynerem. Ponadto w uroczystości wzięły udział miejscowe drużyny męskie i żeńskie „Strzelca", Powstańców górnośląskich, P. W., Straży pożarnej i Harcerzy. — Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym, którą odprawił ks. wik. Martinczak. Patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Bronisław Ataman. Po mszy św. przed kościołem odbył się akt poświęcenia sztandaru. Po poświęceniu wygłosił przemówienie w imieniu Zarządu Głównego Zw. Legj. poseł Pochmarski, który następnie wręczył poświęcony sztandar wiceprezesowi Okręgu Red. L. Strojkowi. Odbierając sztandar wiceprezes Okręgu imieniem Płk. Beliny Prażmowskiego oddał go chorążemu Oddziału Malinowskiemu, wzywając legjonistów, by pełnili wiernie służbę dla Państwa pod znakiem legjonowym. — W imieniu Pana Wojewody przemówił Wicewojewoda Bilek, podkreślając obywatelską służbę b. żołnierzy polskich.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru odbyła się defilada Oddziałów: Legjonistów, Strzelców, Stow. Rezerw. i b. Wojsk., P. W. i t. d. Defilada wypadła wspaniale.



Sztandar Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Brzeszczach.
(Projektował arch. Inż. Stefan Strojek).

Na zakończenie miejscowy Komitet Pań z p. Sędzimirową na czele podejmował gości w Kasynie. W czasie obiadu wygłosili przemówienia: prezes Oddziału w Brzeszczach Laber, dyr. kopalni Lebiedzki, Wiceprezes Okręgu L. Strojek, poseł Pochmarski i inni. Wzniesiono toasty na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, oraz podziękowanie Komitetowi za ufundowanie sztandaru.

Piękna ta uroczystość zakończyła się wspólną fotografją.

. . . .

PODOLANIE W PRZEDWOJENNYM RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWYM.

Związek Legjonistów Polskich w Tarnopolu przystępuje do wydania monografji o ruchu niepodległościowym na terenie Podola i w tym celu Walne Zebranie Związku wyłoniło Komitet redakcyjny w osobach: płk. Widackiego Stanisława, ppłk. dypl. dr. Polniaszka Franciszka, naczelnika Żyborskiego Wacława, Horoszkiewicza Romana i red. Łętowskiego Leona.

Wymieniony Komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich działaczy niepodległościowych z terenu Podola, o nadsyłanie jaknajobszerniejszych materjałów z prac i wysiłków na tym terenie, spisu członków organizacyj, zdjęć fotograficznych z tego okresu oraz ew. osobistych przeżyć, ubranych w formę literacką.

Wszelką korespondencję w tych sprawach prosimy przesyłać pod adresem: red. Leon Łętowski, Tarnopol, Urząd Wojewódzki.

LEGJONIŚCI W SZCZAKOWEJ W WALCE BEZROBOCIEM.

Staraniem Oddziału Związku Legjonistów w Szczakowej, odbyły się 4-ry przedstawienia filmowe, z których całkowity dochód w sumie 200 zł. przeznaczony został na cele „Miejscowego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym". W powyższym celu podobne przedstawienia będą się odbywały przez cały okres raz w miesiącu aż do 30 IV. 1932 r., zgodnie z wskazaniami podjęcia walki z bezrobociem przez czynniki rządowe. Zaznaczyć należy, że cel ten poparły wszystkie szkoły, cały Garnizon 2/11 p. p., i liczne rzesze publiczności m. Szczakowy. Ceny biletów były znacznie zniżone i wynosiły od 1 zł. — 30 gr., dla wojska 20 gr. Ilustracja muzyczna gratis. Reasumując, cel filmu w tym wypadku, połączony z przyjemnością i pożytkiem, znalazł odźwięk u miejscowego społeczeństwa i choć w części przyczyni się do ulżenia doli najbiedniejszym. Nawiązując do tej akcji kolegów-legjonistów w Szczakowej, należy apelować do wszystkich Oddziałów, aby w tym kierunku podjęły inicjatywę, i po porozumieniu się z właścicielami kin organizowały podobne przedstawienia, które niewątpliwie w ogólnej akcji niesienia pomocy bezrobotnym nie pozostaną bez echa.

PODZIĘKOWANIE LEGJONU POLSKIEGO WETERANÓW AMERYKAŃSKICH.

Zarząd Główny otrzymał następujące pismo:

Nader miłe wspomnienie odniosła delegacja Legjonu Polskiego Weteranów Amerykańskich z pobytu swojego w Polsce, dokąd przyjechała na uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta W. Wilsona a zwłaszcza z prawdziwie Staropolskiej gościnności, jaką jej Związek Legjonistów Polskich okazał w każdem mieście, szczególnie w Warszawie.

Koledzy! Niech nam wolno będzie złożyć Wam żołnierskie „Cześć" za okazaną na każdym kroku gościnność delegacji, a zwłaszcza Kapitanowi Starzakowi, który poświęcił drogi swój czas, żeby tylko godnie, prawdziwie po koleżeńsku przyjąć delegację, ażeby czuła się jak u siebie w domu.

Niech żyje i rozwija się Związek Legjonistów Polskich.

„Cześć"

Października 14-go 1931 r.

General Headqarters
Eastern Departament
Polish Legion of American Veterans
188-190 Grand Street
Brooklyn N. Y.
Tel. Greenpoint 9-5540.

(—) Władysław Geda, Komendant
(—) Stanisław Chodkiewicz, 1-szy Wice-Komendant
(—) Aleksander Bitowski, Adjutant

OBCHÓD 13-tej ROCZNICY NIEP. W OŚWIĘCIMIU.

Ku uczczeniu 13-letniej rocznicy odzyskania niepodległej Ojczyzny odbył się dziś w Oświęcimiu staraniem Komitetu obywatelskiego uroczysty obchód. Po nabożeństwach odprawionych we wszystkich świątyniach zgromadziły się na Rynku olbrzymie tłumy, gdzie w podniosłych słowach wygłosił patrjotyczną przemowę prezes Związku Legjonistów i Burmistrz miasta p. Romal Mayzel podkreślając niespożyte zasługi w r. 1914 w chwili tworzenia się Polskich Legjonów, w chwili powstania Państwa Polskiego, w chwili plebiscytu i w chwili wybuchu powstania Górnośląskiego. — Przemówienie swe zakończył mowca okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, poczem wręczył Krzyże legjonowe tutejszym legjonistom pp. Górce i Stupce.

Po przemówieniu odbyła się defilada, w której wziął udział garnizon wojskowy, Legjoniści, Związek Powstańców Śląskich, Zw. Strzelecki, Hufce szkolne Kolejowe P. W., Harcerstwo i Straż pożarna.

Uroczysta Akademja w związku z Miesiącem propagandy Śląska przełożoną została na niedzielę dnia 15 b. m., a to celem umożliwienia wzięcia udziału w tej uroczystości szerokim warstwom gmin podmiejskich.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Brzeszczach.

NOWY ODDZIAŁ ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W RYBNIKU NA G. ŚLĄSKU.

Dnia 30 września 1931 r. został założony w Rybniku Oddział Związku Legjonistów. Prezesem wybrano obywatela Władysława Przybylskiego, Wiceprezesem Dr. Początka, Sekretarzem Szczepańskiego Mieczysława, Skarbnikiem Sołtysa Jarosza, Kier. Bratniej pomocy: Dr. Wisłockiego, kier. działu org. ekon. Mjr. Sokołowskiego, kier. działu kult. oświat. Lince Władysława. Na zebraniu wygłosił dłuższy referat o znaczeniu i ideologji Związku Legjonistów sekretarz Okręgu Śl. obywatel Bernatt.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH OKRĘGU PODLASKO-POLESKIEGO. Dnia 29 listopada 1931 r. w Brześciu n/B. odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Legjonistów Okręgu Podlasko-Poleskiego. Na Zjazd przybyli zaproszeni goście, delegaci Oddziałów oraz wielu b. legjonistów i peowiaków.

Zjazd zagaił prezes Okręgu Zw. Leg. B. Frydrychowicz, witając przybyłych gości i delegatów. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano jednogłośnie Piotra Olewińskiego, prezydenta m. Pińska.

Na wstępie obrad uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego oraz z pozdrowieniami do prezesa Zarządu Głównego Zw. Leg. płk. Sławka, Ks. Biskupa Bandurskiego i gen. Rydza Śmigłego.

Obszerne sprawozdanie z działalności wygłosił prezes Okr. Zw. Leg. B. Frydrychowicz. W minionym okresie Zarząd Okręgu dokonał b. wielu prac. a w szczególności w dziedzinie Bratniej Pomocy oraz na terenie instytucyj i organizacyj o charakterze społecznym, gospodarczym i politycznym. Byli legjoniści i peowiacy, zorganizowani w Związku Legjonistów śmiało mogą nosić miano współtwórców życia społecznego oraz pionierów państwowo-twórczej pracy. W okresie sprawozdawczym wydzielono pod względem organizacyjnym teren województwa Białostockiego w oddzielny okręg legjonowy.

Okręg Podl.-Poleski Zw. Leg. z siedzibą w Brześciu n/B jest jedną z najstarszych jednostek okręg. i ma poza sobą już wieloletnią pracę. Wkrótce ma być przydzielony do Okręgu Brześcia n/B teren całego Wołynia. W czasie obrad przybył na Zjazd Wojewoda Poleski, p. inż. Jan Krahelski. Pan Wojewoda został powitany przez prezesa Okręgu B. Frydrychowicza, który wśród podniosłego nastroju zadeklarował w imieniu Zjazdu na ręce Wojewody, jako najwyższego reprezentanta Rządu współpracę na rzecz Państwa. W odpowiedzi Pan Wojewoda w pięknem przemówieniu powitał Zjazd, zachęcając zebranych

do pracy dla Państwa i społeczeństwa. Z kolei poseł Chamiec Antoni wygłosił referat polityczny, uzupełniony później przez delegata Zarządu Gł., dr. Filipka. Następnie wicewojewoda Z. Skrzyński, prezes Federacji P. Z. O. O. wygłosił krótki referat na temat akcji zwalczania bezrobocia. W dyskusji zabrał głos p. Wojewoda na temat pomocy bezrobotnym członkom Związku Legjonistów w sprawie tej zabierało głos kilku jeszcze mowców.

W dalszym ciągu obrad odczytano protokół Komisji Rewizyjnej, która po zbadaniu ksiąg i celowości wydatków postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Po dłuższej dyskusji Zjazd przyjął sprawozdanie do wiadomości, udzielając Zarządowi Okręgu absolutorjum.

Na wniosek Komisji wnioskowej uchwalono szereg wniosków, dotyczących zmian statutu, bratniej pomocy, oraz współpracy z organizacjami społecznemi, a w szczególności ze Związkiem Strzeleckim.

W końcu na wniosek Komisji Matki wybrano jednogłośnie władze Okręgu w następującym składzie osobowym:

Zarząd: B. Frydrychowicz, prezes; Olewiński Piotr, wiceprezes, oraz członkowie: poseł Chamiec Antoni, Dołęga-Kamieński Tadeusz, poseł Jakowicki Zygmunt, Wendorff Stefan, Fuksiewicz Michał, Papierski Michał, Bednarczyk Stefan, Szwarcbardt Waldemar, Czachowski Konstanty, Brejowski Aleksander i inż. Rodkiewicz Stefan.

Komisja Rewizyjna: kpt. Skibiński Ludwik, Grodzicki Ludwik, Sałkowski Stefan, Dadun Aleksander i Bajbor Mieczysław.

Sąd Koleżeński: Wicewojewoda Zygmunt Sambor-Skrzyński, kpt. Tyrankiewicz Stanisław, Budzyński Jerzy i Karasiński Maurycy.

NOWY ZARZĄD OKRĘGU ŚLĄSKIEGO. Dnia 15 listopada br. odbył się w Katowicach Walny Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Zw. Leg. Pol. — Na Zjeździe wybrano nowy Zarząd Okręgu Śląskiego w następującym składzie:

Prezes: Dr. Saloni Tadeusz, Wicewojewoda Śl., wiceprezes: Dr. Szeuring Stanisław, Sędzia, Sekretarz: Bornatt Janusz, Skarbnik: Michniowicz, Kier. Bratniej Pom.: Dr. Nieć Kazimierz, Kier. Dz. Kult. Ośw.: Dr. Francic Vilim, Kier. Dz. Ekon. Org.: Siemiginowski Antoni. Zastępcy: Dr. Michalski, Ogorzał Robert, Spilczyński Wacław, Inż. Humer, Alfred Rzyman, Chrzanowski. Komisja rewizyjna: Dyr. Raczyński, Szmyd Fr., Drżał Zygmunt, Swoykowski Zdzisław, Nowak. Sąd Honorowy: Warcholik, Ćwikliński, Albinowski, Szromba, Wittich.

Godziny urzędowania Sekretarjatu Okr.

Sekretarz Okręgu Śląskiego urzęduje codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt, pomiędzy godziną 12—13-tą w lokalu Sekr. w Katowicach, ul. Mielęckiego 8 II. Tel. 20-99.

Z ŻYCIA STRZELECKIEGO W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

W KRAKOWIE.

Dnia 15 listopada br. odbyła się z inicjatywy Kom. Głównej wprowadzona przez Kmdę Okr. V. Z. S. uroczystość sadzenia drzewek na trasie Kraków-Kielce na terenie gminy Węgrzce. — Uroczystość zaszczycili swą obecnością Dyr. Rob. Publ. p. Dudek, radca woj.., delegat Starosty Krak. p. Dr. Kłaput. Inżynierowie Robót Publ. i z Nadzoru Drogowego, Zarząd Pow. Z. S. Kraków z Wiceprezesem Dr. Kasztelewiczem i wiele innych.

Uroczystość rozpoczęła się odebraniem raportu od Oddziałów Z. S., który przyjął w zastępstwie Komendanta Okręgu V. Obw. Por. Wiciński, z kolei przemawiał delegat Inżynierów Nadzoru Drogowego.

Po przemówieniach wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka J. Piłsudskiego, a po odegraniu hymnu marsza Pierwszej Brygady rozpoczęła się właściwa uroczystość sadzenia drzewek i tak: pierwszy drzewko zasadził p. Dyrektor Dudek, następnie reprezentant Województwa, Starostwa Krak., Okręgu V. Z. S., Powiatu Krak. Z. S. i innych władz.

Wkońcu około 40 drzewek zasadzili strzelcy i strzelczynie. — Łącznie zasadzono przeszło 200 drzewek na przestrzeni około 1000 mtr. — Szczepki tych drzewek ufundowały sejmiki, Związek Strzelecki i Ministerstwo Robót Publicznych.

Na tem podniosła i symboliczna uroczystość zakończyła się.

W BOCHNI.

W dniu 29 października br. w sali Rady Pow. w Bochni odbyło się uroczyste otwarcie jednodniowej wystawy konkursowej przysp. rolniczego.

Otwarcia wystawy dokonał Starosta Pow. p. Ludwik Freindl w obecności przedstawicieli władz samorządowych i organizacyj biorących udział w konkursie.

Po otwarciu przemawiał imieniem Zw. Strzel. Ob. Kubiński, zachęcając do dalszej i owocnej pracy na polu przysposobienia rolniczego.

Następnie odbył się egzamin konkursistów, po którym nastąpiło ogłoszenie wyników.

Poza szeregiem nagród zespołowych Zw. Strzelecki zdobył I i III nagrodę powiatową.

Do wystawy zgłosiło się 8 zespołów Z. S., wystawiając piękne okazy królików rasy „olbrzymy belgijskie“, niebieskie, wiedeńskie, srebrzyste, kur zielononóżek, buraków pastewnych i kukurydzy bydgoskiej.

W LIMANOWEJ.

Dnia 15 listop. odbyła się w Limanowej odprawa referentów wych. obyw. i Kmdtów Oddziałów pod przewodnictwem Kmdta Pow. Z. S. Olesia z udziałem Prezesa Powiatu Ob. Bączkowskiego, przy obecności Kmdta Okręgu V. Z. S. Mjr. L. Naimskiego.

Odprawę zaszczycił swą obecnością Starosta Powiatu limanowskiego p. Szymański.

W odprawie wzięli udział wszyscy Kmdci Oddziałów Z. S. i referenci wychowania obywatelskiego. Po zagajeniu referenci w liczbie 17-tu zdawali sprawę z przebiegu pracy kulturalno-oświatowej, poczem wyłoniła się ożywiona dyskusja. — Zaznaczyć należy wysoki poziom pracy kulturalno-oświatowej, w której bierze udział prawie całe nauczycielstwo Powiatu, które przyjęło na siebie obowiązki referentów wych. obyw. w Związku Strzeleckim.

Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW B. WOJSKOWYCH W ZAMOŚCIU.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Zamościu, uczciła pamięć 101 rocznicy Powstania Listopadowego podniosłą uroczystością poświęcenia i otwarcia świetlic sfederowanych organizacji b. wojskowych, w gmachu miejscowej P. K. U. przy ul. 3-go Maja.

W dwóch salach znalazły pomieszczenie; Zw. Of. Rez., Zw. Podof. Rez., Zw. Legjonistów, Stow. Rez. i b. Wojsk., Zw. Peowiaków i Zarząd Pow. Federacji P. Z. O. O.

Pięknie udekorowane świetlice w obecności licznie zebranych przedstawicieli Władz i delegatów Związków, poświęcił kapelan wojsk. ks. Świdnicki poczem powitalne przemówienie wygłosił prezes Pow. Zarządu „Federacji“ mec. Rosiński. dziękując władzom wojskowym a w szczególności pułk. dypl. Dr. Bortnowskiemu za opiekę jaką otacza sfederowane organizacje wojskowe na terenie pow. Zamojskiego. W odpowiedzi pułk. Bortnowski Dca 3 Dyw. Piech. Leg., w pięknem przemówieniu zachęcił zebranych do pracy w wychowaniu żołnierza-obywatela w rezerwie, oraz podkreślił znaczenie łączności armji rezerwowej z armją czynną w dobie dzisiejszej. Po przemówieniach udekorował płk. Bortnowski członka Zarz. Pow. Federacji b. Legjonistę ob. Komuszyńskiego Jana Krzyżem Niepodległości. Odśpiewaniem hymnu Federacji „Pierwsza Brygada“ zakończono tą podniosłą uroczystość.

Wieczorem tegoż dnia w nowopoświęconej świetlicy, prezes miejscowego Stow. Rez. i b. Wojskowych sędzia Krauze wygłosił odczyt na temat Powstania Listopadowego.

KRZYŻ LEGJONOWY.

Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich komunikuje, że termin przyjmowania zgłoszeń o nadanie Krzyża Legjonowego przedłużony został do dnia 1 sierpnia 1932 r.

Do otrzymania Krzyża Legjonowego uprawnieni są wszyscy b. legjoniści, dalej członkowie POW., b. Związków Strzeleckich z lat 1910—1914, b. Związku Walki Czynnej (od roku 1908), b. Strzelca z lat 1910-1914, b. Polskich Drużyn Strzeleckich z lat 1911—1914, b. żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, Polskiej Siły Zbrojnej, Polskiej Organizacji Narodowej (P. O. N. 1914 r.) i Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.).

Karty zgłoszeń otrzymywać można w Zarządzie Głównym Związku Legjonistów w Warszawie, ul. Foksal 18. Wypełnione karty zgłoszeń należy nadsyłać do Zarządu Głównego pod tym samym adresem, wpłacając równocześnie na konto Zarządu Głównego w P. K. O. Nr. 7822 sumę zł. 7.50 (za miniaturkę Krzyża zł. 5.—).

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH.

Dnia 11 grudnia odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne Zarządu Głównego Związku Legjonistów, wybranego na Walnym Zjeździe Delegatów w dniu 6 grudnia. Nowy Zarząd Główny, którego prezesem wybrany został przez Walny Zjazd **płk. Walery Sławek**, ukonstytuował się następująco: Wiceprezesi: **gen. Andrzej Galica, i poseł Władysław Starzak**, sekretarz **mgr. Emil Henisz**, skarbnik **inż Edward Synek**, kierownik bratniej pomocy **Tadeusz Łakociński**, kierownik wydz. kulturalno-oświatowego **poseł, red. Feliks Gwiżdż**, kierownik wydz. organizacyjnego **dr. Władysław Dziadosz**, kierownik wydz. ekonomicznego wiceprezes **poseł Władysław Starzak.**

Pozatem w skład Zarządu Głównego wchodzą: **Red. St. Benedykt, dr. T. Buczkowski, dr. M. Filipek, dyr. T. Jakubowski, poseł prof. B. Pochmarski, nacz. T. Wasung i poseł dr. B. Wojciechowski.**

Od Wydawnictwa!

Prosimy uprzejmie o wpłacenie zaległej prenumeraty na nasze konto P. K. O. Nr. 408.940 blankietem nadawczym, dołączonym do numeru.

CENA OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 275 zł., 1/8 str. — 150 zł. Za tekstem i 3 strona okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł. 1/4 str. — 225 zł., 1/8 str. — 125 zł. — **PRENUMERATA:** Rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1·50 zł
ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 str. — 600 zł., 1/2 str. — 300 zł., 1/4 str. 175 zł.
Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa..

Numer pojedynczy 50 gr., podwójny 1 zł.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Garncarska 1. Telefon Nr. 110-13. Konto P. K. O. 408.940

Wydawca: Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich w Warszawie.

Redakcja: Bolesław Pochmarski i Władysław Starzak. Redaktor odpowiedz.: Ludwik Ruszkowski.

Odbito w Drukarni Przemysłowej w Krakowie, przy ul. Zielonej l. 7. — Telefon Nr. 105-10.